HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

# WYJDŹ ZA MNIE

JENNIFER HAYWARD

**Jennifer Hayward**

# Wyjdź za mnie

Tłumaczenie:
Nina Lubiejewska

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Legendarne Złote Wybrzeże na Long Island przywoływało na myśl dawne fortuny i skandaliczne opowieści uwiecznione w amerykańskiej literaturze. Dynastie reprezentantów klasy wyższej, będącej owocem rewolucji przemysłowej, raz po raz z rozmachem budowały tu okazałe rezydencje i zamki.

Mimo że po tym pełnym bogactwa okresie pozostało wiele pamiątek, tylko nieliczne z imponujących posiadłości przetrwały po dziś dzień. Nawet potężna willa słynnego magnata spedycji Giovanniego Di Sione, zbudowana pod koniec osiemnastego wieku, została znacząco odnowiona i stanowiła teraz sztampowy symbol współczesnej architektury.

Ostentacyjny pokaz luksusu wzbudził poczucie znajomej ironii w Nate’cie Brunswicku, który wjechał swoim jaguarem na krętą drogę prowadzącą do rezydencji Di Sione. Sam zgromadził tyle pieniędzy, że bez problemu mógłby kupić całe Złote Wybrzeże, dodając je do imperium nieruchomości, które posiadał na całym świecie, a mimo to nigdy nie zdołał odnaleźć swojego miejsca.

Boleśnie przekonał się, że wszystkie pieniądze świata nie zdołałyby zagoić starych ran, a w Nowym Jorku zawsze będzie postrzegany jako rozpieszczony intruz. Krew nowobogackich mogła mieszać się z błękitną krwią, to

jednak byłoby dalekie od renomy utrwalonej w świadomości zbiorowej elity.

Z piskiem opon zatrzymał się przed willą dziadka. To miejsce zawsze wywoływało w nim szereg złożonych emocji.

Jego dziadek umierał na białaczkę. Nate tak często przebywał ostatnio w podróży, że miał niewiele czasu dla swojego mentora, który był dla niego jedynym wzorem ojca. Był w szoku, gdy jego przyrodnia siostra Natalia powiedziała mu, że białaczka dziadka wróciła, a tym razem przeszczep szpiku kostnego Nate'a nie był w stanie go uratować. Najwyraźniej nawet wszechmocny Giovanni nie mógł dwukrotnie oszukać przeznaczenia.

Nate wyszedł z auta i rozprostował zmęczone jazdą nogi. Gdy dotarł na szczyt krętych schodów prowadzących do drzwi wejściowych, jego oczom ukazała się Alma, która od wielu lat pełniła rolę gosposi rodziny Di Sione.

– Panie Nate – powitała go. – Signor Giovanni cieszy się ostatnimi promieniami słońca na tylnej werandzie. Niecierpliwie oczekiwał pana przyjazdu.

Nate'a ukłuło poczucie winy. Powinien znajdować więcej czasu dla dziadka.

Wymienił kilka uprzejmości z Almą, po czym przeszedł na tyły willi, a jego kroki rozbrzmiewały echem na marmurowej podłodze. Pierwszy raz odwiedził ten dom w wieku osiemnastu lat po tym, jak odnalazł go jego przyrodni brat Alex, gdy się okazało, że tylko jego szpik

mógł uratować życie dziadka – człowieka, którego nigdy nie poznał.

We wspomnieniach znów zobaczył swoje przyrodnie rodzeństwo zgromadzone na schodach. Wpatrywali się w niego, gdy Alex prowadził go do salonu, w którym miał po raz pierwszy spotkać się z Giovannim.

Giovanni przyjął pod swój dach wnuków po tym, jak ojciec Nate'a, Benito, i jego żona Anna zginęli w wypadku samochodowym spowodowanym przez jazdę po alkoholu i narkotykach. Z pewnością była to wielka tragedia, Nate pamiętał jednak tylko, jak samotny i zgorzkniały czuł się w wieku osiemnastu lat, gdy jego przyrodnie rodzeństwo miało życie jak z bajki, a on walczył wraz z matką o przetrwanie. Jako nieprawy syn Benita Di Sione'a nigdy nie został wtajemniczony w sprawy rodzinne.

Wychodząc na werandę, Nate powtarzał sobie w myślach, że wszystko to wydarzyło się bardzo dawno temu. Unicestwił tę wersję siebie i zastąpił ją wersją człowieka sukcesu, którego nikt nie był w stanie zignorować – nawet arystokraci.

Jego dziadek siedział w wysokim krześle skąpanym w promieniach zachodzącego słońca. Jego słynny szósty zmysł sprawił, że odwrócił się, wyczuwając nadejście Nate'a, a na jego śniadej twarzy pojawił się niespieszny uśmiech.

– Nathaniel. A już myślałem, że Manhattan pochłonął cię do reszty.

Nate stanął naprzeciwko człowieka, który zaczął tak wiele dla niego znaczyć. Z bólem serca dostrzegł, jak słabo wyglądał.

Giovanni wstał i wziął wnuka w objęcia. Wzruszony Nate zacisnął palce na jego ramionach. Pomimo skomplikowanych uczuć, jakimi darzył rodzinę Di Sione, Giovanni zawsze był dla niego honorowym człowiekiem sukcesu. Nate wzorował się na nim, by uniknąć błędów ojca.

Odsunął się i spojrzał na zniszczoną twarz dziadka.

– Na pewno nie da się nic zrobić? Lekarze są pewni, że kolejny przeszczep nie zadziała?

Giovanni przytaknął.

– Pierwszy przeszczep wykonali tylko ze względu na moje nazwisko i stan zdrowia, przecież wiesz. Czas na mnie, Nathanielu. Miałem dobre życie. Wielu mogłoby jedynie o takim pomarzyć. Jestem z tym pogodzony.

Usiadł i wskazał mu krzesło.

– Po powrocie na Manhattan muszę zrewidować plany – powiedział Nate.

– Za dużo pracujesz – skarcił Giovanni wnuka. – Życiem trzeba się cieszyć. Kto dotrzyma ci towarzystwa w dniu, w którym zarobisz tyle miliardów, że nie będziesz miał na co ich wydać?

Nate już był na tym etapie.

– Wiesz, że nie mam potrzeby, by się ustatkować.

– Nie miałem na myśli braku kobiety, choć to też by ci się przydało. Chodziło mi o to, że jesteś pracoholikiem. Jesteś

tak skupiony na zarabianiu pieniędzy, że umyka ci prawdziwy sens życia.

Nate uniósł brew.

– Czyli?

– Rodzina. Korzenie. Twoje koczownicze zwyczaje na dłuższą metę nie dadzą ci satysfakcji. Mam nadzieję, że zdasz sobie z tego sprawę, zanim będzie za późno.

– Mam dopiero trzydzieści pięć lat – zauważył Nate. – A ty jesteś takim samym pracoholikiem. To nasza cecha charakterystyczna. Nie wybieramy jej. To ona nas wybiera.

– Zdaje się, że w obecnej sytuacji nabrałem dystansu. – Dziadek posmutniał. – Nasza dyscyplina staje się wadą, jeśli z nią przesadzimy. Zawiodłem twojego ojca, a w rezultacie też ciebie, każdą chwilę poświęcając na rozwój firmy.

Nate zrobił gniewną minę.

– Ojciec sam się zawiódł. Powinien był wziąć się w garść, a nie umiał.

– Jest w tym trochę racji. – Giovanni utkwił w nim wzrok. – Wiem, że masz własne demony. Ja też. Prześladowały mnie one każdego dnia. W twoim przypadku nie jest jednak za późno. Masz przed sobą całe życie. Masz braci i siostry, którzy chcą się do ciebie zbliżyć, a mimo to ich odrzucasz. Nie chcesz mieć z nimi nic wspólnego.

– Przyleciałem na wystawę Natalii.

– Bo masz do niej słabość. – Dziadek pokręcił głową. – Rodzina powinna być dla ciebie jak skała, dzięki której przetrwasz każdą burzę.

Podejrzany blask w oczach i słodko-gorzki ton dziadka sprawiły, że Nate po raz kolejny zaczął się zastanawiać, jakie były sekrety Giovanniego. Dlaczego opuścił Włochy, przyjechał do Ameryki bez grosza przy duszy i nigdy więcej nie skontaktował się ze swoją rodziną?

– Już o tym rozmawialiśmy – powiedział Nate, nieco bardziej surowo, niż zamierzał. – Pogodziłem się z rodzeństwem. To musi wystarczyć.

Giovanni zmarszczył czoło.

– Czyżby?

Nate wypuścił powietrze z płuc i zanurzył się w ciszy, która oznaczała, że ta rozmowa dobiegła końca.

Giovanni spojrzał na zachodzące słońce.

– Mam do ciebie prośbę. Chciałbym, żebyś odnalazł pierścionek, który dużo dla mnie znaczy. Sprzedałem go kolekcjonerowi wiele lat temu, po przyjeździe do Ameryki. Nie mam pojęcia, gdzie się znajduje i w czyich jest rękach. Mogę ci go jedynie opisać.

Nate nie był zaskoczony. Natalia wspominała, że wszyscy poza Alexem zostali już wysłani na wyprawę dookoła świata w celu odnalezienia podobnych skarbów. Błyskotki, które jego dziadek nazywał swymi utraconymi kochankami, najwyraźniej rzeczywiście istniały, a jego wnukom udawało się je odnaleźć. Jedyne, czego nie mogli rozgryźć, to dlaczego te przedmioty tak wiele znaczyły dla ich dziadka.

Nate przytaknął.

– Nie ma sprawy. Mógłbyś zdradzić, jakie znaczenie mają dla ciebie te pamiątki?

– Mam nadzieję, że pewnego dnia będę mógł ci powiedzieć. Najpierw muszę jednak znów je zobaczyć. Ten pierścionek jest dla mnie wyjątkowy. Muszę go odzyskać.

– A ostatnie zadanie zlecisz Alexowi – domyślił się Nate.

– Tak.

Jego relacja z najstarszym przyrodnim bratem, który zarządzał firmą spedycyjną Di Sione Shipping, była skomplikowana. Giovanni zmusił Alexa, by ten krok po kroku wypracował sobie pozycję prezesa, Nate'owi zapewnił z kolei pracę za biurkiem od razu po studiach, za które zapłacił. Nate podejrzewał, że w ten sposób chciał zrekompensować mu warunki, w których musiał dorastać.

Nie chodziło jednak tylko o faworyzowanie jednego z wnuków. Nate miał wrażenie, że Alex obwiniał go za śmierć rodziców. Tej samej nocy, gdy matka Nate'a, kochanka jego ojca, pojawiła się w domu Benita Di Sione wraz z dziesięcioletnim Nate'em, błagając o wsparcie finansowe, ojciec Alexa roztrzaskał samochód o drzewo; zginęli oboje z żoną. Przed wypadkiem między małżonkami doszło do gwałtownej sprzeczki, co mogło się przyczynić do nieodpowiedzialnej jazdy Benita.

– Nathanielu?

Nate potrząsnął głową, by oczyścić ją z myśli o rzeczach, które nigdy nie mogły ulec zmianie.

– Niezwłocznie rozpocznę poszukiwania. Mogę dla ciebie coś jeszcze zrobić?

– Poznaj braci i siostry. Dzięki temu umrę szczęśliwy.

Nate przypomniał sobie widok młodej twarzy Alexa wyglądającego przez okno tej nocy, gdy stał na ganku ojca wraz z matką, która błagała o wsparcie. Ta konsternacja wypisana na jego twarzy...

W kolejnych latach tylko Alex wiedział o istnieniu Nate'a, a jednak nie wyjawił tego sekretu, dopóki Giovanni nie zachorował. Choć Nate nieraz miał ochotę zapytać go o powód tej decyzji, bracia nigdy o tym nie rozmawiali. Potrząsnął głową, wracając do rzeczywistości. Co za różnica? Nic nie było w stanie zmienić biegu wydarzeń, do których doszło tamtej nocy.

Odnalezienie pierścionka stało się dla Nate'a priorytetem. Przekazał opis prywatnemu detektywowi i dostał odpowiedź w ciągu czterdziestu ośmiu godzin. Pierścionek kilkadziesiąt lat temu kupiła na aukcji sycylijska rodzina i wyglądało na to, że nie był na sprzedaż. W słowniku Nate'a nie było jednak takiego pojęcia. Wszystko i wszyscy byli na sprzedaż, o ile cena była wystarczająco wysoka.

Po załatwieniu kilku spraw poleciał do Palermo. Miał w zwyczaju wykorzystywać nadarzające się okazje, by robić interesy. Dlatego zameldował się w sześciogwiazdkowym hotelu Giarruso, którego przejęciem był zainteresowany, i tego samego dnia umówił się na spotkanie ze spółką, do której należał obiekt. Po tym, jak jej przedstawiciele osobiście powitali go w dwupiętrowym luksusowym apartamencie, uznał, że w pierwszej kolejności musi dojść do siebie. Wszedł na piętro, by wziąć gorący prysznic. Niezależnie od tego, jak luksusowym odrzutowcem

podróżował, nigdy nie mógł zasnąć w samolocie. Jego asystentka Josephine zwykła mówić, że lubował się sprawowaniu nad wszystkim kontroli. Nawyk spania z jednym okiem otwartym wyrobił sobie jeszcze w mieszkaniu wynajmowanym przez jego matkę na Bronksie, gdzie non stop przytrafiało się komuś coś złego. Zanim matka zdołała go naprostować, był chłopcem na posyłki dla zbira z sąsiedztwa, zatem wiedział, że niebezpieczeństwo czyhało na każdym kroku, zwłaszcza gdy w grę wchodziły pieniądze i reputacja. Bystry człowiek zawsze musiał się mieć na baczności.

Wyszedł spod prysznica i udał się do salonu, by przed spotkaniem odpowiedzieć na kilka ważnych mejli. Zajęty rozmyślaniem o szacowanej cenie hotelu, dopiero po chwili zauważył pokojówkę schyloną nad barem. W pierwszej chwili pomyślał, że nigdy nie widział bardziej uroczych pośladków. Okrągłe, jędrne, wyrzeźbione, odznaczały się pod jej grafitowym mundurkiem. Spektakularne nogi też robiły wrażenie. Ale co, u licha, ta kobieta robiła w jego apartamencie?

– Czy mogłaby mi pani wyjaśnić, co pani tu robi, skoro jasno dałem do zrozumienia kamerdynerowi, że nie życzę sobie, by mi przeszkadzano?

Powoli się odwróciła, a on zmierzył ją wzrokiem. Wdzianko pokojówki podkreślało jej wąską talię. Obfity biust wydawał się nie mieścić pod zapinaną na guziki górą jej stroju. Miała lśniące ciemnobrązowe włosy, wyraźnie

zarysowane kości policzkowe i zachwycające oczy w kolorze espresso.

Była jedną z najpiękniejszych kobiet, jakie kiedykolwiek widział. Egzotyczna, sycylijska piękność ze śniadą skórą i ponętnymi kształtami. Domyślał się, że wystarczyło jedno ponętne spojrzenie, by mężczyźni padali jej do stóp.

Wędrowała wzrokiem po jego ciele, zatrzymując się na ręczniku, którym owinął biodra, i szerzej otworzyła oczy. Gdy schodził ze schodów, ręcznik nieco się osunął i obecnie trzymał się na jego kościach biodrowych. Trzeba było przyznać, że miała niezły widok. Dżentelmen jakoś by temu zaradził. On nigdy jednak nie był dżentelmenem. Powiedział osobistemu kamerdynerowi, by nikt mu nie przeszkadzał. Nie zamierzał odpuścić.

– A więc?

*Dios mio*, ależ on był piękny. Mina obrzuciła spojrzeniem twarz Amerykanina, przygryzając wargę. Wpatrywał się w nią ciemnymi oczami, przyprawiając ją o dreszcze.

– Kamerdyner poinformował mnie, że jest pan na spotkaniu. – Uniosła podbródek, starając się odzyskać pewność siebie. – Zapukałam, zanim weszłam, signor Brunswick.

– Spotkanie odbędzie się po południu. Czy w sześciogwiazdkowym hotelu nie chodzi o to, by wyprzedzać mój grafik o kilka kroków i przewidywać każde moje życzenie?

Myśli Miny zawędrowały do sypialni na piętrze, sprawiając, że zaczęła się zastanawiać, czego ten arogancki

mężczyzna oczekiwałby od kobiety w łóżku. Brak doświadczenia hamował jej wyobraźnię, ale była skłonna się założyć, że warto mu było się poddać. Oblała się rumieńcem, zaciskając palce na tabliczce czekolady, którą trzymała. Co ona sobie myślała? Przecież była zaręczona. W dodatku nigdy nie miewała tak nieczystych myśli.

Odchrząknęła, unosząc czekoladę.

– To prawda, moja praca polega na przewidywaniu pańskich potrzeb. Uzupełniałam barek o wykwintną sycylijską czekoladę z orzechami.

Piękny Amerykanin podszedł bliżej, wyjmując smakołyk z jej dłoni. Z bliska był nawet jeszcze bardziej olśniewający. Jego ciemne gęste włosy nadal były mokre po prysznicu, a szeroką szczękę pokrywał stylowy zarost.

– Zgodnie z naszą polityką staramy się wiedzieć wszystko o naszych gościach, analizując ich poprzednie wizyty – wydukała nerwowo. – Przyniosłam czekoladę z orzechami laskowymi i brazylijskimi.

Skrzyżował umięśnione ramiona na piersi.

– Błąd numer jeden...Lino – powiedział, wpatrując się w jej identyfikator, na którym zamiast prawdziwego imienia widniało imię, które podała kierownikowi, gdy dostała pracę. – Wolę mleczną.

– Och... – Była w szoku. W Giarruso nikt się nigdy nie mylił. – Cóż... – zająknęła się. – Musieliśmy popełnić błąd. Bardzo rzadko nam się to zdarza. Zajmę się tym.

– Co jeszcze? – zapytał.

– *Scusi?*

– Co jeszcze o mnie wiesz?

Poza faktem, że lubił obracać się w towarzystwie wysokich pięknych blondynek, a jej nie wolno było reagować na ich obecność, nawet jeśli nie były wpisane na listę gości, co było wbrew surowym zasadom hotelu? Jej rumieniec się pogłębił. Rozpaczliwie próbowała pobudzić wrodzoną inteligencję.

– Wiemy, że zdarza się panu zapomnieć spakować zasilacz do laptopa. Przyniosłam panu uniwersalny.

Podszedł bliżej, a ręcznik zsunął się jeszcze bardziej. *Maledizione.* Musiała się stamtąd wydostać.

– Tym razem mi się nie przyda.

Czuła, że traci kontrolę nad sytuacją. Skinieniem głowy wskazała barek.

– Uzupełniliśmy barek o pana ulubioną whisky.

– Przewidywalne.

Zaczęła się irytować. Poddawanie się przesłuchaniu przez aroganckiego mężczyznę w ręczniku, który w każdej chwili mógł spaść na ziemię, nie należało do jej obowiązków.

– Rozumiem, że to dla pana żadna rewelacja, signor Brunswick, ale nasi goście tego właśnie oczekują. Mamy zapewnić im komfort godny ich własnych domów. Choć zgodzę się, że stać nas na więcej.

W jego ciemnych oczach rozbłysła ciekawość.

– To znaczy? – mruknął.

– Zamiast archiwizować potrzeby gości skupiłabym się na ich przewidywaniu. Pan, na przykład, lubi biegać o poranku. Gdybym to ja aranżowała pana pobyt,

przygotowałabym listę dogodnych tras po najpiękniejszych okolicach Palermo.

Cyniczny uśmiech zniknął z jego ust.

– Co jeszcze?

– Jest pan fanem konkretnego rodzaju pinot noir z regionu Etny. Zostawiłabym je u pana w pokoju, tak jak to zrobiliśmy, ale dołączyłabym także inne, mniej znane wino z najlepszej winnicy w okolicy. Nie kupi go pan w Stanach.

W jego oczach pojawiło się uznanie.

– Jeszcze jeden przykład.

Przygryzła wargę, czując, że wraca jej pewność siebie.

– Lubi pan odwiedzać operę w towarzystwie... dam. Zorganizowałabym dla pana takie wyjście. Zarezerwowałabym bilety i zamówiłabym suknię dla pana towarzyszki, rzecz jasna w kolorze, który pasuje blondynkom, bo zdaje się, że takie są pańskie preferencje.

Uśmiechnął się, a dołeczek w policzku sprawił, że w jej oczach nie był już arogancki, a zniewalający.

– A tak dobrze ci szło, Lino. Dopóki nie wspomniałaś o blondynkach...

Obrzucił spojrzeniem kolejno jej twarz i naprężone guziki sukienki, którą przeklinała, odkąd zaczęła tę pracę.

– Tak się składa, że kilka ostatnich dam, które mi towarzyszyło, rzeczywiście było blondynkami, ale w gruncie rzeczy wolę brunetki o egzotycznej urodzie.

Zakręciło jej się w głowie. Jego zachowanie było nie na miejscu.

Cofnęła się o krok i wzięła głęboki oddech, starając się dojść do siebie.

– Może zainteresuje pana butelka pinot noir? – zasugerowała.

– A dostarczysz ją osobiście?

Wydała z siebie zduszony okrzyk i cofnęła się o kolejny krok.

– Obawiam się, że to niemożliwe. Za godzinę kończę pracę. Mam dziś randkę.

Uniósł brew.

– Z pewnością.

Ręcznik zsunął się o kolejny centymetr. Nerwowo wyciągnęła pozostałe dwie tabliczki czekolady z fartuszka, położyła je na stole i rzuciła się do ucieczki.

– *Buonanotte*... -wymamrotała, słysząc jego niski śmiech.

– Udanej randki. Nie rób niczego, czego sam bym nie zrobił.

Nate przyglądał się wychodzącej pokojówce. Nie pamiętał, kiedy ostatnio tak dobrze się bawił. Owszem, był nieco okrutny, traktując w ten sposób uroczą Linę, ale za kilka godzin miał się spotkać z właścicielami hotelu, a personel takich przybytków zawsze wiele mówił o obiekcie. Chciał wiedzieć, jacy ludzie dostają pracę w Giarruso, a Lina miała potencjał.

Była nie tylko piękna, ale także bystra. Co więcej, świetnie rozumiała potrzeby gości. Koniec końców zrekompensowała tym naruszenie jego prywatności.

Niezwykle podobały mu się przykłady Liny. Jej pomysły były kreatywne i możliwe do wykonania, co robiło wrażenie.

Kamerdyner pojawił się z butelką czerwonego wina Marc de Grazia z Etny chwilę przed spotkaniem. Trunek produkowany na najwyższym wzniesieniu w Europie wyglądał intrygująco. Nate żałował, że nie mógł skosztować wina w towarzystwie uroczej pokojówki. Z chęcią zlizałby je wprost z jej fantastycznego ciała. Wiedział, że też jej się spodobał, widział to w jej spojrzeniu. Niestety była zajęta, przynajmniej dziś.

Może tak było lepiej. Był tu, by jak najszybciej wywiązać się z obietnicy złożonej dziadkowi, żeby Giovanni przed śmiercią nacieszył się sentymentalnymi wspomnieniami. Przy okazji mógł przejąć luksusowy hotel w Palermo. Nie miał w planach uwodzenia niewinnej brunetki, choć z chęcią by jej udowodnił, że człowiek, z którym się umówiła, nie mógł mu dorównać.

# ROZDZIAŁ DRUGI

– Co się dzieje, *bella mia*? -Silvio Marchetti, narzeczony Miny, posłał jej wymowne spojrzenie. – Cały czas jesteś jakby nieobecna.

Mina myślała, że dobrze jej wychodziło ukrywanie rozkojarzenia przed narzeczonym, ale najwyraźniej jej pełna emocji twarz nadal ją zdradzała.

– Przepraszam. – Machnęła ręką. – Miałam ciężki dzień.

– Zmęczyło cię wydawanie rozkazów organizatorom wesela? Jako moja żona będziesz miała wiele obowiązków w Villi Marchetti. Musisz się nauczyć wykonywać kilka zadań naraz.

Całkiem dobrze jej to wychodziło. Umyła dziś podłogi na całym piętrze, a w dodatku przetrwała przesłuchanie signor Brunswicka, które było jednym z powodów jej roztargnienia. Nie mogła przestać myśleć o napięciu między nią a pięknym Amerykaninem. Silvio nie wiedział jednak o jej dodatkowych zajęciach. Nikomu nie zdradziła, że pracuje na pierwszej zmianie w hotelu Giarruso, by spłacić długi, które nagromadziła jej matka po śmierci ojca. Ludziom nie spodobałby się fakt, że córka Simony Mastrantino, zaręczona z jednym z najbogatszych mężczyzn we Włoszech, czyściła toalety za pieniądze.

– Może to stres – wymamrotała. – To będzie naprawdę wielkie wesele.

Silvio chwycił jej dłoń.

– Musisz tylko pięknie wyglądać. Nie przejmuj się resztą.

A po wszystkim skonsumują swój związek. Robiło jej się niedobrze na samą myśl. Nigdy jeszcze z nikim nie spała. Nie miała ku temu okazji przez matkę, która ciągała ją po bankietach w poszukiwaniu męża, wszem i wobec reklamując jej niewinność. Jako że Mina nigdy nie przystała na żadnego z zaproponowanych przez nią bogatych kandydatów, matka w końcu wybrała za nią.

Przyglądała się narzeczonemu, który dolewał jej przerażająco drogiego chianti. Nie można było zaprzeczyć, że był przystojny. Miał szlachetne rysy i prosty, rzymski nos, jednak jego oczy, które Mina uznawała za zwierciadło duszy, były surowe i nieustępliwe. Nigdy nie poczuła chemii, gdy jej dotykał lub ją całował, bo tylko tak daleko udało mu się zabrnąć pod okiem jej matki. Dziś zdała sobie sprawę, że jedno spojrzenie Amerykanina wystarczyło, by się zastanawiała, jak byłoby z nim w łóżku.

– Mino?

– Tak?

– Pytałem, czy chcesz deser... Rób tak dalej, *cara*, a pomyślę, że męczy cię moje towarzystwo.

Świadomość, że do ich wesela zostało czterdzieści osiem godzin, przepełniała ją niepokojem.

– Martwi mnie, że słabo się znamy, Silvio – wypaliła. – Może to wszystko dzieje się za szybko.

– Co jeszcze chciałabyś o mnie wiedzieć? Zapewnię ci luksusy, do których jesteś przyzwyczajona, a ty będziesz

zabawiać mnie w łóżku i będziesz dobrą matką dla moich dzieci. To proste.

– Kiedy mam urodziny? – zapytała cicho.

Zacisnął usta.

– Dowiem się tego, kiedy za mnie wyjdziesz.

– Jestem rannym ptaszkiem czy nocnym markiem? Umiem pływać czy utonęłabym, gdybyś zrzucił mnie ze swojego jachtu?

– Zaczynam to rozważać – odburknął. – Wystarczy, Mino.

– Zapytałeś, co się dzieje, więc odpowiadam.

Nie mówiła mu jednak wszystkiego. Gdyby powiedziała, że matka wydaje ją za mąż, by odziedziczyła pamiątkę rodową w postaci cennego pierścionka, który ojciec postanowił przekazać jej w dniu ślubu, nie byłby zadowolony. Rzecz jasna, niczego to nie zmieniało. Sprzedawano ją jak przedmiot, by rodziła dzieci Marchettiemu, podczas gdy ona zawsze chciała pójść na studia biznesowe i podążyć śladami ojca.

Silvio rzucił serwetkę na stół.

– Wychodzimy.

Serce Miny waliło jak szalone, gdy jej narzeczony wezwał kelnera.

– Może napijemy się likieru – zasugerowała, pragnąc, by ochłonął, zanim opuszczą miejsce publiczne.

Zignorował ją. Zapłacił rachunek, chwycił ją za łokieć i gwałtownie wyprowadził z restauracji. Targające nią nerwy spowodowały, że wypiła tego wieczoru więcej wina

niż zwykle, co wydawało się teraz fatalnym pomysłem, powiedziała bowiem zbyt wiele.

W limuzynie usiadła jak najdalej od Silvia. Jej narzeczony nie powiedział po drodze ani słowa. Gdy samochód zatrzymał się pod domem jej matki w prestiżowej dzielnicy Palermo, Mina odetchnęła z ulgą. Silvio wyszedł z limuzyny i okrążył ją, by otworzyć jej drzwi. Chwyciła jego dłoń i wyszła na ulicę.

– Silvio...

– Zaczekaj tu – powiedział jej narzeczony szoferowi.

– To nie będzie konieczne – wymamrotała spanikowana, wiedząc, że matka jest w operze. – Jestem po prostu zmęczona. Jestem pewna, że jeśli...

Silvio ścisnął jej ramię i zaprowadził ją w stronę willi. Drżącymi palcami wyjęła z torebki klucze, a on zmarszczył czoło, gdy otworzyła drzwi.

– Gdzie służba?

– Manuel ma dziś wolne.

Manuel miał wolne od ponad roku, ale nie zamierzała przyznawać się, że w ich domu nie było służby, bo nie miał jej kto opłacić.

Silvio wszedł do salonu i poluzował krawat.

– Zrób mi drinka.

Ponad wszystko chciała, by wyszedł, bo nie podobały jej się emanujące od niego wibracje, ale gdyby się mu postawiła, tylko dolałaby oliwy do ognia. Podeszła do barku i drżącymi dłońmi nalała mu koniaku. Silvio przyglądał jej

się spode łba, gdy niosła mu szklankę. Podała mu ją, wzdrygając się, gdy poczuła jego palce na swoich.

– Za dwa dni bierzemy ślub na oczach setek ludzi. Skąd te nerwy, Mino?

Nie kochała go. Nawet go nie lubiła. Prawdę mówiąc, bała się go.

*Dannazione!* Gdyby tylko mogła sprzedać pierścionek bez konieczności wychodzenia za mąż. Warunek postawiony w testamencie ojca był jednak jasny. Musiała wziąć ślub, by go dostać.

– Jest tak, jak mówiłam. – Uniosła wzrok, zerkając na narzeczonego. – Wszystko to dzieje się tak szybko, a ja żałuję, że nie znam cię lepiej.

– Nie zależało ci na tym, gdy twoja matka sprzedała cię za najwyższą zaoferowaną kwotę. Podobała ci się perspektywa usidlenia najbardziej pożądanego kawalera w Palermo, więc przestań jęczeć.

Spuściła wzrok. Miał rację. Matka zawarła z nim staroświecką umowę przypominającą handlowanie posagiem, z tym że jej jedynymi atutami były uroda i zdolność rodzenia dzieci.

– Może denerwujesz się naszą relacją – zasugerował. – Od tak dawna zgrywałaś królową śniegu, że nie mieliśmy szansy lepiej się poznać. – Jego oczy zalśniły, gdy chwycił jej nadgarstek, przyciągając ją do siebie. – Skoro niebawem mamy się pobrać, moglibyśmy zrobić to teraz.

Serce waliło jej jak szalone.

– Moja matka...

– Jest w operze. – Przycisnął usta do jej ust. – Wspominałaś o tym wcześniej.

Jego agresywny pocałunek był dla niej niczym kara. Silvio był wysoki, dobrze zbudowany i nigdy nie udałoby jej się przed nim uciec. Dłoń, którą trzymał na jej talii, zsunęła się niżej, by złapać pośladki. Przycisnął ją do siebie, ocierając się o nią pobudzonym ciałem.

– Silvio – wysapała, odrywając się od jego ust. – Nie w ten sposób...

Na jego twarzy malowała się furia.

– Będzie dokładnie tak, jak zechcę, *cara*.

– Silvio...

Spoliczkował ją tak mocno, że zakręciło jej się w głowie, a w jej uszach rozbrzmiał pisk.

– Jeszcze raz mi się sprzeciwisz – wycedził. – A poznasz głębię mojego gniewu. Nie zamierzam więcej słuchać twoich głupich skarg i nie życzę sobie, byś komukolwiek je powtarzała. Za dwa dni będziesz moją żoną. Mówi o tym całe miasto. Weź się w garść.

Mina usłyszała dźwięk otwieranych drzwi i się odwróciła. Matka weszła do salonu, szerzej otwierając oczy na widok śladu, który widniał na twarzy Miny.

– Poznałam twój samochód, Silvio.

Silvio puścił Minę i się wycofał. Bez słowa przeszedł obok jej matki, zmierzając w stronę wyjścia.

– Mój kierowca podwiezie cię jutro na próbną kolację o szóstej trzydzieści.

Trzasnął drzwiami. Matka Miny podeszła do córki.

– Co się stało?

Mina usiadła na sofie i ukryła twarz w dłoniach.

– Nie mogę za niego wyjść.

Jej matka usiadła obok.

– Pokaż twarz.

Podniosła głowę. Simona westchnęła, poszła do barku po lód, owinęła go ręcznikiem i ponownie usiadła przy niej, przyciskając go do jej policzka.

– Wszyscy Sycylijczycy są temperamentni.

Mina zamarła, nie dowierzając własnym uszom.

– Czy ojciec kiedykolwiek cię uderzył?

– Twój ojciec był inny niż wszyscy.

Owszem, był inny. Kochający i honorowy. Nigdy nie podniósłby ręki na żonę i córkę. Co więcej, Mina była pewna, że tendencje jej narzeczonego przybiorą na sile, gdy zamieszka z nim pod jednym dachem jako jego żona.

– Nie zrobię tego. Możemy poszukać kogoś innego.

Matka potrząsnęła głową.

– Od ponad roku odrzucałaś każdy mój wybór. Za dwa dni wychodzisz za mąż na oczach połowy Palermo. Życie to nie bajka. Czasem trzeba się poświęcić, a teraz potrzebne jest nam twoje poświęcenie. Wiesz o tym.

Matka nie widziała problemu w złożeniu jej w ofierze bezwzględnemu, brutalnemu człowiekowi? *Dio mio*. Zawsze wiedziała, że była bez serca, ale teraz doszła do wniosku, że była potworem.

Wzrok matki złagodniał.

– Sugeruję, żebyś się z tym pogodziła. Mężczyźni są, jacy są. Twój mąż będzie przynajmniej obrzydliwie bogaty. Niech to cię pocieszy.

# ROZDZIAŁ TRZECI

Dzień wesela Miny, a zarazem pierwszy dzień jesieni, był słoneczny i rześki. Po południu miało być wyjątkowo ciepło jak na tę porę roku, co oznaczało, że był to idealny dzień na huczne przyjęcie na świeżym powietrzu, które wraz z Silviem wyprawiała w Villi Marchetti. Wkrótce miała założyć oszałamiającą suknię i pojechać dorożką do katedry w Palermo, by poślubić swego bogatego, wpływowego narzeczonego. To miał być dzień jak z bajki, jednak Minę przepełniał strach. Nie była w stanie normalnie funkcjonować, jej mięśnie zdawały się wiotkie, a żołądek ledwo przyjął lekkie śniadanie. Dziś miała wyjść za Silvia, mężczyznę, którego nie kochała i który okazał się porywczym, brutalnym człowiekiem, dokładnie tak jak podejrzewała.

Wpatrywała się w swoje odbicie, gdy matka pokrywała siniec na jej policzku grubą warstwą podkładu. Twarz Simony Mastrantino była pozbawiona emocji.

– Makijaż czyni cuda – powiedziała, nakładając kolejną warstwę podkładu. – Nikt nie zobaczy sińca, ale pamiętaj, żeby wziąć to do torebki, by nanieść poprawki przed zdjęciami.

Mina tępo słuchała rad matki, zastanawiając się, czy naprawdę mogła być tak bezwzględna. Ich stosunki zawsze były napięte. Simona od początku jasno dawała do

zrozumienia, że nie interesowało jej macierzyństwo. Podczas gdy ona zajmowała się swym kwitnącym życiem towarzyskim, wynikającym z roli żony prezesa jednej z największych włoskich firm, Mina spędzała czas z nianią. Jako dziecko, które nie miało porównania, Mina zaakceptowała taki stan rzeczy. Niania Camilla i ukochany *papà* byli dla niej źródłem miłości i czułości, matka natomiast była piękną, obcą istotą, którą trzeba było podziwiać z daleka, niczym jedną z cudownych lalek.

Na samo wspomnienie ojca poczuła ucisk w gardle. Kiedy wracał do domu, zawsze od razu do niej przychodził, brał ją na ręce i nazywał swoim *piccolo tesoro*, małym skarbem, by następnie zanieść ją do łóżka i jej poczytać. Ojciec rozpieszczał ją uwagą, której nigdy nie poświęcała jej matka.

Wszystko to dobiegło końca, gdy pewnego dnia Mina wróciła ze szkoły do domu i zastała w nim swoją babcię, która poinformowała ją, że ojciec zmarł na zawał serca. Ośmioletnia Mina wtuliła się w babcię, wylewając morze łez i błagając, by pozwoliła jej zobaczyć tatę. Babka nie przystała jednak na jej histeryczne prośby, mówiąc, że szpital nie jest odpowiednim miejscem dla dzieci.

Zaraz po pogrzebie matka Miny sprzedała rodzinny biznes i wysłała pogrążoną w żałobie córkę do szkoły z internatem. Z dala od wszystkiego, co znała, pozbawiona bezwarunkowej miłości ojca i Camilli, Mina samotnie zmagała się z poczuciem zagubienia i winy. Zastanawiała się, dlaczego matka ją odrzuciła. Całe szczęście w szkole

zaprzyjaźniła się z Celią, której matka, Juliana, stała się jej przybraną matką i ocaliła ją przed demonami przeszłości.

Matka Miny zdała sobie sprawę ze znaczenia córki, dopiero gdy ta dorosła na tyle, by stać się cackiem, którym można było kusić najbardziej pożądanych kawalerów w Palermo, a w konsekwencji rozwiązać problemy finansowe.

– Błagam, nie każ mi tego robić – powtórzyła Mina trzeci raz tego samego dnia. – Znajdziemy kogoś innego, mamo.

Matka obrzuciła ją niecierpliwym spojrzeniem.

– Już o tym rozmawiałyśmy. Miałaś okazję wybrać innego. Nie wybrałaś nikogo, zatem ja wybrałam Silvia. Przestań być samolubna. To twoja powinność. Wyjdź za Silvia, sprzedaj pierścionek i nasze problemy znikną.

Znikną problemy matki, jej – dopiero się zaczną. Nie tak miało być. Dzisiejszy dzień miał być piękny. Ojciec miał prowadzić ją do ołtarza, w stronę mężczyzny, który był nią równie zaślepiony, jak ojciec jej matką. Wszystko to miało się wydarzyć po tym, jak już zapewniłaby sobie byt. Co prawda Felicia Chocolate – rodzinna firma zajmująca się produkcją czekolady, którą jej matka sprzedała – już nie istniała, ale czas spędzony we Francji nauczył Minę, że nie może się ograniczać do tradycyjnej roli sycylijskiej kobiety. Pragnęła dużo więcej.

Jeśli poślubi Silvia, wszystkie jej plany pójdą na marne. Będzie zachodziła w kolejne ciąże, a w ich pięknym, zimnym, surowym domu zostanie sprowadzona do roli przedmiotu.

Organizatorka ślubu wróciła do pokoju z suknią Miny. Dała matce i córce kilka minut na ukrycie szkód wyrządzonych przez Silvia.

– Gotowe na suknię?

Matka przytaknęła.

– Świetnie. Pięknie pani wygląda.

Mina wstała, by kobieta mogła jej pomóc przywdziać bajkową suknię. Spojrzała w lustro, czując przypływ emocji. Wyglądała nieskazitelnie. Mimo to wszystko było nie tak. Nie mogła tego zrobić.

Czekała w salonie na dorożkę, która miała ją zabrać do kościoła. Matka wraz z organizatorką miały jechać na przedzie limuzyną, którą przysłał po nie Silvio.

Simona otoczyła ją chmurą perfum, całując w policzek.

– Głowa do góry. Będziesz miała wszystko.

Wszystko poza tym, czego naprawdę pragnęła. Poza wolnością i mężczyzną, który darzył ją prawdziwą miłością.

Matka wyszła, a ona została sama. Ciężko oddychała. Nie miała już czasu. Nie miała wyjścia.

Elegancka willa Mastrantino była zlokalizowana w arystokratycznej dzielnicy Montepellegrino. Rozpościerał się z niej widok na Palermo, góry i Morze Tyrreńskie. Choć Nate doceniał krajobraz, bardziej interesowało go zdobycie pierścionka Giovanniego. Na razie postanowił odpuścić starania o przejęcie hotelu Giarruso, bo nie była to unikatowa okazja, która wzbogaciłaby jego portfolio – w przeciwieństwie do uroczej, bystrej pokojówki.

Willa Mastrantino znów była pogrążona w ciszy, podobnie jak ubiegłej nocy, gdy przybył tam w poszukiwaniu pierścionka, nie zastając nikogo w domu. Miał nadzieję, że tym razem będzie miał więcej szczęścia i poprosił kierowcę, by poczekał przed głównym wejściem, po czym wspiął się po schodach i zadzwonił do drzwi. Nikt nie otworzył, a on niecierpliwie zadzwonił po raz kolejny. Dlaczego służba nie otwiera? Czy rodziny Mastrantino nie było w mieście? To popsułoby mu szyki. Już miał zadzwonić po raz trzeci, gdy drzwi się otworzyły, a jego oczom ukazała się wszechobecna biel, która okazała się suknią ślubną podkreślającą cudowne kobiece kształty. Zdziwiony dostrzegł twarz panny młodej. Lina. Tutaj?

– Myślałam, że to moja dorożka – wyszeptała.

– Nie – odparł. -Bez dwóch zdań przyjechałem na czterech kołach.

– Signor Brunswick. Co pan tu robi? – zapytała zszokowana.

Zauważył drżący podbródek i łzy, które zrujnowały perfekcyjny makijaż.

– Szukam rodziny Mastrantino. Mieszkasz tu?

Jej podbródek zadrżał jeszcze bardziej. Przejechał dłonią po włosach. Pocieszanie rozemocjonowanych kobiet nie było jego mocną stroną.

– To nie najlepsza pora – powiedziała.

Coś podobnego. Najwyraźniej wychodziła dziś za mąż. Nie tylko była zajęta, ale miała wkrótce zostać czyjąś żoną.

Dlaczego płakała w dniu ślubu? Nie był ekspertem, ale wydawało mu się, że to marzenie każdej kobiety.

– Szukam Simony lub Miny Mastrantino. Są właścicielkami pierścionka, który chciałbym kupić. Rzeczywiście nie jest to jednak najlepsza pora, więc mogę wró...

– Jakiego pierścionka? – Utkwiła w nim spojrzenie.

– Z szafirowym oczkiem.

Szerzej otworzyła oczy.

– Skąd pan o nim wie?

– Prywatny detektyw go dla mnie namierzył. Chcę go kupić.

– Dlaczego?

– Ma sentymentalną wartość dla bliskiej mi osoby.

Lina gestem zaprosiła go do środka, po czym zatrzasnęła za nimi drzwi.

– To ja jestem... Mina Mastrantino – powiedziała, nerwowo przygryzając wargę. – Nie posługuję się prawdziwym nazwiskiem w pracy. Ale nie może pan... To znaczy, proszę, niech pan zachowa to dla siebie.

Komu miałby to powiedzieć? I dlaczego, u licha, pracowała jako pokojówka?

Lina, a raczej Mina, wskazała pokój po lewej.

– Zapraszam.

Wszedł do bogato udekorowanego, nieco staroświeckiego salonu z ręcznie wyrzeźbionymi kominkami, kryształowymi żyrandolami i eleganckimi łukami. Mina wskazała mu

krzesło, a sama przysiadła na sofie. Poruszona spojrzała mu w oczy.

– Chętnie sprzedałabym panu ten pierścionek, signor Brunswick, ale niestety nie mogę.

– Nate – poprawił ją. Koniec końców, widziała go w ręczniku. – I dlaczego nie?

– To pamiątka rodowa. Zgodnie z wolą mojego ojca mam go dostać w dniu swego ślubu.

Sarkastycznie spojrzał na drogą suknię ślubną.

– Który dziś bierzesz...

– Tak. – Jej podbródek znów zaczął się trząść, a po policzku spłynęła łza.

Dobry Boże, naprawdę nie było mu to teraz potrzebne. Wstał i usiadł obok niej, co prawdopodobnie nie było najmądrzejszym posunięciem, zważając na łączącą ich chemię, jednak nie mógł się powstrzymać. Uniósł dłoń i delikatnie obrócił jej twarz w swoją stronę. Jego uwagę przykuł ciemny siniec na policzku, który ujawniły promienie słońca wpadające przez okno.

– Twój narzeczony – powiedział cicho – zrobił ci tego sińca?

Prędko zakryła go dłonią.

– Nie, to...

– Mino...

Spojrzała na niego, ukryła twarz w dłoniach i zaszlochała.

Nate posadził ją sobie na kolanach i ukołysał w ramionach. Zesztywniała, a z jej drobnego ciała wydostał się kolejny szloch. Wtuliła się w niego, sprawiając, że jego

koszula przemokła łzami. Przytulał ją, strofując swoje pobudzone ciało.

– Powiedz mi, o co tu chodzi – zażądał.

Potrząsnęła głową.

– Silvio, mój narzeczony, to bardzo wpływowy człowiek. Zabiłby mnie, gdybym coś powiedziała.

– Tak się składa, że też jestem wpływowym człowiekiem, a nie mam w zwyczaju bić kobiet. Nazwisko?

Zamknęła oczy.

– Silvio Marchetti. Należy do niego połowa Sycylii. Naprawdę nie chcesz z nim zadzierać.

Chętnie zadarłby z Silviem Marchettim choćby teraz.

– Dlaczego wychodzisz za potwora?

– Wybrała go moja matka. To... zaaranżowany układ.

Posłał jej pełne niedowierzania spojrzenie.

– To nadal się zdarza?

– Tutaj tak.

– Twoja matka wie, że cię bije?

Podbródek znów zadrgał.

Niech to!

– Powiedz jej, że tego nie zrobisz.

– Powiedziałam, ale to małżeństwo jest jej... jest nam potrzebne.

– Dlaczego?

– Nieważne. Wszyscy są już w kościele. Wychodzę za Silvia na oczach połowy Palermo za... – spojrzała na zegarek – niespełna godzinę.

– Odwołaj to. Nie możesz za niego wyjść. Spójrz na siebie.

Oparła się o jego klatkę piersiową, by wstać, a on mocno ją przytrzymał.

– Dlaczego to robisz?

– Bo potrzebujemy pieniędzy – wyrzuciła z siebie. – Muszę za niego wyjść, by odziedziczyć pierścionek, a następnie sprzedać go i spłacić nasze długi. Matka i ja jesteśmy bankrutami. To dlatego pracuję w hotelu.

Puścił ją i przyglądał się, jak chodzi w kółko.

– W takim razie dlaczego nie wyjdziesz za kogoś, kogo sama wybierzesz?

– Już ci mówiłam. Moja matka zaaranżowała to małżeństwo. Silvio był ostatnim z tuzina kandydatów, których zaproponowała. Skończyły mi się opcje.

– Dlaczego odrzuciłaś pozostałych kandydatów?

– Bo ich nie kochałam.

O rany. Była jedną z tych. Nie chciał jej wyprowadzać z błędu akurat w takim momencie, ale...

– Miłość to mit, Mino. Znajdź faceta, z którym będzie ci dobrze, i za niego wyjdź.

– Za późno. – Spojrzała za okno obłąkańczym wzrokiem. – Dorożka może przyjechać w każdej chwili.

Naprawdę była przerażona. Nic dziwnego. Ślub z oprawcą był już kwestią minut. Zdał sobie sprawę, że nie mógł pozwolić, by tak wyglądał jej los. Z pewnością nie uważał się za rycerza na białym koniu, ale nie mógł, ot tak, wyjść i skazać tę bezbronną kobietę na łaskę brutalnego człowieka. Pogwałciłby w ten sposób wszystkie zasady,

których nauczyła go matka. Wstał i również podszedł do okna. Spojrzała na niego z rezygnacją.

– A gdybyś miała wybór? – zapytał. – Gdybyś mogła poślubić kogoś innego i sprzedać pierścionek?

– Spłaciłabym długi – odparła cicho. – Odeszłabym i zaczęła nowe życie.

– Silvio będzie wściekły, jeśli panna młoda porzuci go przed ołtarzem na oczach całego miasta. Będziesz musiała szybko wyjechać.

Spojrzała na niego zszokowana.

– Rozważałam to czysto hipotetycznie. Nigdy bym tego nie zrobiła. Jest na to za późno.

– Ktoś, na kim bardzo mi zależy, chce odzyskać ten pierścionek. Kiedyś należał do niego. Wiele lat temu musiał go sprzedać, by przeżyć. Ty natomiast musisz wybrnąć z tej sytuacji. Nie ma mowy, byś poślubiła Silvia. Wobec tego proponuję ci układ biznesowy. Wyjdź za mnie, sprzedaj mi pierścionek, a ja zabiorę cię stąd dziś moim odrzutowcem. Niezwłocznie po dokonaniu transakcji anulujemy małżeństwo. Oboje dostaniemy to, czego chcemy.

Wpatrywała się w niego z otwartymi ustami.

– To... szalone. Nawet cię nie znam. Silvio... – wskazała na błyszczący wielokaratowy pierścionek – dostanie szału.

– Sprawdziłaś mnie w Giarruso – przypomniał jej. – Każdego gościa sprawdza się tam pod kątem bezpieczeństwa. Poza tym wiesz, że sytuacja nie ulegnie poprawie. Jeśli raz cię uderzył, uderzy cię po raz kolejny.

Patrzyła na niego w ciszy.

– Mój odrzutowiec jest gotowy do odlotu. Oferuję ci drogę ucieczki. Decyzja należy do ciebie. Jeśli postanowisz wyjść za Silvia, mogę wrócić w dogodnym terminie i przedstawić ofertę na pierścionek.

Jej twarz straciła resztki koloru.

– Nie wiem, co robić.

– Podejmij decyzję – doradził, zerkając za okno. – I lepiej się pospiesz. Kiedy przyjedzie dorożka, nie będziesz już miała wyjścia.

Krzątała się po pokoju. Wreszcie stanęła przed nim, zaciskając małe dłonie w pięści.

– Jesteś skłonny to zrobić? Co z twoją kobietą, kimkolwiek ona jest? Jak na to zareaguje?

– Obecnie nie mam żadnej kobiety, a nawet gdybym miał, wiedziałaby, że małżeństwo nie wchodzi dla mnie w grę. Nie mam z tym problemu, Mino. Pozostaje pytanie, czy czujesz podobnie.

Skinęła głową.

– Czy to oznacza, że się zgadzasz?

– Tak.

– Jesteś pewna? Musisz być pewna. Nie będzie powrotu.

– Jestem pewna. – W jej oczach rozbłysnął strach. – Co jeśli Silvio nas znajdzie?

– Poradzę sobie z nim – odparł szorstko.

Boże, dopomóż temu człowiekowi, jeśli wpadnie mu w ręce.

– Weź torebkę i paszport. Reszta może poczekać.

Odwróciła się na pięcie i wyszła z pokoju, ciągnąc za sobą suknię. Nate odgarnął włosy z twarzy. To prawdopodobnie najbardziej nietypowy układ biznesowy w jego życiu, ale na pewno nie najbardziej złożony. Wszystko było tu proste. Musiał jedynie ożenić się z tą dziewczyną, dostać pierścionek i anulować ich ślub. Na takie małżeństwo mógł przystać.

Mina była w szoku. Siedziała na tylnym siedzeniu luksusowego samochodu u boku Nate'a i próbowała zrozumieć, co zaszło. Właśnie wystawiła do wiatru Silvia Marchettiego, jednego z najbardziej wpływowych Sycylijczyków. W kościele czekali na nią matka, rodzina i wszyscy znajomi. Zobaczyła w myślach surową, nieustępliwą, okrutną twarz narzeczonego. Była pewna, że będzie wyładowywał swój gniew na ludziach wokół niego. Czy wyładuje go na jej matce, która będzie mu ją najbardziej przypominać? Może i Simona Mastrantino była pozbawioną uczuć, sfrustrowaną arystokratką skłonną handlować losem córki, ale mimo wszystko była jej matką. Porzucała wszystko, co znała, by wyjść za mężczyznę, którego nie znała, i zacząć nowe życie z dala od domu. Dokąd się miała udać?

Nate wykonywał kolejne telefony, wydając rozkazy władczym tonem. Z jego ust dobiegał ciąg abstrakcyjnych słów. Ślub cywilny, akt ślubu, dokumenty, intercyza. Posłał jej szybkie spojrzenie.

– Możesz nakłonić adwokata, by jeszcze dziś dał nam pierścionek? Lepiej, jeśli wyjedziemy dzisiaj zamiast czekać

do rana na otwarcie firmy.

Dając Silvio okazję, by odnalazł ją w morderczym szale.

Przeszedł ją dreszcz.

– Zadzwonię do niego i się dowiem.

Z krótkiej rozmowy z Pasqualem Tomei wynikało, że mieli szczęście. Dla bezpieczeństwa trzymał pierścionek w domu i mógł się z nimi spotkać późnym popołudniem. Dzięki temu mieli czas, by się pobrać. Kilka minut później podjechali pod Giarruso. Schyliła głowę, gdy Nate objął ją w talii i prowadził ją wśród ciekawskich gapiów w stronę windy. Odetchnęła z ulgą, kiedy dotarli na miejsce i nie zauważył ich żaden znajomy. Mgliście pamiętała późniejsze zdarzenia. Kamerdyner przybył z intercyzą, którą przysłał prawnik Nate’a wraz z bukietem kwiatów dla Miny i niewyszukanymi, eleganckimi obrączkami. Odwróciła się, gdy jej kolega składał Nate’owi gratulacje. Następnie jak spod ziemi wyłonił się urzędnik stanu cywilnego, który miał udzielić im ślubu. Po chwili stała już u boku pana młodego, który teraz zamiast dżinsów i koszuli miał na sobie drogi garnitur i był nieziemsko przystojny.

Urzędnik rozpoczął krótką, podręcznikową ceremonię. Mina recytowała słowa przysięgi po włosku, Nate po angielsku. Słowa, które powinny być świętym potwierdzeniem wiecznej miłości. Gdy ceremonia dobiegała końca, Nate chwycił jej dłoń i wsunął obrączkę na palec, utkwiwszy w niej wzrok. Włożyła drugą obrączkę na jego palec, oblewając się rumieńcem. Z pewnością wiedział, jak

zająć się kobietą tymi pięknymi dłońmi. Szkoda, że nigdy nie miała się o tym przekonać.

Urzędnik pozwolił Nate’owi pocałować pannę młodą. Schylił głowę, delikatnie ją do siebie przyciągając.

– Musimy zachować pozory – wyszeptał jej do ucha.

Jej serce waliło jak szalone, gdy skradł jej zmysłowy pocałunek. Całował tak dobrze, jak to sobie wyobrażała. Z jej ust dobiegł cichy dźwięk, a urzędnik znacząco odchrząknął, sprawiając, że Nate się odsunął.

Co ona wyprawiała? Jak mogła całować się z playboyem, który wkrótce miał zostać jej byłym mężem?

Nate, który najwyraźniej nie był tak otumaniony jak ona, odwrócił się, by podziękować urzędnikowi. Podczas gdy Mina próbowała dojść do siebie, on dokończył formalności. W samochodzie, którym jechali do adwokata, Mina oparła głowę o siedzenie i zamknęła oczy, odtwarzając w myślach ich pocałunek.

– Wszystko w porządku? – zmysłowy głos Nate’a sprowadził ją na ziemię.

Otworzyła oczy.

– Dlaczego to zrobiłeś?

– Co zrobiłem?

– Pocałowałeś mnie.

Spojrzał na nią rozbawiony.

– To nie był pocałunek. To było cmoknięcie, które miało spełnić oczekiwania urzędnika.

Zastanawiała się, jak w takim razie wyglądałby prawdziwy pocałunek. Z pewnością nie mogłaby o nim

zapomnieć.

– Przyznam, że jest między nami jakaś chemia, żono – powiedział, sprawiając, że się zarumieniła. – Szkoda, że to tylko małżeństwo na papierze.

Splotła dłonie na kolanach i wlepiła w nie wzrok.

– Z pewnością całowałaś się z Silviem. Może nawet z nim spałaś? Sprawdziłem go. Ma niezłą reputację.

– Silvio zawsze był dżentelmenem.

Uniósł brwi.

– Cóż, przynajmniej do czasu tego... incydentu.

Była niedziela, a ulice nie były zakorkowane, dlatego szybko dotarli do domu adwokata Miny. Pasqual Tomei uśmiechnął się, gdy otworzył im drzwi. Uśmiech zniknął z jego twarzy, gdy zobaczył Nate’a, który towarzyszył pannie młodej.

– Gdzie Silvio?

– Wyszła za mnie, nie za niego – powiedział Nate. – Prawdziwa miłość i te sprawy.

Pasqual szerzej otworzył oczy.

– Nieco nam się spieszy, Pasqualu – powiedziała Mina. – Gdybyś dał nam pierścionek, moglibyśmy ruszać w drogę.

– Muszę zobaczyć dokumentację. – Adwokat zaprosił ich do środka. – Są pewne warunki, które muszę wam wyjaśnić.

Warunki? Mina zmarszczyła czoło, wchodząc z prawnikiem do jego biura. Podała mu dokumentację, a Pasqual rzucił na nią okiem, po czym ją oddał.

– To ci dopiero zmiana planu. Twoja matka bardzo się cieszyła na myśl o małżeństwie z Silviem.

Mina pobladła.

– Mina ma prawo sama wybrać męża – wtrącił się Nate. – Jeśli możemy zatem dostać pierścionek...

Pasqual wyjął pudełko z szuflady i podał Minie, która je otworzyła, a jej oczom ukazał się zachwycający szafir otoczony diamentami i platyną.

Zamknęła pudełko i spojrzała na Pasquala.

– Jakie warunki miałeś na myśli?

Prawnik przesunął w jej stronę stertę papierów, wskazując na podkreślony fragment.

– Jest jeden warunek, o którym muszę was poinformować. Aby uzyskać pełne prawa do pierścionka, musicie pozostać w związku małżeńskim przez jeden rok.

Resztki koloru zniknęły z jej twarzy.

– Dlaczego? – zapytał zszokowany Nate.

– Ojciec Miny przed przekazaniem jej pierścionka chciał mieć pewność, że Mina dokonała dobrego wyboru.

Mina pokręciła głową.

– Nikt nigdy nie wspominał mi o tym warunku.

– Przykro mi – odparł prawnik. – Sama widzisz, że widnieje on tu czarno na białym.

Spojrzała na Nate’a. Jego wyraz twarzy nie uległ zmianie, ale w oczach dostrzegła furię.

– Czy w tym czasie Mina może być w posiadaniu pierścionka? – zapytał.

– Tak.

– Świetnie. – Wstał i zacisnął dłoń na jej ramieniu. – Musimy się zbierać.

Podziękowali prawnikowi, pospiesznie wsiedli do samochodu, a Nate poinstruował kierowcę, by jak najszybciej zawiózł ich na lotnisko. Serce Miny podeszło jej do gardła.

– Boisz się, że da cynk Silviowi.

– Lub twojej matce.

Wzięła głęboki oddech, starając się uspokoić.

– Nate... – powiedziała niepewnie. – Nie wiedziałam o tym.

– To spore przeoczenie, zwłaszcza że myślałaś o sprzedaży pierścionka.

– Nigdy nie poinformowano mnie o tym warunku. Przysięgam, że nie wiedziałam.

Posłał jej chłodne spojrzenie.

– Jakie są pozostałe warunki?

– Co masz na myśli?

– Musimy razem mieszkać? Jest coś jeszcze?

– Tylko to było tam napisane.

Zrobiło jej się gorąco. Co jeśli zrezygnuje z ich umowy i pozwoli Silviowi ją ukarać? Nie miała pieniędzy, majątku, niczego, co pozwoliłoby jej uciec. Przez dłuższą chwilę się nie odzywał. Gdy przerwał ciszę, była już na skraju paniki.

– Jaki miałaś plan po naszym wyjeździe? Gdzie miałem cię zabrać?

– Nie miałam planu. Właśnie wystawiłam narzeczonego przed ołtarzem, Nate. Jestem...

W szoku.

– Dobrze – powiedział po chwili. – Oto, co zrobimy. Wsiądziemy na pokład mojego odrzutowca, polecimy na

Capri, gdzie mam kilka spraw do załatwienia, i po drodze wymyślimy co dalej.

– Na Capri?

– Zgadza się.

Zamknęła oczy. Jaki miała wybór? Przede wszystkim musieli stąd uciekać. Wkrótce dotarli na lotnisko. Po odprawie Nate ścisnął jej ramię i zaczął ją prowadzić w stronę odrzutowca.

– Pochyl głowę – wymamrotał. – I nie zatrzymuj się.

Obejrzała się. Dwóch mężczyzn w garniturach kłóciło się ze strażnikami odpowiedzialnymi za kontrolę osobistą.

– *Dios mio*.

– Pochyl głowę – warknął. – I się nie zatrzymuj. Obiecuję, że cię nie dotknie.

Do odrzutowca dotarła na ugiętych nogach.

W przeciągu kilku minut wieża kontroli lotów potwierdziła, że mogą wylatywać. Mina nigdy jeszcze nie czuła takiej ulgi.

– To był Silvio, prawda? – zapytała Nate’a, gdy startowali. – To on przysłał tych mężczyzn?

# ROZDZIAŁ CZWARTY

Nate przyglądał się spanikowanej twarzy Miny, przezwyciężając furię wywołaną niespodziewanymi komplikacjami.

– Tak przypuszczam – odparł ponuro. – Dowiem się, czy na pewno. Ale nie przejmuj się. Nie może ci już nic zrobić.

– A co jeśli wyśle za mną swoich ludzi? Pasqual może mu o wszystkim powiedzieć.

– W takim wypadku dowie się, że nie warto ze mną zadzierać.

– Jesteś sam. Widziałeś mężczyzn, których wysłał.

– Nie przedostanie się przez moją ochronę.

– Ochronę?

– Jestem bogaty, Mino. Dla mnie to konieczność.

Była tak blada, że bał się, że zemdleje. Gdy stewardessa zaproponowała im drinki, zamówił dwie szklanki brandy.

– Nie piję alkoholu.

– Dziś pijesz. Uspokoi cię to.

Niepewnie spojrzała na trunek. Wzięła mały łyk i zmarszczyła nos.

– Niedobre.

– Pij.

Rozsiadł się na siedzeniu i spojrzał na zachwycającą, niewinną istotę, która była teraz jego żoną. Cyniczna strona jego natury podpowiadała mu, że mogła być świadoma

warunku testamentu, może nawet dostrzegła w nim okazję. Intuicja sugerowała mu jednak, że tak nie było. Nie miała w końcu żadnych obiekcji, gdy wspomniał o intercyzie. To on wtargnął w jej życie, oferując rozwiązanie problemów. Teraz sam miał problem.

Co miał zrobić? Nie mógł tak po prostu zostawić jej na Capri i powiedzieć, by się z nim skontaktowała, gdy będzie mogła sprzedać pierścionek. Istniało zbyt duże prawdopodobieństwo, że Marchetti ją tam odnajdzie. Musiał ją chronić. Musiał pokazać pierścionek Giovanniemu przed jego śmiercią. Wszystko to oznaczało, że przez najbliższy rok musi być odpowiedzialny za żonę.

– Kiedy mówiłaś o zdobyciu wolności – spytał – jaką miałaś wizję?

– Znam kilka języków. Uznałam, że pójdę w ślady ojca i zajmę się biznesem.

– Skończyłaś studia biznesowe?

– Nie. Chodziłam do prywatnej szkoły dla kobiet we Francji.

– A twój ojciec? Czym się zajmował?

– Był prezesem rodzinnej firmy zajmującej się produkcją czekolady. To była jedna z największych europejskich fabryk tego rodzaju, dopóki moja matka nie sprzedała jej amerykańskiemu koncernowi.

– Obecnie ludzie, którzy chcą się zajmować biznesem, kończą studia kierunkowe. Ciężko jest znaleźć pracę bez dyplomu.

– Chciałam zacząć od zera. Uznałam, że mogę zostać pokojówką w Giarruso, a potem znaleźć lepszą pracę.

Jeśli nikt by jej nie pomógł, tak jak Giovanni jemu, miała na to marne szanse. Nate przypomniał sobie jej szybkie, przemyślane odpowiedzi w hotelu. Miała naturalny instynkt biznesowy, była elastyczna. Czy powinien dać jej szansę, którą sam kiedyś dostał?

Kiedy Alex odnalazł go Nate miał osiemnaście lat i pracował na nocnej zmianie w magazynie spożywczym. Jego matka zdołała go naprostować po flircie z ciemną stroną, błagając, by przestał pełnić rolę chłopca na posyłki lokalnego zbira, zanim ktoś go zabije. Nie była jednak w stanie go przekonać, by wrócił do szkoły. Potrzebowali pieniędzy, a on nie mógł bezczynnie patrzeć, jak matka haruje jak wół, by on mógł się uczyć. Podjął pracę w magazynie, gdzie odkrył, czym jest prawdziwe piekło. Wyczerpujące, ośmiogodzinne zmiany na wielkiej, wilgotnej przestrzeni dały mu się we znaki. Pewnego poranka wychodził z pracy, akurat gdy na niebie wschodziło słońce. Okropnie bolały go plecy i ciężko mu się oddychało. Zatrzymał się i oparł o budynek, zastanawiając się, czy ta godna pożałowania egzystencja naprawdę była życiem. Jeśli tak, to miał go dość. Kiedy pracował na ulicy, miał chociaż w kieszeni pieniądze. Miał szacunek do samego siebie.

Po raz pierwszy od wielu lat dopuścił do siebie nienawiść do ojca i wbił pięść w ścianę budynku, co zaowocowało dwoma złamanymi palcami i nie uśmierzyło jego bólu. Nie

chciał prowadzić życia na miarę swojego przyrodniego rodzeństwa, ale jego codzienność była nie do zniesienia.

Gdy kilka tygodni później odnalazł go Alex, Nate stał na rozstaju mroku i światła, a jego dawne życie jawiło mu się jako nie lada pokusa. Giovanni kazał mu dokonać wyboru. Mógł albo skorzystać z okazji, którą ten mu zaoferował, albo już zawsze być niewolnikiem złości. Nate zdecydował się wybrać światło.

Odsunął od siebie wspomnienia i skupił się na ciemnych oczach Miny, w których czaił się dobrze znany mu niegdyś strach. Nie miała pieniędzy, nie miała dokąd pójść. Była tak zagubiona jak on wiele lat temu. Nie mógł pozwolić, by zmarnowała swój potencjał.

Kiedy wylądowali na Capri, miał już obmyślony plan, który rozwiąże wszystkie jego problemy, oczywiście z pominięciem obrączki na palcu.

Mina stała na tarasie apartamentu w Grand Hotel Emelia, a w oddali migotały wody zatoki Marina Piccola. Była już na Capri z rodziną, gdy miała sześć lub siedem lat. Niewiele pamiętała, ale to były najlepsze wakacje w jej życiu. Kochała piękne plaże i przyjemne spacery wzdłuż morza, zwłaszcza że towarzyszył jej ojciec, który wreszcie wziął normalny urlop. Godzinami budowali zamki z piasku, podczas gdy matka chodziła na zakupy i lunche. Wiele by dała, by teraz przy niej był i pomógł jej wszystko poukładać. Wówczas nigdy nie porzuciłaby swojego życia. Nigdy nie wyszłaby za nieznajomego, Bastiena Nathaniela Brunswicka, który najwyraźniej był na tyle bogaty, że

posiadał pięciogwiazdkowy hotel, w którym się zatrzymali. Z pewnością nie byłaby tak zagubiona. Skuliła się, czując chłodny powiew bryzy. Nie miała nawet własnych ubrań. Nate podarował jej drogą sukienkę, by mogła zdjąć suknię ślubną, co było dobrym pomysłem, bo za każdym razem, gdy na nią patrzyła, przypominała sobie o Silviu, domyślając się, jaki był wściekły. I jak wściekła była jej matka.

Nate ewidentnie próbował to potwierdzić, wykonując serię telefonów do Bóg wie kogo. Jednak jakim cudem mógł polepszyć sytuację i odstraszyć Silvia?

Nagle poczuła dotyk jedwabiu na ramionach. Drgnęła, gdy Nate owijał ją szalem.

– Nadal podskakujesz.

– Zaskoczyłeś mnie. – Spojrzała na szal. – Za to też nie mogę zwrócić ci pieniędzy.

– Nie ma problemu.

A co byłoby problemem? Co zamierzał z nią zrobić? Zacisnęła usta, odganiając obrazy, które produkowała jej wyobraźnia.

– Piękny hotel. – Zerknęła na statki pływające po błękitnym morzu. – Mówiłeś, że nazwałeś go po matce?

Przytaknął.

– W takim razie jest wyjątkowa?

Ciepło się uśmiechnął.

– Nadzwyczajna.

– Co czyni ją nadzwyczajną?

– Samotnie mnie wychowywała. Każdego dnia stawiała mnie na pierwszym miejscu i wskazywała mi drogę.

Mina poczuła znajomy ból.

– Masz szczęście, mając taką matkę.

– Zgadza się.

– A twój ojciec?

– Nigdy nie był częścią naszego życia.

Zauważyła chłód w jego spojrzeniu.

Zmusiła się, by zadać pytanie, którego nie mogła uniknąć.

– To Silvio nas szukał?

– Tak. Ale nie przejmuj się nim. Już się tym zająłem.

– Jak? – Spojrzała na niego z paniką. – Musi być w furii. Takie upokorzenie na oczach połowy miasta... Będzie chciał mnie ukarać.

– Jest w furii.

Serce podeszło jej do gardła.

– Rozmawiałeś z nim?

– Pasqual podał mu moje nazwisko. Ukradłem mu żonę. Ta rozmowa była niezbędna.

– Co powiedział?

– Nic, o czym musiałabyś wiedzieć. W każdym razie nie będzie ci już sprawiał problemów.

– Nate...

– Przestań – odparł surowo. – Wiesz, że nie jest miłym człowiekiem. Nie powiedział nic miłego. W każdym razie wie już, że jesteś moja. Nic ci nie grozi. Koniec tematu.

Wzięła głęboki oddech, patrząc mu w oczy. Kim był, skoro mógł brawurowo powiedzieć Silviowi Marchettiemu, by dał

sobie spokój, i oczekiwać, że go posłucha? Czy weszła z deszczu pod rynnę? A może instynkt jej nie mylił i mogła mu zaufać?

– A co z moją matką? – Mina ignorowała jej telefony przez cały dzień, nie mając pojęcia, co powiedzieć.

– Dzwoniła do mnie po tym, jak porozmawiałem z Silviem. Martwiła się o ciebie i chciała się upewnić, że wszystko w porządku. – Ponuro się uśmiechnął. – Powiedziałem, że potrzebujesz kilku dni prywatności, by nacieszyć się miesiącem miodowym, po czym do niej zadzwonisz.

Otworzyła usta w zdumieniu.

– Co jeszcze jej powiedziałeś?

– Że się kochamy, a dziś poniosła nas namiętność. Uznałem, że w ten sposób najłatwiej będzie pozbyć się Silvia. Wspomniałem, że rozmyśliłaś się w wyniku naszego krótkiego, ale intensywnego romansu.

Ukryła twarz w dłoniach.

– Nie zrobiłeś tego.

– Musiałem dać mu powód, by zostawił cię w spokoju. Teraz już go ma. Człowiek pokroju Silvia uznał cię za zużyty towar.

Pokręciła głową, nie mogąc uwierzyć w to, co usłyszała, i zaczęła się przechadzać po tarasie. Silvio i jej matka myśleli, że w trakcie jej zaręczyn łączyły ją intymne stosunki z Nate’em. *Maledizione*. Nie chciała sobie nawet wyobrażać reakcji matki.

– Co na to Silvio?

– Powiedział, że z wami koniec, a ja odparłem „świetnie”, bo rozniósłbym go na kawałki, gdyby się do ciebie zbliżył. Nie martw się już. Wszystko będzie dobrze.

Na chwilę wszedł do środka i wrócił z butelką szampana i dwoma kieliszkami. Przyglądała mu się nieufnie, gdy odkorkowywał butelkę.

– Brandy mi wystarczyło.

– Jesteś spięta. Kieliszek wina ci pomoże. Poza tym – dodał, zerkając na nią spod ciemnych rzęs – mam dla ciebie propozycję.

Chyba nie miał na myśli...

– Nie, nie to mam na myśli – uśmiechnął się, czytając jej w myślach. – Mimo że to z pewnością by cię rozluźniło, chodzi mi o coś innego. Koniec końców, czy tego chcemy, czy nie, utknęliśmy u swego boku.

Naprawdę? Poczuła przypływ nadziei.

– Proponujesz, byśmy zostali małżeństwem?

– Nie widzę innego wyjścia. – Rozlał szampana. – Choć jestem pewien, że Silvio zrozumiał, że nie wolno mu cię tknąć, nie zostawię cię samej na Capri. Sęk w tym, że muszę pokazać ten pierścionek mojemu dziadkowi. Ty natomiast potrzebujesz ochrony. Zostańmy zatem razem przez rok i oboje dostaniemy tego, czego nam trzeba, tak jak zakładał pierwotny plan.

– Nie chcę być dla ciebie ciężarem. Mogłabym podjąć pracę w jednym z twoich hoteli, żeby mieć się za co utrzymać. Jestem świetną pokojówką.

– Jesteś na to za bystra. – Podał jej kieliszek. – W Giarruso udowodniłaś, że myślisz innowacyjnie. Masz świetne pomysły. Proponuję, byś przez najbliższy rok była moją protegowaną.

– Protegowaną?

Przytaknął.

– Mam sieć luksusowych hoteli na całym świecie. Jeśli chcesz poznać tajniki biznesu, mogę cię wszystkiego nauczyć.

Zmarszczyła czoło.

– Dlaczego miałbyś to robić? Wiem, że twoim zdaniem mam dobre pomysły, ale z pewnością brakuje ci na to czasu.

– Sam zacząłem karierę biznesową dzięki komuś, kto dał mi szansę. Dobre uczynki trzeba przekazywać dalej.

Pomyślała o swojej sytuacji. Była bez grosza przy duszy i nie miała domu, do którego mogłaby wrócić. Gdy uciekła z Nate’em, podjęła decyzję, by zacząć działać na własną rękę i nie pozwolić nikomu, by ją kontrolował. Nate oferował jej szansę na spełnienie marzenia, którym było pójście w ślady ojca. Miała niepowtarzalną okazję, by pracować z najlepszymi, bo uznał, że była bystra i ma potencjał. Myśl o wcieleniu się w rolę jego protegowanej była co najmniej onieśmielająca. Czuła mieszankę strachu i podekscytowania, ale mimo wszystko mu ufała. Instynktownie ufała mu przez cały ten szalony dzień. Pomagał jej pomimo wszystkich komplikacji. Owszem, chciał dostać pierścionek, ale chodziło o coś więcej.

Zależało mu na niej, mimo że sprawiał pozory niedostępnego.

– Nie wiem, co powiedzieć – odezwała się wreszcie. – Jesteś honorowym człowiekiem, Nate. *Grazie*.

– Nie aż tak honorowym. Jeszcze niedawno określiłaś mnie mianem nieprzyzwoitego. Mam wiele twarzy. Jestem bezlitosnym biznesmenem, który podejmuje niezbędne kroki, by zarobić. Jeśli hotel, który kupiłem, nie spełnia moich oczekiwań, bez wahania zmieniam kadrę kierowniczą. Cieszę się towarzystwem kobiet na jedną noc, by spławić je o poranku, jeśli mi się znudzą. Jeśli akceptujesz moją ofertę, musisz wiedzieć, w co się pakujesz. Nauczysz się bezkompromisowego, a nie cywilizowanego podejścia do życia.

Dlaczego słowa, które miały służyć za ostrzeżenie, przyprawiły ją o dreszcz ekscytacji? Mina mocniej owinęła się szalem, patrząc mu w oczy. Zbliżył się do niej i przejechał palcem po jej twarzy.

– Pierwszą zasadą tego układu jest, byś nie patrzyła na mnie w ten sposób, żono. Jeśli mamy to zrobić, musimy się skupić wyłącznie na biznesie.

Speszona odwróciła wzrok.

– Źle zinterpretowałeś to spojrzenie.

– Nieprawda – wyszeptał jej do ucha. – Mam dużo większe doświadczenie od ciebie. Potrafię czytać znaki.

Wzięła głęboki oddech. Dalsze protesty nie miały sensu, skoro była rozpalona i miała miękkie kolana. Obserwował ją niczym kot dręczący mysz.

– Gorsza od dzisiejszej katastrofy byłaby tylko sytuacja, w której poszlibyśmy do łóżka. – Wreszcie się odsunął, okazując jej trochę litości. – Zatem zostańmy partnerami. – Uniósł kieliszek. – Co ty na to?

Próbowała dojść do siebie.

– Czyli jesteśmy małżonkami na piśmie, w rzeczywistości natomiast jesteśmy partnerami biznesowymi. Jak mamy przedstawiać nasze małżeństwo innym?

– Niech myślą, że jest prawdziwe. – Wzruszył ramionami. – Nie ma w tym nic złego, zwłaszcza że musimy pamiętać o Silviu.

– A co z... – Jej policzki znów się zarumieniły. – To znaczy, skoro ze sobą nie sypiamy, jak... no wiesz?

Na jego ustach pojawił się złowieszczy uśmiech.

– Jak sobie ulżę? Są na to sposoby. A jeśli zechcę sobie dogodzić, zrobię to dyskretnie.

No tak. Przygryzła wargę, skupiając się na chwili obecnej.

– Tak – powiedziała, unosząc kieliszek. – *Grazie*, Nate, zgadzam się.

Jej, najwyraźniej nie tak honorowy, mąż stuknął się z nią kieliszkiem.

– W takim razie jutro zaczynamy. Lepiej się wyśpij.

# ROZDZIAŁ PIĄTY

Mina niezbyt się wyspała. Przez kilka godzin nie mogła zasnąć, obawiając się, że pomimo zapewnień Nate’a Silvio ją odnajdzie. Niewykluczone, że chciał jedynie uśpić ich czujność. Nate szybko rozbudził jej umysł, zapoznając ją przy śniadaniu z biznesową zasadą numer jeden: „Tylko raz możesz zrobić pierwsze wrażenie. Odpowiedni wygląd to pierwszy krok do realizacji celu”. Nie mogła zaprzeczyć, bo w swoim srebrnoszarym garniturze, błękitnym krawacie i włoskich butach Nate wyglądał jak rekin biznesu. Mina udała się zatem do hotelowego butiku i wraz z menedżerką Susaną wybrała dla siebie nową garderobę.

Susana posadziła Minę na krześle, podając jej tablet i kawę, podczas gdy sama przygotowywała odpowiednie zestawy. Mina wykorzystała ten czas na wyszukanie informacji na temat jej enigmatycznego męża, mając nadzieję, że dowie się o nim czegoś więcej. Jej starania nie przyniosły skutku, bo żaden z biznesowych profili Nate’a nie ujawniał informacji na temat jego życia prywatnego, o których już by nie wiedziała. Był wnukiem legendarnego biznesmena Giovanniego Di Sione, wspinał się po kolejnych szczeblach kariery w jego firmie, ostatecznie stając na czele kilku zagranicznych oddziałów, a następnie odszedł, by założyć Brunswick Developments, firmę deweloperską wartą miliardy dolarów.

„Człowiek, który wszystko zawdzięcza własnej pracy. Dzięki swojemu niezwykłemu zmysłowi do biznesu, cwanemu podejściu do życia i agresywnym taktykom negocjacyjnym znalazł się na liście miliarderów Forbesa w wieku trzydziestu czterech lat”.

Nie będąc w stanie oprzeć się pokusie, Mina wpisała do wyszukiwarki nazwisko męża i dodała słowo „kobieta”. Jej oczom ukazała się masa zdjęć. Większość kobiet, z którymi bywał na prestiżowych wydarzeniach, rzeczywiście było brunetkami, a dopiero niedawno pojawiło się wśród nich kilka blondynek. Wszystkie były zachwycające.

– Gotowa? – Susana pojawiła się z kolejną stertą ubrań. Mina odłożyła tablet i je od niej wzięła.

– Mogę coś pani doradzić? – powiedziała asystentka Susany, patrząc na tablet. – Proszę tego nie robić. Człowiek pokroju Nate’a musi mieć przeszłość. Tylko zrobi sobie pani krzywdę.

– A ja gratuluję dokonania niemożliwego – dodała Susana. – Mingmei bez wątpienia będzie się zastanawiać, jak się pani to udało.

– Mingmei?

– Menedżerka naszego hotelu w Hong Kongu. Lepiej, żeby pani o niej wiedziała, zanim ją pani pozna. Mingmei i Nate mieli romans, zanim zaczęła dla niego pracować.

– Kiedy to było?

– Trzy lata temu. Ich relacja najwyraźniej dobiegła końca, bo Nate ją zatrudnił, ale Mingmei...

– Nadal go pragnie.

– Niewykluczone. – Susana podała jej kremowy kostium. – Jak poznała pani Nate’a?

Mózg Miny pracował na pełnych obrotach.

– Poznaliśmy się na Sycylii, w hotelu, w którym pracowałam. W barze. To była... miłość od pierwszego wejrzenia.

Susana się uśmiechnęła.

– Chciałabym być tego świadkiem. Z pewnością zabawnie było obserwować upadek Króla Śniegu.

Po kolejnej wydukanej odpowiedzi Mina zmieniła temat rozmowy na ciuchy. Po trzech godzinach niekończących się przymiarek wyszła z butiku jako właścicielka stylowych, wzbudzających respekt ubrań i kilku wieczorowych kreacji.

– Przydadzą się pani – doradziła jej Susana. – Nate co rusz jest gdzieś zapraszany.

Gdy Mina wyszła z butiku, zadzwonił jej telefon. Zerknęła na ekran i serce podeszło jej do gardła. To była jej matka.

Usiadła na ławce i odebrała.

– *Ciao, Mamma*.

– Co ty wyprawiasz, Mino?

Jej dłoń zaczęła drżeć.

– Nie mogłam wyjść za Silvia, mamo. Mówiłam ci to, ale mnie nie słuchałaś.

– Więc skompromitowałaś narzeczonego i swoją rodzinę na oczach całego miasta?

– Uderzył mnie. Nie mogę być z takim człowiekiem.

– I myślisz, że twój amerykański potentat będzie inny? Wszyscy mężczyźni są tacy sami. Chcą mieć u boku piękną

kobietę, która będzie im posłuszna. Spróbuj się nie zgodzić z Amerykaninem po tym, jak miesiąc miodowy dobiegnie końca, a sama zobaczysz.

– Nate nigdy by mnie nie uderzył.

Matka na chwilę umilkła.

– Gdzie teraz jesteś?

Mina nie odpowiedziała.

– Co zamierzasz? Wyjechać z nim do Ameryki? Teraz z pewnością będziesz musiała, bo twoja reputacja legła w gruzach. Podobnie jak reputacja tej rodziny.

Minie zbierało się na płacz.

– Przykro mi – wymamrotała. – Nie dałaś mi wyboru.

– Zawiodłaś mnie.

Żadna nowość. Zawsze zawodziła matkę. Nigdy nie wiedziała dlaczego, skoro robiła wszystko, o co ją poprosiła.

– Co z naszym planem, by sprzedać pierścionek?

Mina poczuła ukłucie w sercu. Tylko na tym zależało jej matce.

– Nie uległ zmianie. Sprzedam pierścionek i spłacę nasze długi, ale Pasqual na pewno ci powiedział, że mogę to zrobić dopiero za rok.

– Może twój mąż mógłby pomóc – sarkastycznie odparła jej matka.

– Nie poproszę go o to.

W słuchawce zapadła cisza. Matka nie zapytała nawet, co u niej. Nie chciała wiedzieć, czy jest szczęśliwa. To jej nigdy nie obchodziło.

– Muszę kończyć – powiedziała oschle Mina.

– Mino...

Rozłączyła się. Dawno temu przestała się łudzić, że relacja z matką ulegnie zmianie. Mimo to rozmiar jej obojętności ją zszokował.

Nate skończył akurat przeglądać raporty finansowe, gdy do apartamentu weszła Mina w grafitowym kostiumie i wysokiej klasy włoskich szpilkach. Jeśli myślał, że uda mu się stłumić zauroczenie tą kobietą, był w błędzie. Kostium był konserwatywny i zasłaniał wszystkie niezbędne miejsca, chodziło jednak o to, co kryło się pod nim. Dopasowana marynarka podkreślała jej wąską talię i jędrne piersi, a ołówkowa spódnica przyciągała uwagę do krągłych bioder. Z pewnością budziła respekt, mimo to na pierwsze miejsce wysuwała się jej wrodzona zmysłowość.

Nagle dostrzegł jej bladą twarz.

– Co się stało? Silvio się z tobą skontaktował?

– Nie... Wszystko w porządku.

– Zeszłej nocy miałaś koszmary. Nic nie jest w porządku.

Zarumieniła się.

– Obudziłam cię?

– Jeszcze pracowałem. Obiecałem cię chronić i to zrobię. Nie musisz się nim przejmować.

– Wiem, ale moja wyobraźnia i tak robi swoje. Nie dlatego jestem zdenerwowana. Dzwoniła moja matka. Była wściekła. Nie, żebym się tego nie spodziewała. Moja reputacja legła w gruzach. To też nie było zaskakujące.

– Więc dlaczego wyglądasz na skonsternowaną? Co ci powiedziała?

Pokręciła głową.

– Jesteś teraz moim szefem. Powinnam się skupić na pracy.

Posłał jej drwiące spojrzenie.

– Jesteśmy też małżeństwem. Myślę, że nasza relacja jest dość wyjątkowa. Co ci powiedziała?

– Nie martwiła się o mnie. Nie zapytała, czy wszystko w porządku. Nie obchodziło jej, czy jestem z tobą szczęśliwa. Powiedziała, że ją zawiodłam.

Uniósł brew.

– Bo uciekłaś od potwora i wyszłaś za człowieka, który utrzymuje, że cię kocha i będzie cię chronił? W dodatku i tak sprzedasz pierścionek? Co z niej za matka?

– Nigdy nie chciała mieć dzieci. Zajmowała się mną niania, Camilla. Po śmierci ojca matka wysłała mnie do szkoły z internatem we Francji, jak gdyby nie mogła się doczekać, kiedy się mnie pozbędzie. Zawsze miałam najlepsze stopnie w klasie, ale dla niej to nie miało znaczenia.

– Ile miałaś lat, kiedy umarł twój ojciec?

– Osiem.

– Nigdy z nią o tym nie rozmawiałaś? Nie pytałaś, dlaczego tak było?

Wzruszyła ramionami.

– Moja mama... jest zimna. Tak już ma. Powtarzałam sobie, że powinnam sobie odpuścić i nie marzyć o niemożliwym. Ale czasami nadal marzę. Chciałabym wiedzieć, co jej się we mnie nie podoba, i to naprawić.

Znał to uczucie. Sam nieraz się zastanawiał, dlaczego ojciec nie chciał mieć z nim nic do czynienia. Wiedział jednak, że próby znalezienia odpowiedzi były bezcelowe i autodestrukcyjne.

– Nie ma sensu się tym zadręczać – powiedział. – Nie szukaj wady, którą twoim zdaniem w tobie widzi, bo tak naprawdę nie chodzi o ciebie, a o nią. Powinna być dobrą matką, a nie była. Nie marnuj życia na szukanie odpowiedzi, których nigdy nie znajdziesz.

– Mówisz o swoim ojcu?

Zignorował jej pytanie.

– Naucz się działać na własną rękę. Żyć bez jej aprobaty. Nic innego nie da ci takiej siły.

Przytaknęła, jednak w jej spojrzeniu nadal czaiło się cierpienie.

Westchnął.

– O co chodzi?

– Mam tylko ją.

– Lepiej ci bez niej. Prawdziwy rodzic się tak nie zachowuje.

Poszła do sypialni i wróciła z pierścionkiem, który dostała od Silvia.

– Muszę go zwrócić.

– Wyślę mu go. Swoją drogą, trzeba sprawić ci popisowe świecidełko.

– To nie będzie konieczne.

– Jesteś moją żoną, więc owszem, będzie. Ludzie będą na to zwracać uwagę.

Usiadła na sofie i nalała sobie filiżankę kawy.

– Susana pytała, jak się poznaliśmy. Nie byłam przygotowana na to pytanie. Powiedziałam, że w barze w Giarruso. To było pierwsze, co przyszło mi do głowy.

– Poderwałem niewinną Minę w hotelowym barze po pracy? – Usiadł naprzeciwko niej. – Trochę naciągane, ale niech będzie.

– Powinnam wiedzieć o tobie kilka rzeczy, jeśli mamy to kontynuować. Z Susaną było niezręcznie.

– Na przykład?

– Gdzie dokładnie mieszkasz w Nowym Jorku?

– Mam apartament z widokiem na Central Park w sercu Manhattanu. Nie jest tam tak pięknie jak na Sycylii, ale myślę, że spodoba ci się energia tego miasta.

– Mówiłeś, że nie wracamy od razu do Nowego Jorku.

– Po Capri musimy się zatrzymać na tydzień w Hong Kongu i na Malediwach, potem jedziemy do domu.

– Rodzeństwo?

– Siedmioro przyrodnich braci i sióstr ze strony ojca.

– Jesteście blisko?

Co miał jej powiedzieć? Że są najprawdopodobniej najbardziej dysfunkcyjnym klanem? Że trzymał rodzinę na dystans, bo łatwiej było nie otwierać starych ran?

– Nie jestem pewien, czy tak bym to określił – powiedział wreszcie. – Ale od czasu do czasu się kontaktujemy.

– Wiem, że lubisz biegać i chodzić do opery, ale masz jeszcze jakieś pasje, o których powinnam wiedzieć?

– Praca jest moją pasją. Pracuję po czternaście, piętnaście godzin dziennie. Zostaje mi niewiele czasu na inne rzeczy. Swoją drogą, na tym właśnie powinniśmy się teraz skupić. Chyba że masz więcej pytań?

Pokręciła głową.

– Na razie mi to wystarczy.

Wręczył jej raport finansowy.

– Przejrzyj to. Omówimy ten raport, gdy go przeczytasz, ale najpierw chcę nakreślić podstawowe zasady naszej współpracy. Po pierwsze, jesteś tu, by się uczyć. Więc się ucz. Najwięcej pożytku da ci słuchanie, wchłanianie wszystkiego, co usłyszałaś, i przeprowadzanie własnej analizy. Później, kiedy będziemy tylko we dwoje, możesz zadawać mi pytania. Po drugie, chcę, żebyś obserwowała ludzi na spotkaniu, które zaraz się odbędzie, i na każdym innym spotkaniu. Obserwuj ich mowę ciała, doszukuj się niewerbalnych sygnałów, bo często mówią więcej niż słowa. Zawsze staraj się dostrzec ich punkt widzenia, bo w biznesie każdy ma własne motywy. Ich zrozumienie jest kluczową umiejętnością w przypadku negocjacji.

– Słyszałam, że mój ojciec genialnie czytał ludzi – odparła dumnie Mina. – Kiedyś rozwiązał strajk, który od tygodni trwał w jednej z naszych fabryk, bo osobiście poszedł do protestujących i się z nimi dogadał.

– Ten przykład dobrze przekłada się na moją trzecią zasadę – powiedział Nate. – Chcę, żebyś przychodziła do mnie z rozwiązaniem, a nie z problemem.

Przytaknęła.

– *Bene*.

– Na razie to wszystko. – Skinięciem głowy wskazał raport. – W minionym roku spadły zyski Emelii. Musimy zaradzić tej sytuacji. Zobacz, co przyjdzie ci do głowy.

Spotkanie z Giorgiem i menedżerami Emelii przebiegło gorzej, niż Nate się spodziewał. Wglądało na to, że kierownik hotelu nie miał żadnego planu na zwiększenie zysków, bo nie sądził, że ma jakiś problem.

– Rynek się pogorszył, Nate – powiedział Giorgio. – Robimy, co możemy, by przyciągnąć nowych klientów, ale nie jesteśmy w stanie ich wyprodukować.

Nate spojrzał na Minę.

– Czy liczba gości Giarruso spadła w tym roku?

– Nieznacznie. Kierownik wspominał chyba o pięciu procentach.

– A u ciebie jest to piętnaście procent – powiedział Nate do Giorgia.

Giorgio położył dłoń na ramieniu Miny, jak gdyby była dzieckiem, które trzeba poprawić.

– To na pewno było więcej niż pięć procent. Może coś ci się pomyliło.

– Nie – odparła. – Tej liczbie daleko było do piętnastu procent.

Giorgio skrzyżował ramiona na piersi.

– Co według ciebie powinienem zrobić? Naprawić ekonomię zachodu? Manipulować rynkiem? Zwiększyliśmy sprzedaż i budżet marketingowy. Staramy się, Nate.

– Wasze starania nie przynoszą skutku.

Przy stole zapadła cisza.

– A co ze stałymi gośćmi? – wtrąciła się Mina. – Ich liczba bardzo spadła. Co, gdybyście...

Zamilkła, gdy Nate posłał jej surowe spojrzenie.

– Jaki jest twój plan ataku? – zapytał Nate Giorgia.

– Oferowaliśmy zniżki. Nie przekonało ich to.

– Więc to za mało.

Giorgio spojrzał na Minę.

– Co chciałaś zasugerować?

Nate przytaknął, pozwalając jej odpowiedzieć.

– Myślałam o kampanii typu „powrót do wspomnień” – powiedziała. – Wiele lat temu byłam na wakacjach na Capri z rodziną. Gdy tu przyjechaliśmy, wróciły do mnie wspaniałe wspomnienia. Zatem może lepiej skupić się na emocjach, a nie na pieniądzach.

– Podoba mi się ten pomysł – odparł Giorgio.

Nate’owi też się on podobał, ale wolałby, żeby wymyślił go jego kierownik, a nie protegowana. Dręczył Giorgia do końca spotkania, po czym łaskawie je skończył, bez słów wpychając Minę do apartamentu.

– Wiem – powiedziała, gdy tylko zamknął za nimi drzwi. – Nie powinnam się była odzywać, ale robiło się nieprzyjemnie, a ja miałam pomysł.

– Czasami musi być nieprzyjemnie. Dyskomfort wypycha ludzi ze strefy komfortu. To właśnie jest potrzebne Giorgiowi, o ile nadal chce mieć pracę.

– Myślałam, że jeśli poddam jakiś pomysł, Giorgio będzie mógł go rozwinąć.

– I w ten sposób zniweczyłaś mój plan, by go czegoś nauczyć. Kiedy stawiam kogoś w trudnym położeniu, nie robię tego bez powodu, więc łaskawie się nie wtrącaj.

– Przepraszam. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, co robisz. To się więcej nie powtórzy.

– Zgadza się – odparł szorstko. – Bo albo będziesz się trzymać moich zasad, albo skończymy współpracę.

Gorliwie przytaknęła, wpatrując się w niego wielkimi oczami. Czy ona się go boi? Nate przypomniał sobie, co właśnie przeszła... Jak onieśmielona musiała przy nim być. Mina nie była jedną z jego twardych, światowych pracownic przyzwyczajonych do jego tyrad.

– Biznes to nie spotkanie przy herbatce, na którym wszyscy są mili i wychodzą z uśmiechem na ustach – powiedział. – Biznes to brutalna rywalizacja, którą potrafią przetrwać tylko najsilniejsi. Mogłem zostawić cię samą, kazać ci przeglądać papiery i nie pozwolić doświadczyć, jak to naprawdę wygląda, ale w ten sposób niczego byś się nie nauczyła. Musisz przemienić się w gladiatora, bo uczucia nie liczą się w tej grze.

Strach zniknął z jej twarzy i zastąpiła go determinacja.

– Tak zrobię. Raz jeszcze przepraszam. Nie chciałam podburzać twojego autorytetu.

– W porządku. Idź się przebrać na przyjęcie.

Zaczęła zmierzać do swojego pokoju.

– Mino?

Odwróciła się.

– Myślę, że twój pomysł był dobry. Czynniki emocjonalne sprawiają, że ludzie są gotowi wydać więcej pieniędzy. Powiem Giorgiowi, by przedyskutował to z działem marketingu.

– *Grazie*, Nate.

– Zobaczymy, czy nadal będziesz to mówić za miesiąc.

# ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Może być?

Nate oderwał wzrok od smartfona, a jego oczom ukazały się spektakularne nogi, zaokrąglone biodra otulone połyskliwą granatową tkaniną i przykuwający uwagę, choć nie wyzywający dekolt.

Wyglądało na to, że Mina nie miała pojęcia, jaka była zachwycająca, co tylko dodawało jej uroku. Przygryzła wargę, czekając na jego werdykt.

– Wyglądasz obłędnie – powiedział. – Pasuje ci ten kolor.

– Dziękuję. Zdradź mi zatem nasz dzisiejszy cel.

Szybko się uczyła.

– Sieć Grand Hotel nawiązała współpracę z hollywoodzkimi legendami, Antoniem Davisem i Frankiem Messinim. Wspólnie otwieramy sieć nocnych klubów w wybranych obiektach na całym świecie. Marka Curious jest dedykowana ekskluzywnej, żądnej przygód klienteli i ma zagwarantować im wyjątkowe wrażenia.

– Znam Antonia Davisa – powiedziała podekscytowana Mina. – Kocham jego filmy.

– Davis jest nie tylko genialnym aktorem, ale i wprawionym biznesmenem. Dziś Curious otwiera się na Capri. Antonio i Franco przylecieli tu z tej okazji, by zwiększyć zainteresowanie tym wydarzeniem.

– A jakich wyjątkowych wrażeń będzie się można dziś spodziewać?

– Motywem dzisiejszej imprezy jest *Księga tysiąca i jednej nocy*. Ma być egzotycznie i zmysłowo. Klub będzie odpowiednio udekorowany, a oprócz tego będzie można zrobić sobie tatuaż z henny. Goście będą zatem w unikatowy sposób promować markę po otwarciu, napędzając dalsze zainteresowanie. Swoją drogą, śmiało możesz rozmawiać z towarzyszami Antonia. Świta Franca bywa nieobliczalna. Trzymaj się od nich z daleka.

W jej spojrzeniu rozbłysło coś, czego nie był w stanie zinterpretować.

– O co chodzi?

– Masz mnie za bezgranicznie naiwną.

Uniósł kąciki ust.

– A tak nie jest?

Przez chwilę patrzyła na niego w milczeniu.

– Kim mam być tego wieczoru? Twoją protegowaną czy udawaną żoną?

– Moją nieziemsko piękną żoną. Złe wilki chcą się dziś zabawić, Mino. Stąd ostrzeżenie.

– Byłam na wielu przyjęciach. Poradzę sobie.

– Na takim jeszcze nie byłaś – skwitował. – Dzisiejszy wieczór będzie niezłą próbą generalną przed Nowym Jorkiem. Wieści o naszym małżeństwie szybko się rozniosą. Przez jakiś czas prasa nie będzie nam dawała spokoju.

Rzuciła mu lękliwe spojrzenie, a on objął ją w talii i zaprowadził do drzwi.

– Jesteś gladiatorem, pamiętasz? To dla ciebie bułka z masłem.

Przyjęcie było już w pełnym rozkwicie, gdy dojechali na miejsce. Wokół roiło się od kolorowych namiotów w stylu *Tysiąca i jednej nocy*, kusząc wrażeniem uwodzicielskiej intymności. Ich wnętrze przekraczało wszelkie wyobrażenia. Poduszki, narzuty i inne dekoracje mieniły się feerią barw. Obwieszone biżuterią tancerki brzucha dawały popis swych umiejętności w blasku niezliczonych świec i bogato zdobionych lamp, a tatuażyści dopełniali orientalną atmosferę.

Antonio Davis uwolnił się od tłumu, gdy ich zobaczył, ciągnąc w ich stronę swoją hollywoodzką dziewczynę, Evangelinę. Ścisnął ramię Nate’a, ten natomiast poklepał go po plecach.

– Słyszałem, że cię tu znajdę. Słyszałem też, że ożeniłeś się z tą cudowną istotą. I ja nie dostałem zaproszenia?

– Pobraliśmy się dość... impulsywnie, w innym wypadku z pewnością byłbyś zaproszony. – Nate spojrzał na Minę. – Mino, poznaj Antonia Davisa i jego drugą połówkę, Evangelinę Cabrierę.

Mina nieśmiało zerknęła na aktora.

– Uwielbiam pana filmy. Nauczyłam się dzięki nim angielskiego.

Starzejący się hollywoodzki gwiazdor uśmiechnął się.

– Czyli pani pierwsze słowa po angielsku to: „Załatw ich, Charlie”?

– Myślę, że raczej: „Żaden ze mnie bohater, mała. Mam po prostu dobrego konia i niezawodne wyczucie czasu”.

Antonio wybuchnął śmiechem. Kowbojska kwestia zabawnie brzmiała w ustach Włoszki.

– Cieszę się, że mogłem zagrać tę rolę – odparł Antonio i spojrzał na Nate’a. – Widziałeś Franca?

– Jeszcze nie.

– Ma inne zajęcia? – zapytał Antonio z przekąsem.

Nate nie chciał wiedzieć, na czym mogły one polegać. Czołowy hollywoodzki łobuz zdawał się nie dostrzegać, że w swoim wieku nie powinien już zarywać nocy, zażywając zatrważające ilości narkotyków. Nate skupiał się na współpracy z Antoniem, woląc, by Franco nie miał za dużo do powiedzenia w kwestii biznesu.

– Potowarzyszyłabyś Evangelinie? – zapytał Antonio Minę. – Marzy o tatuażu, a ja muszę omówić kilka spraw z Nate’em.

Mina spojrzała na Nate’a. Posłał jej spojrzenie z rodzaju „poszerzaj horyzonty”.

– Chętnie – odparła.

Antonio zdradził Nate’owi swój pomysł na sieć niezależnych klubów, a Nate’owi od razu się on spodobał, zwłaszcza że plan nie uwzględniał Franca.

– Wyślij mi ofertę.

– Nie ma sprawy. – Aktor się uśmiechnął i do kogoś pomachał. – Jest tu finansista, którego powinieneś poznać.

Nate przemierzył tłum wzrokiem w poszukiwaniu Miny. Wraz z Evangeliną stały z Frankiem i jego znajomymi.

Spojrzał na Franca w białym garniturze i dostrzegł drapieżny uśmiech, jaki posłał Minie.

– To duża dziewczynka – powiedział Antonio, obejmując go ramieniem. – Poradzi sobie.

Mina naprawdę próbowała się zrelaksować i dobrze bawić. To przyjęcie w niczym nie przypominało jednak bankietów, na które uczęszczała. Evangelina przedstawiała ją sławnym aktorom, aktorkom i producentom, za którymi nie mogła nadążyć. Bała się, że kogoś urazi, bo nie będzie go pamiętać. Co więcej, mężczyźni zdawali się nieco przesadnie mili i nawet nie starali się oderwać od niej rozanielonego wzroku. Gorąca atmosfera tylko pogłębiła jej rozterki. Wolałaby leżeć w apartamencie i oglądać jeden z westernów Antonia.

– Hej, piękna. – Franco Messini wykorzystał chwilową nieobecność Evangeliny i chwycił ją za rękę, prowadząc do baru.

– Dziękuję, ale nie chcę już pić.

– Moi uroczy goście muszą mieć kieliszki w dłoniach – odparł, przywołując ręką barmana. Zamówił dwa kieliszki szampana i wyprowadził ją z tłumu. – Słyszałem, jak mówiłaś, że jesteś fanką Sybil Atkinson. Właśnie ją widziałem. Pozwól, że cię jej przedstawię.

Mina uznała, że to dobry pomysł. Im mniej interakcji z samym Frankiem, tym lepiej. Weszła z nim do małego, delikatnie oświetlonego namiotu, który okazał się pusty.

– Zdaje się, że już jej tu nie ma – powiedziała. – Naprawdę muszę wracać do męża. Na pewno mnie szuka.

– Powinien cię lepiej pilnować. – Zbliżył się do niej, a w jego oczach pojawił się podejrzany błysk. – Jesteś najpiękniejszą kobietą na tej imprezie, Mino.

– To miłe, ale naprawdę powinnam wracać do Nate’a.

– Za chwilę. – Franco przejechał palcem po jej nagim ramieniu. – Patrzenie na czyjąś żonę to nie zbrodnia, prawda?

Z tym że on jej dotykał. Zaniepokojona cofnęła się o krok.

– Chciałabym wrócić na przyjęcie.

– Nie bądź taka bojaźliwa. – Utkwił w niej szydercze spojrzenie i znów się zbliżył. – Chciałbym po prostu lepiej cię poznać. Koniec końców, jesteś żoną mojego partnera biznesowego.

– To nie najlepszy pomysł. Mój mąż jest typem zazdrośnika.

– Może powinien nauczyć się dzielić... Nate zawsze był przesadnie zadowolony z siebie.

Jej serce biło jak szalone. Zerknęła na wyjście, które zasłaniał swoim potężnym ciałem. Powtarzała sobie, że musi się uspokoić, ale wspomnienie napaści Silvia nie dało jej o sobie zapomnieć.

– Proszę... – wymamrotała.

– O co mnie prosisz?

– Sugeruję, byś zabrał łapy z mojej żony.

Franco się odwrócił, dostrzegając jej męża stojącego w wejściu. Wpatrywał się w aktora z niemą furią. Franco zmierzył go wzrokiem. Po chwili odsunął się i uniósł dłonie.

– Spokojnie, Brunswick. Tylko rozmawialiśmy.

– To tłumaczy, dlaczego moja żona jest przerażona. – Nate podszedł do Miny i objął ją ramieniem. – Igrasz z moją cierpliwością, Franco. Ogarnij się albo będę musiał zakończyć naszą współpracę, niezależnie od mojej sympatii do Antonia.

Franco zadziornie spojrzał mu w oczy. Przez chwilę Mina nie była pewna, co się wydarzy. Wreszcie odwrócił się na pięcie i wyszedł. Mina odetchnęła z ulgą. Nate odwrócił ją w swoją stronę.

– Co się stało?

– Nic... On... Nie powinnam była pozwolić, by mnie tu zabrał. Powiedział, że przedstawi mnie Sybil Atkinson, ale okazało się, że nikogo tu nie było.

Zacisnął usta.

– Mówiłem ci, żebyś nie rozmawiała z Frankiem i jego towarzystwem.

– Nie rozmawiałam. Unikałam go, ale Evangelina gdzieś poszła, a on się pojawił.

– Co ci powiedział?

Zmarszczyła czoło.

-Powiedziałam mu, że chcę wracać, ale nie chciał mnie puścić... Zaczął mnie dotykać. Powiedział, że patrzenie na czyjąś żonę to nie zbrodnia. I że – zadrgał jej podbródek. – Jesteś zbyt zadowolony z siebie i powinieneś się nauczyć dzielić.

– Naprawdę tak powiedział? – zapytał wściekle.

– *Si* – zdenerwowała się, widząc, jak bardzo się spiął. – Jestem pewna, że to była tylko brawura. Na pewno

spanikowałam. Przypomniał mi się Silvio. Wróciłam myślami do nocy, kiedy mnie uderzył, i zamarłam. Powtarzałam sobie, że muszę stąd wyjść i cię znaleźć, ale moje nogi przestały mnie słuchać.

Agresja w jego wzroku nieco złagodniała.

– To normalne, że zastyga się w groźnej sytuacji. To moja wina. Nie powinienem był zostawiać cię samej.

Chwycił ją za rękę.

– Chodźmy.

Wyszła z nim z namiotu, jednak zatrzymała się, kiedy zrozumiała, że zmierzał w stronę wyjścia.

– Nie chcę ci psuć wieczoru. Spowodowałam już wystarczająco dużo problemów.

– Nigdy nie dogadywałem się z Frankiem. A ty nie spowodowałaś tej sceny. On to zrobił. Chciałem cię znaleźć, by stąd iść.

Światła Capri lśniły wokół nich, gdy wjeżdżali szklaną windą do apartamentu. Patrząc na ponurą twarz Nate’a, zaczynało jej być głupio. Jej reakcja była przesadzona. Franco nie był niebezpieczny. Chciał jedynie poigrać z Nate’em. I z nią.

– Wszystko w porządku? – zapytał Nate.

Westchnęła.

– Mam wrażenie, że zawsze mnie ratujesz. Musisz mnie mieć za damę w opałach, która sama nie umie o siebie zadbać.

Pokręcił głową.

– Dzisiejsze wydarzenia to moja wina.

– Nie. Chodzi o to... Normalnie taka nie jestem.

– A jaka jesteś normalnie?

– Samodzielna. Silna. Wysłano mnie do szkoły we Francji w wieku ośmiu lat. Nie znałam francuskiego. Byłam przeraźliwie samotna. Nauczyłam się radzić sobie.

– To prawda – przyznał. – Mogłaś zostać ofiarą Silvia. Mogłaś za niego wyjść i przez całe życie doświadczać przemocy. Ale nie zrobiłaś tego. To wymagało odwagi.

Przytaknęła. Nienawidziła osoby, którą dziś była. Nienawidziła faktu, że wszystko wymykało jej się spod kontroli i że nie mogła już ufać własnym instynktom.

– W ciągu ostatnich czterdziestu ośmiu godzin twoje życie wywróciło się do góry nogami – powiedział Nate. – Odpuść sobie. Musisz zaakceptować swój strach i pokonać go, gdy będziesz gotowa.

Wiedziała, że miał rację.

– Myślałaś kiedyś o trenowaniu sztuk walki?

Zmarszczyła brwi.

– To raczej nie dla mnie.

– Powinnaś to rozważyć. Kobiety czują się dużo silniejsze, gdy wiedzą, jak się bronić.

– Sam trenujesz?

Przytaknął.

– Karate.

– Jak ci idzie?

– Mam czarny pas. Ale nie musisz być wybitnie utalentowana, by się obronić. Wystarczy, że będziesz znała podstawy.

– To imponujące – powiedziała, gdy wchodzili do apartamentu. I seksowne, pomyślała.

– Dorastałem w nieprzyjemnej okolicy. Musiałem umieć się bronić. Miałem do wyboru broń lub własne ciało. Ostatecznie wybrałem karate.

– Ostatecznie?

– Minęło kilka niepewnych lat, zanim dokonałem tego wyboru.

Mina usiłowała przetworzyć tę informację. Myślała, że nazwisko Di Sione oznaczało dorastanie w luksusie.

– Więc? Mógłbym zapisać cię na kilka treningów w mojej nowojorskiej siłowni.

– Nie wiem – odparła niepewnie. – Nie jestem najlepsza w sportach.

– Jesteś gladiatorem, pamiętasz? Mogę ci pokazać, jak mogłaś wybrnąć z sytuacji z Silviem.

– Jak? Jest dużo większy ode mnie.

– Gdybyś znała techniki samoobrony, nie miałoby to znaczenia. Pokaż mi, co się wydarzyło tej nocy. Nauczę cię kilku trików.

– Teraz?

– Teraz.

Przygryzła wargę. Pragnienie odzyskania kontroli i pozbycia się strachu było zbyt silne, by mu się oprzeć.

– Dobrze. Naucz mnie ich.

– Powiedz, co się wtedy stało.

– Byliśmy w salonie mojej matki. Był zły, że nie powiedziałam mu o moich wątpliwościach w kwestii ślubu.

Chwycił mój nadgarstek, przyciągnął mnie do siebie i zaczął całować. Byłam... zaskoczona. Nigdy wcześniej nie był agresywny. Pocałunek zaczął być... *intimo.* – Odwróciła wzrok. – Nie podobało mi się to, więc próbowałam go odepchnąć, ale nie chciał mnie puścić. Wtedy uderzył mnie w twarz.

Nate podszedł bliżej.

– Pokaż, jak był blisko.

Wlepiła w niego oczy.

– Słucham?

– Muszę wiedzieć, jaka dzieliła was odległość. Ile było miejsca na manewry. Od tego zależy wybór techniki samoobrony.

– Rozumiem – zamyśliła się. – Był bardzo blisko.

– W ten sposób? – Chwycił jej nadgarstek i przyciągnął ją do siebie.

Gdy poczuła przy sobie jego ciało, oblał ją rumieniec.

– To chyba nie najlepszy pomysł – wymamrotała.

– Pokaż mi, Mino.

– Był bliżej.

– Jak bardzo?

Przylgnęła do niego, tak że ich ciała stykały się od ramion aż po kolana. *Dio mio*, to nie było nic dobrego. Był zbyt męski. A jej reakcje były zupełnie inne niż w przypadku Silvia.

– Gdzie były jego ręce?

– Jedna była na mojej talii... w zasadzie to niżej – niepewnie się poprawiła. – Nie pamiętam, gdzie była druga.

Nate objął ją w talii.

– Mniej więcej tak?

– Tak.

Schylił głowę i zbliżył usta do jej ust.

Mocniej zabiło jej serce.

– Co robisz?

– Odepchnij mnie.

No tak. *Dannazione*, skup się, Mino, pomyślała. Uniosła dłoń i bez skutku próbowała go odepchnąć.

– W przypadku tak bliskiej odległości tracisz siłę. Nie masz miejsca na manewry. Możesz albo zrobić miejsce i go zaatakować, czego w tej sytuacji nie jesteś w stanie zrobić, albo celować w czułe miejsca.

– Czułe miejsca?

– Krocze. Spróbuj szybko podnieść kolano.

– Nie.

– Jesteś gladiatorem.

Zacisnęła zęby i spróbowała podnieść nogę, choć nic z tego nie wyszło.

– Za mało miejsca?

Przytaknęła.

– Jakie są moje pozostałe czułe punkty?

– Twarz?

– A konkretniej?

– Oczy?

– I?

– Nos?

– Tak, choć lepiej sprawdzi się gardło. Szybkie, mocne uderzenie w gardło, a zwłaszcza w jabłko Adama, będzie idealne. Zaskoczy mnie na tyle, by cię puścić. Włożenie palców w oczy też się sprawdzi. Twoim celem jest, by oszołomić mnie na tak długo, byś zdążyła uciec.

Przytaknęła.

– Spróbujmy od początku. Musisz cofnąć się myślami do tej chwili. Przypomnij sobie bieg wydarzeń i celuj w jeden z moich czułych punktów. Nie będę wiedział, co zamierzasz, a to da ci element zaskoczenia.

– W porządku.

Objął ją w talii i mocno do siebie przyciągnął.

– Gotowa?

– Tak.

Zbliżył usta do jej ust i tym razem ją pocałował. Ufała mu, a mimo to czuła się bezradna, wiedząc, jaki jest silny. Gdy pogłębił pocałunek, zamarła, zebrała całą swoją siłę i mocno uderzyła go w gardło.

– Dobra robota – wycharczał, pokasłując. – Myślałem, że wybierzesz oczy.

Minę przepełniała adrenalina.

– Nic ci nie jest?

– Przeżyję. Pocałunek był niezbędny. Musiałaś mieć wrażenie, że to dzieje się naprawdę, byś była w stanie użyć swojej siły.

Przytaknęła.

– Co zrobiłaś?

– Uwolniłam się.

– A co zrobiłabyś później?

– Uciekłabym.

– Dokąd?

– Przez drzwi frontowe. Nikogo nie było w domu.

– Dokładnie. Trzeba szukać ludzi. Pomocy.

Mina rozluźniła pięści i wzięła głęboki oddech, starając się uspokoić.

– Wzbudziłaś w sobie siłę. – Zbliżył się do niej. – Wiedziałem, że mnie uderzysz, a mimo to zdołałaś obezwładnić mnie na tak długo, że mogłabyś uciec. Z taką siłą możesz zadecydować, komu zaufasz. Możesz wybierać sytuacje, w których się znajdziesz. Nie wszyscy mężczyźni są brutalni. Niektórzy chcieliby pocałować cię wyłącznie dla przyjemności, także twojej.

Wiedziała o tym, ale to, jak się poczuła, gdy Nate ją pocałował...

– O co chodzi?

– Ta panika... Wiem, że mogę ci ufać, a mimo to byłam przerażona.

– Tak jak powiedziałem: daj sobie trochę czasu.

– Masz rację. Po prostu nienawidzę, gdy ktoś ma nade mną władzę.

– Więc przestań – odparł po chwili milczenia.

Zamrugała z niedowierzaniem.

– *Scusi?*

– Ufasz mi?

Przytaknęła.

– Więc nie bądź dla siebie taka surowa. – Zbliżył się jeszcze bardziej. – Podobamy się sobie. Ale ja to nie Silvio. Potrafię pocałować kobietę i się opanować. Nigdy bym cię nie skrzywdził. Zatem pocałuj mnie. Zamień wspomnienie tego, co się stało z Silviem, na pozytywne doświadczenie.

Gapiła się na niego z otwartymi ustami.

– Nie możemy tego zrobić. Ustaliliśmy zasady.

– Złamiemy je na rzecz jednego pocałunku. Im dłużej będziesz pozwalać, by cię to dręczyło, tym trudniej będzie ci się od tego uwolnić.

Czuła, że miał rację.

– Tak – powiedziała. – Zróbmy to.

– Chodź tu.

Pozwolił jej przejąć kontrolę. Nie zamierzał zrobić pierwszego kroku. Zaczęła się zbliżać i zatrzymała się centymetr od niego, gdy obudziła się jej wrodzona nieśmiałość. Nate spojrzał jej głęboko w oczy, a ona zrobiła ostatni krok naprzód i wstrzymała oddech, gdy objął ją w talii i delikatnie przysunął do siebie, nie blokując jej ruchów. Jęknęła, gdy odchylił jej głowę i wpił się w jej usta.

Przyciągnął ją bliżej. Niemal tak blisko, jak w przypadku ich próbnego pocałunku, z tym że tym razem nie czuła strachu. Nieśmiało zaczęła naśladować ruchy jego języka. Marnie jej to wychodziło, ale Nate’owi zdawało się to podobać. Czuła na sobie twardy dowód na to, jaki był podniecony. Była zszokowana, ale nie przerywała pocałunku, który coraz bardziej ją zachwycał. Zachłysnęła się nim na tyle, że zajęło jej sekundę lub dwie, by zdać

sobie sprawę, że odsunął ją od siebie, nadal trzymając dłonie na jej biodrach, jak gdyby martwił się, że straci równowagę.

– Jeden pocałunek – wycharczał, patrząc jej w oczy. – I daję ci spokój. Tak jak mówiłem.

– Ja... To było... – wyjąkała.

– Coś, dzięki czemu wymażesz z pamięci inny pocałunek. I co nigdy się nie powtórzy.

– *Esattamente* – zgodziła się drżącym głosem. Była pewna, że nie doświadczy już czegoś takiego.

– *Buonanotte*.

Patrzyła, jak się oddala, sprawiając wrażenie, jakby regularnie doświadczał takich sytuacji. Wzięła głęboki oddech i poszła do sypialni. To, co się stało, rzeczywiście uwolniło ją od myśli o przeszłości i udowodniło, że mogła ufać swoim instynktom. Wszystko wskazywało jednak na to, że teraz to o tym ciężko jej będzie zapomnieć.

# ROZDZIAŁ SIÓDMY

Mina miała rację w dniu ślubu. O prawdziwym pocałunku Nate’a nie dało się zapomnieć. Całą noc przewracała się z boku na bok i wyobrażała sobie, jak by się czuła w jego ramionach. Na spotkaniu z Giorgiem i jego zespołem powtarzała sobie, że te wyobrażenia nie mają prawa się urzeczywistnić. Nate dał jej bezcenną szansę na udowodnienie, że była kimś więcej niż tylko ślicznotką, której jedynym atutem jest wygląd. Nie mogła zmarnować tej szansy przez pocałunek, niezależnie od tego, jaki był niezwykły. Nawet jeśli nigdy nie miała już poczuć takiej chemii.

Kilka kolejnych poranków spędziła z Nate’em na spotkaniach i telekonferencjach z międzynarodowym działem marketingu. Z czasem zaczęła samodzielnie nadzorować projekt, nad którym pracowali.

Gdy wsiadała wraz z Nate’em na pokład odrzutowca, którym lecieli do Hong Kongu, czuła się już w swojej nowej roli całkiem komfortowo. Nate zaczynał być dobry w tej grze. Przez ostatni tydzień wytrwale ignorował napięcie między nim a żoną. Zarzucił protegowaną pracą, która miała wymazać z jej pamięci pocałunek. Przez większość czasu jego strategia działała. Niestety zdarzały się momenty, w których oboje wpadali w tarapaty, na przykład podczas długiego lotu z Capri do Hong Kongu. Gdy

zostawali sami, ich wzajemne zauroczenie szybko rozkwitało na nowo. Tamtej nocy rozbudził w swojej niewinnej żonie namiętność. Ich pocałunek wymknął się spod kontroli. A choć nie mógł zaprzeczyć, że był ciekawy, co jeszcze mogło się między nimi wydarzyć, nie powinien pozwolić na ciąg dalszy tej historii. Ich małżeństwo było transakcją biznesową, choć nieco bardziej skomplikowaną niż zwykle. Nawet jeśli to nie był wystarczający powód, by nie iść z nią do łóżka, to z pewnością było nim jej dziewictwo. Mógłby się założyć, że jego żona była nadal nietknięta, co oznaczało, że była dla niego zakazana. Mina była zbyt niewinna, by żyć w jego świecie. Kobiety, które przewijały się przez jego łóżko, wiedziały, że ich relacja była tymczasowa. Namiętny weekend w Rio, kolacja w ekskluzywnej restauracji... Szansa, by ich nazwiska pojawiły się na portalach plotkarskich...

Mina była inna. Reprezentowała najbardziej niebezpieczny typ kobiety, której niewinność i bezbronność wymagały od mężczyzny całkowitego oddania lub zrezygnowania z jakiejkolwiek relacji. Nate wpisywał się w drugą kategorię, bo tworzenie więzi nie było wpisane w jego DNA. Nie był nawet skłonny, by zbliżyć się do własnej rodziny. Do przyrodniej siostry Natalii, która do niedawna bała się wyjść z domu po tym, jak porwano ją dla okupu w Ameryce Południowej. Do Daria i Dantego, bliźniaków, których spór poróżnił rodzinę Di Sione. Do Mattea, najmłodszego brata, który stworzył imponujący fundusz inwestycyjny, podejmując wkalkulowane ryzyko.

Spojrzał na śpiącą Minę, zatrzymując wzrok na jej krągłościach. Drapieżnikowi w nim podobał się pomysł, by jako pierwszy dotknął wszystkich jej zakątków. Realista wiedział natomiast, że nigdy nie zaspokoiłby jej pozostałych pragnień. Mina otworzyła oczy, a on przegonił niesforne myśli z twarzy, ale zrobił to za późno. Na jej policzkach momentalnie pojawił się głęboki rumieniec.

– Która godzina?

– Jeszcze półtorej godziny. Przybliżę ci plan, kiedy się odświeżysz.

Przytaknęła i udała się do łazienki.

*Dio mio*. Mina oblała twarz wodą. Musiała przestać fantazjować o mężu. Nate jasno dał jej do zrozumienia, że to się nigdy nie wydarzy. Niespodziewanie patrzył na nią jednak, jak gdyby chciał ją pochłonąć. Powtarzając sobie, że musi się skoncentrować, wróciła do Nate’a i wyjęła z torebki notes i długopis.

– Mamy w Hong Kongu dwa cele – zaczął. – Po pierwsze musimy się spotkać z szefem kuchni Sheng Zhu i przedyskutować jego pomysł stworzenia hotelowej restauracji. Hotel wiele by zyskał dzięki jego obecności. Mingmei, moja menedżerka w Grandzie, prowadziła negocjacje, ale chciała, bym przyjechał przed podpisaniem umowy.

Mingmei, jego była kochanka. Mina zignorowała ukłucie zazdrości.

– Czy on nie wygrał przypadkiem jednego z programów kulinarnych?

Przytaknął.

– Niestety ma też nie lada charakterek. Pytanie brzmi: czy warto ryzykować? Mingmei myśli, że tak.

– A drugi cel?

– Spotkamy się z Mingmei i jej zespołem, by przekazać im najnowsze wieści. Musimy zaprezentować globalne plany marketingowe dyrektorom. Umówiłem się na lunch z głównym inwestorem. Chciałbym, żebyś w tym czasie wprowadziła Mingmei w plan marketingowy, skoro jesteś już z nim zaznajomiona. Dzięki temu zaoszczędzimy trochę czasu.

Wylądowali w Hong Kongu akurat, gdy Nate skończył omawiać ofertę Sheng Zhu. Samochód, który wysłała po nich Mingmei czekał na lotnisku, a sama Mingmei wyszła przed imponujący Grand Hotel, by osobiście ich przywitać.

Wysoka, szczupła i niewiarygodnie piękna Mingmei Gao ucałowała Nate’a w oba policzki. Jej długie czarne włosy, ciemne oczy i zmysłowe czerwone usta sprawiały, że Mina doszła do wniosku, że blado przy niej wypada.

– Witam w Grand Hotelu Hong Kong – powiedziała. – Gratuluję ślubu. Mam nadzieję, że będziecie ze sobą bardzo szczęśliwi.

Jeśli była kochanka Nate’a darzyła go jakimś uczuciem, jak sugerowała Susana, świetnie to ukrywała.

– Dziękujemy – odparła Mina. – Wszystko to było dość... chaotyczne.

– Na tyle, że nie mieliście nawet czasu zaplanować miesiąca miodowego – Mingmei zbeształa Nate’a. –

Pozwoliłam sobie zorganizować dla was coś wyjątkowego w noc przed waszym wyjazdem.

– Wyjątkowego?

Mingmei się uśmiechnęła.

– Mam dla was apartament dla nowożeńców. Goście z chęcią przenieśli się do biznesowego.

– To naprawdę nie było konieczne.

– Wręcz przeciwnie. Pozwólcie, że go wam zaprezentuję.

Kolejna szklana winda, znak charakterystyczny hoteli Grand, zabrała ich na pięćdziesiąte siódme piętro. Mingmei zaprowadziła ich do ogromnego, luksusowego apartamentu. Przygaszone światła tworzyły intymną atmosferę. Widok na Hong Kong zapierał dech w piersiach. Mina utkwiła jednak wzrok w potężnym małżeńskim łożu posypanym płatkami róż. Jedynym łóżku w apartamencie.

Nate odwrócił się do Mingmei.

– Przeszłaś samą siebie. Naprawdę nie musiałaś tego robić. Możemy spać gdzie indziej.

– Co prawda daleko ci do romantyka, ale Mina z pewnością docenia ten apartament.

Mina zmusiła się do uśmiechu.

– Jest... cudowny. Wielkie dzięki.

– Zostawię was, żebyście mogli się odświeżyć. Mino, spotykamy się o dwunastej.

Mina przytaknęła. Gdy Nate odprowadzał Mingmei do drzwi, ona wpatrywała się w gigantyczne łóżko. Omotał ją tamtym pocałunkiem. Straciła zdolność racjonalnego myślenia. Co się stanie, gdy będą musieli ze sobą spać?

– Nie możemy spać w jednym łóżku – wyrzuciła z siebie, gdy Nate wrócił.

Na jego twarzy malowało się rozbawienie.

– Obawiam się, że nie mamy wyboru.

Zdesperowana rozejrzała się wokół.

– Będę spać na podłodze.

Jego uśmiech się pogłębił.

– Nikt nie będzie spał na podłodze, Mino. Tak z ciekawości, nie chcesz dzielić ze mną łóżka, bo się boisz, że się nie powstrzymasz?

– Czy kobiety naprawdę pociąga ta arogancja?

– Tak – wymruczał, zbliżając usta do jej ucha. – Podziwiam cię za to, jak starasz się ukryć swoją ciekawość, ale nie do końca ci to wychodzi.

Serce podeszło jej do gardła. Cofnęła się o krok, pragnąc uwolnić się od aury testosteronu. Wskazał na łóżko.

– Specjalnie dla ciebie rozwiążę ten problem, śpiąc w bokserkach.

Sama myśl o tym, że Nate zwykle sypiał nago, była dla niej niepokojąca. Podobnie jak wyobrażenie o nim w samych bokserkach.

– Widziałaś mnie już w ręczniku – przypomniał. – Swoją drogą, co byś zrobiła, gdyby ręcznik spadł?

– Pozwałabym cię za obnażanie się. – Odwróciła się i poszła do łazienki, słysząc za plecami jego śmiech.

– Chyba nie chciałabyś, by twój rycerz na białym koniu siedział w pace?

W trakcie prezentowania planu marketingowego męża nie można było myśleć o jego bokserkach. Dla Miny byłoby to wytchnieniem, gdyby nie była tak onieśmielona towarzystwem drugiej kobiety. Mingmei była nie tylko piękna, ale i błyskotliwa. Zadawała przemyślane pytania, które nigdy nie przyszłyby Minie do głowy. Gdy skończyły omawiać plan, Mina czuła się jak kompletna amatorka.

– Masz jeszcze jakieś pytania? – zapytała po skończeniu prezentacji.

– Żadne z moich pytań nie stanowiło krytyki, Mino. Nie oczekiwałam, że będziesz znać odpowiedzi. To były jedynie tematy do dyskusji w gronie międzynarodowego zespołu.

Minie zadrżał podbródek. Naprawdę musiała poćwiczyć nad opanowanym wyrazem twarzy. Kiedy Nate napisał, że jego lunch się przedłużył, dyrektorzy zaczęli się już schodzić na spotkanie.

– Może zaprezentujesz plan? – zasugerowała Mingmei. – Nate dokończy, gdy do nas dołączy.

Mina poczuła przypływ paniki. Znała zawartość prezentacji, ale myśl o przedstawieniu jej zarządowi po tygodniu pracy szczerze ją przerażała.

– Mogę ci coś doradzić? – odezwała się Mingmei. – Korzystaj z każdej okazji, która ci się natrafi. Jeśli robiąc coś, nie czujesz się komfortowo, zrób to i tak. Udawaj pewność siebie, dopóki jej nie zdobędziesz.

Mina zapanowała nad strachem.

– Tak – powiedziała. – Zrobię to.

Mingmei przedstawiła ją zarządowi. Zestresowana Mina uruchomiła prezentację. Jesteś gladiatorem, powtarzała w myślach.

Słowa wydostawały się z jej ust zdecydowanie za szybko. Całe szczęście dyrektorzy okazali się mili i zadawali pytania, gdy mieli wątpliwości. Po chwili Mina się rozluźniła. Nate wszedł do pokoju kwadrans później, a ona była już w połowie prezentacji i nabrała sporo pewności.

Zszokowany Nate naprzemiennie obrzucał spojrzeniem dyrektorów i Minę. Myślała, że jej przerwie, tymczasem usiadł i słuchał. Włączał się do dyskusji, gdy było to niezbędne, ale pozwolił jej przejąć kontrolę nad resztą. Odezwał się do niej dopiero, gdy jechali szklaną windą do apartamentu.

– Kto wpadł na pomysł, byś zaprezentowała plan?

– Mingmei. Dobrze zrobiłam?

Przytaknął.

– Świetnie się spisałaś.

– Bałam się, że będziesz zły.

– Gdybyś zaprezentowała tegoroczne wyniki finansowe, owszem, byłbym zły. Ale ty zaprezentowałaś materiał, który był ci znany. – Spojrzał na nią z uznaniem. – Rozważam zaoferowanie ci pełnienia podwójnej roli po powrocie do Nowego Jorku. Przez część czasu byłabyś moją protegowaną, a przez resztę współtworzyłabyś globalny zespół marketingowy. O ile tego chcesz.

– Tak – energicznie przytaknęła. – Chcę. *Mille grazie*. To wiele dla mnie znaczy.

– Zobaczymy, co powiesz, kiedy poznasz moją dyrektor marketingu. Jest smokiem zionącym ogniem, ale nie ma od niej lepszej w biznesie.

Wieczorem spotkali się z Mingmei na kolacji. Mina miała okazję bliżej się przyjrzeć byłej kochance Nate'a i doszła do wniosku, że Susana miała rację. Ich błyskotliwa wymiana zdań w pełni dotyczyła spraw zawodowych, ale co jakiś czas Mina dostrzegała w oczach Mingmei coś niezdefiniowanego. Tęsknotę? Smutek? A z pewnością podziw.

– Mingmei jest urocza – powiedziała, gdy wrócili do apartamentu.

– Powinnaś wiedzieć, że kiedyś mieliśmy romans. W razie gdybyś usłyszała plotki.

– Susana już mi powiedziała. Uznała, że lepiej, jeśli będę tego świadoma.

– To miało miejsce trzy lata temu, zanim zaczęła dla mnie pracować. Obecnie nic nas już nie łączy.

Z jego perspektywy. Zacisnęła usta i odwróciła wzrok.

– Nie musisz tłumaczyć się przede mną ze swoich prywatnych spraw.

Poszła do łazienki, by uporać się z irracjonalną zazdrością. Gdy życzyła mu dobrej nocy, nadal pracował. Zależało jej, by spać, gdy do niej dołączy, więc szybko strząsnęła płatki róż z łóżka, wyrzuciła je do śmieci i położyła się z książką, która miała jej pomóc zasnąć. Półtorej godziny później nadal nie spała. Gdy Nate wszedł do sypialni, gapiła się w sufit.

Odwróciła wzrok, gdy się rozbierał.

– Nie możesz zasnąć? – zapytał, wchodząc do łóżka.

– Tak.

– Opowiedzieć ci bajkę na dobranoc?

– Nie.

Roześmiał się.

– To chyba dobrze. Przychodzą mi do głowy tylko bajki dla dorosłych.

– Nate!

– Idź spać, Mino.

Zamknęła oczy. *Dannazione*, w ogóle nie była senna. Objęła poduszkę, która była zbyt miękka – nienawidziła miękkich poduszek. Wypróbowała kolejną, ta jednak okazała się za twarda.

Ciężko westchnęła.

– Dobry Boże! – Nate zapalił lampkę, sprawiając, że zobaczyła jego wspaniały tors.

Obrzucił spojrzeniem jej twarz, a następnie koronkową koszulkę, którą Susana wcisnęła jej na miesiąc miodowy.

– Nie sypiam zbyt wiele – powiedział. – Ale potrzebuję kilku godzin snu. Pozwól więc, że zapewnię cię, że nie przekroczę środkowej linii, mimo że masz na sobie to seksowne koronkowe wdzianko, które aż krzyczy „weź mnie”, wysoko plasując się na mojej liście fantazji.

– Susana naciskała, bym ją kupiła – wyszeptała. – To nie był mój pomysł.

Jego wzrok świadczył o tym, że to nie była istotna informacja.

Odwróciła się do niego plecami, wtulając się w twardą poduszkę, a jej serce biło jak szalone. Tak bardzo chciała się dowiedzieć, jakie fantazje miał na myśli. Chciała, by odegrał je na niej tymi pięknymi dłońmi. Chciała poczuć, że żyje, tak jak tamtej nocy na Capri. Choć raz w swoim samotnym życiu dowiedzieć się, jak to jest być dla kogoś pępkiem świata – zwłaszcza dla kogoś takiego jak Nate.

Ale ona też nie zamierzała przekroczyć tej linii. Zbyt wiele miała do stracenia.

# ROZDZIAŁ ÓSMY

Tydzień w Hong Kongu mijał w szalonym tempie. Następnego dnia udali się na wstępne spotkanie z Sheng Zhu, a celebryta przedstawił im swoją wizję nowej, awangardowej restauracji w Grandzie, która, jak obiecywał, będzie na ustach wszystkich. Mina miała okazję zobaczyć, jak bezwzględny potrafi być jej nowy szef, Nate bowiem sukcesywnie podważał propozycje Sheng Zhu. Nie miała wątpliwości, że zrezygnuje z partnerstwa, jeśli nie będzie ono dostosowane do jego wizji. Sheng Zhu obiecał przynieść im zaktualizowaną ofertę w dniu ich wylotu.

Resztę tygodnia spędziła, ucząc się operacji hotelowych u boku Nate’a i Mingmei. Po kilku dniach miała w głowie tyle nowych informacji, że niemal była w stanie zapomnieć o sypianiu z Nate’em w jednym łóżku. Niemal. Choć Nate w zasadzie nie sypiał. Przychodził do łóżka długo po jej zaśnięciu i wstawał wcześniej niż ona. Nie miała pojęcia, jak był w stanie funkcjonować, ale przynajmniej ich kontakt był ograniczony do minimum.

Dzisiejsza, ostatnia noc w Hong Kongu była jednak wyzwaniem. Mingmei zorganizowała dla nich kolację dla nowożeńców w ich apartamencie. Musieli przez nią przebrnąć, by nie okazać się niewdzięcznymi. Gdy wrócili ze spotkania, Mina nieufnie rozejrzała się po apartamencie. Przy oknach z widokiem na port zastawiono stół dla

dwojga. Światła były przygaszone, w tle rozbrzmiewał śpiew Elli Fitzgerald. Minie zaschło w ustach. Ignorowanie zauroczenia Nate'em w pokoju pełnym ludzi to jedno. Robienie tego we wnętrzu stworzonym do uwodzenia to coś zupełnie innego.

Dostrzegła błysk w głębi apartamentu, a gdy podeszła bliżej, odkryła wieczorową suknię przewieszoną przez oparcie krzesła, parę świecących szpilek obok i karteczkę z napisem „Załóż mnie" dołączoną do sukni.

Nate podniósł kopertę, która leżała obok. Wyciągnął kartkę i przeczytał jej zawartość: „Szampan Piper-Heidsieck, rocznik 2002, jest już w drodze. Nacieszcie się muzyką i tańcem przed sześciodaniową kolacją, w skład której wejdą największe lokalne specjały".

Nate uniósł brew, widząc wyraz twarzy Miny.

– Boisz się, że cię podepczę? Tak się składa, że jestem świetnym tancerzem.

Dobrze wiedział, że nie tańca się obawiała.

– Nie wątpię. To dopełnia twój wizerunek łamacza serc.

Wyglądał na rozbawionego.

– Łamacz serc? Skąd to wzięłaś? Ze starego filmu?

Zignorowała go i podniosła ręcznie zdobioną suknię inspirowaną azjatyckim stylem.

– Załóż ją, zanim przyniosą nam szampana – powiedział Nate.

Suknia idealnie na nią pasowała. Nie była zaskoczona faktem, że Mingmei miała doskonałe wyczucie stylu. Wsunęła błyszczące szpilki i wróciła do salonu. Nate zdjął

marynarkę i miał na sobie jedynie srebrnoszarą koszulę oraz czarne spodnie, a całość idealnie leżała na jego muskularnym ciele.

Spojrzał na nią z uznaniem.

– Mogłem nie zdejmować krawata i marynarki. W obliczu takiej perfekcji...

– Bez krawata i marynarki będziesz dużo bardziej zrelaksowany.

– Nie jestem pewien, czy o taki stan ducha mi teraz chodzi.

Dyskretne kaszlnięcie uświadomiło Minie, że nie są sami. Najwyraźniej miał ich dziś obsługiwać ich osobisty kelner, co znacznie ją uspokoiło. Zdecydowanie potrzebowali przyzwoitki. Kelner napełnił ich kieliszki, włożył szampana do wiaderka z lodem i wycofał się, stając za drzwiami. Nate zaprowadził Minę na taras, z którego rozciągał się spektakularny widok na Port Victoria i Kowloon. Jego dotyk sprawił, że przeszył ją dreszcz.

*Dannazione*. Musi się opanować. Skupiła się na widoku, dostrzegając feerię barw malującą się na niebie za sprawą pokazu fajerwerków. W tle rozbrzmiewała muzyka, a całość przypominała starannie wyreżyserowany spektakl.

– *Fantastico* – wyszeptała. – Z jakiej to okazji?

– To Symfonia Świateł. Odbywa się każdej nocy w celu celebrowania energii i różnorodności Hong Kongu.

Mina zafascynowana wpatrywała się w pokaz. Dotarło do niej, jak bardzo zmieniło się jej życie w ciągu ostatnich

dwóch tygodni. Jak emocjonujące, przerażające i nieodwracalne były te zmiany.

– Wyglądasz na zamyśloną – powiedział Nate.

– Wszystko to wydaje się słodko-gorzkie – odparła, wskazując na niebo. – Tak bardzo pragnęłam być wolna, robić coś znaczącego. Z drugiej strony czuję się... rozdarta. Tęsknię za domem – westchnęła. – Wiem, że to głupie. Tęsknię za matką, która ledwo mnie toleruje... Za życiem, które mnie unieszczęśliwiało.

– Tęsknisz za tym, co znasz – odparł. – Konfrontacja z nieznanym jest straszna, nawet jeśli wiesz, że to słuszna ścieżka.

– Czułeś się tak kiedyś?

– Nie raz. Często ryzykowałem. Bez ryzyka nie da się odnieść sukcesu. Ale nie oznacza to, że nigdy się nie bałem. Bałem się, że popełnię zły ruch, bałem się, że pewnego dnia cała ta magia zniknie tak szybko, jak się pojawiła. Strach jest domeną człowieka. To, co robi się z tym strachem, świadczy o osobie.

Jego słowa przyniosły jej ukojenie. Dobrze było wiedzieć, że nawet Nate nie zawsze był tak pewny siebie jak obecnie.

Upiła łyk szampana, przyglądając się kolejnej rundzie fajerwerków.

– Po śmierci ojca leżałam w łóżku i bardzo się bałam przyszłości, tego, co się ze mną stanie. Zastanawiałam się, dlaczego Bóg zabrał jego, a nie matkę, i jednocześnie byłam przerażona, że ukarze mnie za tak okropne myśli.

– Myślę, że w przypadku ośmiolatki takie myśli są zrozumiałe.

– Być może. Dla mnie były podłe. Dlatego zaczęłam mieć udawaną rodzinę, dzięki której nie byłam samotna. Miałam pięcioro braci i sióstr, psa Gigi, który spał ze mną w łóżku, i rodziców, którzy zawsze zabierali mnie na wakacje.

Zmarszczył czoło.

– Twoja matka zostawiała cię w wakacje?

– Często. Odkąd poznałam moją przyjaciółkę Celię, spędzałam wakacje z jej rodziną.

Przez dłuższą chwilę się nie odzywał.

– Pewnego dnia będziesz miała własną rodzinę – wreszcie powiedział.

Czyżby? Chciała przedtem tyle osiągnąć, przede wszystkim zrozumieć, kim naprawdę jest i czego chce.

– Kim był twój mentor, o którym wspominałeś? – zapytała.

– To mój dziadek, Giovanni. Opłacił moje studia i zatrudnił mnie w swojej firmie.

– To ten sam dziadek, który chce dostać pierścionek?

– Tak.

– Wcześniej mówiłeś, że ojciec nie był częścią twojego życia. Jak poznałeś dziadka?

– Mój ojciec zginął w wypadku samochodowym, kiedy miałem dziesięć lat. Moja relacja z Giovannim zaczęła się, gdy byłem nastolatkiem. Miał białaczkę i potrzebował przeszczepu szpiku kostnego. Nikt z mojego przyrodniego rodzeństwa nie mógł być dawcą, więc mój najstarszy brat,

Alex, odnalazł mnie, by zobaczyć, czy ja mogę nim być. Okazało się, że tak, więc doszło do przeszczepu.

– To musiało być dla was wyjątkowo emocjonujące.

– Było... intensywnie.

– Powiedziałeś, że nie utrzymujesz bliskich stosunków z braćmi i siostrami?

– Za dużo się między nami wydarzyło.

– Jak to?

– Wiele skomplikowanych relacji na wielu różnych płaszczyznach. Czasami lepiej nie rozgrzebywać przeszłości.

Przypomniała sobie, że w internecie nie znalazła żadnych informacji na temat jego życia prywatnego. To nie był przypadek. Dlaczego jego ojciec go porzucił? Dlaczego nie miał bliskich więzi z rodzeństwem, skoro uratował życie ich dziadka? Mina czuła pokusę, by kontynuować ten wątek, ale jego spojrzenie świadczyło o tym, że nie ma na to szans.

– Giovanni ma wielkie szczęście, że jesteś w jego życiu.

– Myślę, że jest odwrotnie – powiedział. – Ale niedługo go stracę. Ma nawrót białaczki, która tym razem go zabije.

– Nate... – Położyła dłoń na jego ramieniu. – Tak mi przykro.

Jego wyraz twarzy stał się jeszcze bardziej surowy.

– Wszystko gra. Cieszę się, że był przy mnie przez tak długi czas. Teraz umiera i nic nie można na to poradzić.

Nic nie grało. Widziała to w jego zaciśniętej szczęce i sposobie, w jaki odwracał wzrok. Cierpiał, ale nie chciał tego pokazać.

– Rozmowa może pomóc.

– Pogodziłem się z tym. Skończmy ten temat.

Mina w milczeniu dopiła szampana. Wycierpiał tak wiele, a nie mógł tego wyrazić, bo nigdy nie okazałby słabości. W tle rozbrzmiała jej ulubiona piosenka Franka Sinatry, a Nate odstawił kieliszek i wyciągnął dłoń.

– Żebyśmy mogli powiedzieć, że przetańczyliśmy chociaż jedną piosenkę, skoro Mingmei zadała sobie tyle trudu.

Mina uznała, że to nie najlepszy pomysł. Szampan zaczął uderzać jej do głowy, rozbudzając niebezpieczną pokusę, by igrać z ogniem.

Nate przyciągnął ją do siebie na tyle blisko, że poczuła na sobie jego twarde uda. Nie kłamał, mówiąc, że jest dobrym tancerzem. Mina tańczyła z wieloma mężczyznami na bankietach, ale z jakiegoś powodu taniec pod gwiazdami przy akompaniamencie Sinatry był zgoła innym doświadczeniem.

– Wiesz, że jest w tobie zakochana?

– Kto?

– Mingmei. Nie powiedziała mi tego, ale to widać.

– Skończyliśmy naszą relację w przyjacielskiej atmosferze. Mingmei wiedziała, że nie dam jej tego, czego szukała.

Pytanie, które cały tydzień nie dawało jej spokoju, wymknęło jej się z ust.

– Dlaczego? Dlaczego z nią zerwałeś? Mingmei jest zachwycająca, inteligentna, rozrywkowa... Czego mogło jej brakować?

– Nie interesuje mnie stały związek.

– Nigdy nie czujesz się samotny?

Cynicznie się uśmiechnął.

– Nie mam na myśli seksu – dodała zarumieniona. – Mam na myśli prawdziwą bliskość.

– A jak byś ją zdefiniowała, słodka, niewinna Mino? – Przyciągnął ją bliżej, patrząc jej w oczy.

– Mam na myśli kogoś, komu zawsze będziesz mógł się zwierzyć. Kogoś, kto pielęgnuje emocjonalną stronę twojej natury.

– Moja natura nie ma emocjonalnej strony.

A przynajmniej się do niej nie przyznawał. Udawanie, że nie ma uczuć, było jego mechanizmem obronnym, jednak ona widziała, że jest inaczej.

– Każdy potrzebuje bliskości, Nate. Powtarzałam sobie, że w moim przypadku jest inaczej. Spędziłam bez niej całe życie, ale nic nie może zastąpić tego, co daje nam bezwarunkowa miłość. Potrzebujemy emocjonalnych więzi.

– Niektórzy ich potrzebują. Innym lepiej jest w samotności. Wyjdź za mąż i stwórz swoją wymarzoną rodzinę. Nikt ci tego nie broni. Ja tego nie chcę.

– Kto powiedział, że chcę się już ustatkować? Chcę się nacieszyć wolnością, skoro wreszcie ją zyskałam. Na resztę przyjdzie czas.

– Tylko ci się wydaje, że chcesz się nacieszyć wolnością. Wkrótce będziesz chciała czegoś więcej. Wszystkie kobiety mają to we krwi.

Jego protekcjonalne podejście zirytowało ją.

– Skoro ty tak mówisz, to musi być prawda.

– Chcesz się wdać w kłótnię? To coś nowego.

– Mam już dość tego, że inni mi mówią, co mam robić. Planuję skorzystać z wielu nowych okazji. Nie tylko biznesowych.

– Jak najbardziej popieram cieszenie się chwilą. Co w takim razie zamierzasz robić, gdy nasz wspólny rok dobiegnie końca? Sprawić sobie zastęp kochanków, by spełnić potrzebę bliskości?

– Pogrywasz ze mną.

– Jestem ciekawy. Zapominasz, że zdaję sobie sprawę z twojej niewinności. Co z nią? Zamierzasz, ot tak, oddać dziewictwo pierwszemu lepszemu?

Opuściła wzrok. Gdyby tak było, oddałaby je jemu.

– Moje dziewictwo wynikało z okoliczności. Było narzędziem, którym posługiwała się moja matka, próbując mnie sprzedać. Sama traktuję je inaczej. Kiedy zdecyduję się je komuś oddać, stanie się to za sprawą świadomej decyzji, bez zbędnych komplikacji.

– Rozumiem – przytaknął zamyślony. – To jednak sprawa dużej rangi. Co jeśli mężczyzna, z którym to zrobisz, się w tobie zakocha? Wyrzucisz go za drzwi i powiesz, że nie jesteś na to gotowa?

– Kto powiedział, że to ja go wyrzucę?

– Niezwykle ciężko jest ci się oprzeć. Roztaczasz wokół siebie aurę bezbronności, która wystarczy, by mężczyźni padli ci do stóp, jeśli zaoferujesz im swoją niewinność.

Przez długi czas patrzyli sobie w oczy. Dziwnie było rozmawiać o innych kochankach, skoro pragnęła tylko jego.

– Nawet o tym nie myśl, Mino – wymruczał. – Dobrze wychodzi nam partnerstwo.

– Wiem – przytaknęła. – Wiem, że to szaleństwo, ale nie mogę przestać myśleć o tym, co się między nami wydarzyło.

– Postaraj się bardziej – wypalił. – To nie ma prawa się powtórzyć. Nie mieszam pracy z przyjemnością.

– Sam powiedziałeś, że nasza relacja jest wyjątkowa.

– Wystarczająco – odburknął. – Patrzysz na mnie jak na rycerza, który przybył ci na ratunek, ale daleko mi do niego. Nie masz pojęcia, na co się porywasz.

– Nie mam żadnych złudzeń w kwestii naszych stosunków. Mówiłam, że nie szukam teraz zobowiązań. Minie jeszcze sporo czasu, zanim zacznę.

Milczał tak długo, że usłyszała bicie własnego serca.

– Żeby była jasność – wreszcie wychrypiał. – Mówisz mi, że chcesz iść ze mną do łóżka i olać konsekwencje?

– Ciągle mnie podpuszczasz. Sam też nie porzucasz tego tematu. Czego ty chcesz?

Nate ponuro uznał, że miała rację. Czego chciał? Bo najwyraźniej nie potrafił zignorować tej sytuacji. Dotknął jej twarzy, muskając kciukiem usta.

– Powinnaś się obawiać, że przystanę na twoją ofertę, bo nawet ja mam pewne ograniczenia i prędko się do nich zbliżam.

Szerzej otworzyła oczy, jednak zamiast się oddalić, zbliżyła się do niego.

– Mino – warknął. – Powinnaś odpuścić. Nie jestem twoim obiektem badań nad bliskością, mogę ci to obiecać.

Nadal patrzyła mu w oczy. Zanurzył kciuk w jej ustach i dostrzegł ogień, który palił się w jej pięknych ciemnych oczach, do reszty tracąc rozum. Przyciągnął ją do siebie, by poczuć na sobie jej kuszące krągłości, po czym przechylił głowę i wpił w nią usta. Ich ostatni pocałunek wiele ją nauczył. Szybko odnalazła rytm, delikatnie pieszcząc go językiem. Zszokowane westchnięcie, które wydała z siebie, gdy poczuła na sobie jego wzwód, rozgrzało go jak nic dotąd.

– Nadal zdążysz uciec – wyszeptał jej do ucha.

Zrobiła coś wręcz przeciwnego, wyginając się tak, że ich ciała były idealnie dopasowane.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa – wymamrotał, delikatnie przygryzając jej ucho.

– Nate... – wyszeptała w nieziemsko seksowny sposób.

Wędrował ustami po jej szyi, czując jej szybki puls. Nie będąc w stanie oprzeć się pokusie, chwycił jedną z jej idealnych jędrnych piersi. Zamarła, gdy zaczął raz po raz przejeżdżać kciukiem po jej stwardniałym sutku.

– Podoba ci się to? – wymamrotał.

– Tak – wyszeptała. – Mam wrażenie, że płonę, Nate.

Jego głowa eksplodowała. Zniknęły resztki zdrowego rozsądku. Zaczął pieścić jej drugi sutek, a Mina niecierpliwie wiła się w jego objęciach. Ścisnął jej pośladki, za którymi szalał, odkąd pierwszy raz ją zobaczył. Ocierała się o niego niczym kotka.

– Właśnie tak. Nate, proszę...

Oparł ją o ścianę i podciągnął jej sukienkę. Gdy jego dłoń zawędrowała między jej nogi, jęknęła tak głośno, że niemal stracił panowanie nad sobą. Wsunął palce pod jej majtki, napotykając ciepłe, aksamitne wnętrze.

– Rozsuń nogi, skarbie – wyszeptał jej do ucha.

Rozsunęła drżące uda, a on powoli obrócił kciuk w jej wnętrzu. Powiedziała coś po włosku, tylko napędzając jego pożądanie. Pocałował ją, pieszcząc jej wilgotne wnętrze.

– Proszę... jeszcze – wyszeptała rozpaczliwie.

Spełnił jej prośbę, wsuwając w nią dwa palce. Jej jęki były coraz głośniejsze.

Powstrzymując falę pożądania, która go zalała, odnalazł jej najczulszy punkt i sprawił, że gwałtownie doszła. Chwycił ją, gdy kolana odmówiły jej posłuszeństwa, i nie puszczał, dopóki nie minął ostatni dreszcz. Kobiecy orgazm jeszcze nigdy go tak nie podniecił. Gdy zdał sobie sprawę z tego, co zrobił, wrócił na ziemię. Złamał wszystkie zasady. Wciągnął w to siebie i ją, nie dając im szansy, by się wycofać, po czym przekroczył granicę.

Z apartamentu dobiegł dźwięk rozstawianych talerzy.

Drżącymi rękami odsunął od siebie Minę, a w jego głowie roiło się od myśli.

– Muszę iść.

– Co? – Mina obciągnęła sukienkę. – Przynieśli kolację.

– Zjedz beze mnie.

Spojrzała na niego zdruzgotana.

– Nate...

Obrócił się na pięcie i wyszedł.

# ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Możemy przejść do ustalenia terminów? – naciskał Sheng Zhu.

Nate przytaknął. Przez pierwszych dziesięć minut prezentacji sławnego kucharza usłyszał wystarczająco wiele, by uznać, że Grand pisze się na tę współpracę. Niestety butelka whisky spożyta ubiegłej nocy w szpanerskim lokalu nie rozwiązała jego problemu, a zamiast pomysłu na to, co zrobić ze swoją seksowną żoną, przyniosła mu jedynie ból głowy.

Był głupcem, skoro myślał, że potrafi się kontrolować przy Minie. Ich chemia była zbyt silna, a okazji na jej zgłębianie było zbyt wiele. Z chęcią cofnąłby się w czasie i nie pozwoliłby na to szaleństwo, ale to było niemożliwe. Do apartamentu wrócił sporo po północy i nie było już śladu po sześciodaniowej kolacji. Rano poszedł na siłownię, by się nie konfrontować z Miną. Zależało mu na niej. Szczerze mu na niej zależało, co zdarzyło się po raz pierwszy w życiu. Mimo to nigdy nie mógłby jej zaoferować tego, czego w końcu by chciała – domu i rodziny, która pomoże jej zapomnieć o samotności. Twierdziła, że dałaby sobie radę z przelotnym romansem, ale czy na pewno? Czy mogła oddać mu dziewictwo w ramach nieskomplikowanej transakcji, o której wspominała, po czym odejść po roku bez emocjonalnych więzi? Mógł to zakończyć, opierając się

na wymówce, że nie mieszał pracy z przyjemnością, ale Mina miała rację. Przekroczyli już tyle granic, że nie było powrotu. Pytanie brzmiało: co dalej?

Mina wstała i zmusiła się do uśmiechu, gdy żegnali się z Sheng Zhu, wymieniając ukłony. Jej myśli biegały w kółko, raz po raz przypominając jej o upokorzeniu i zdezorientowaniu, których doświadczyła.

Dlaczego Nate ją zostawił? Co takiego zrobiła? Czy za mocno go naciskała? On też naciskał. Prowokował ją. Kusił. To działało w dwie strony.

Zaczęła zmierzać w stronę ekspresu, by napić się kawy przed ich kolejnym spotkaniem. Niemal podskoczyła, gdy przed nią stanął.

– Mogę cię prosić na słówko?

Skinął głową w kierunku hallu. Poszła za nim, wzdrygając się, gdy zatrzasnął za nimi drzwi.

– Musimy pogadać.

Tak. Musieli.

– Myślę, że trzeba z tym poczekać do czasu, kiedy będziemy na Malediwach – powiedział. – W trakcie lotu będę miał dużo pracy, a ta rozmowa musi się odbyć na osobności.

Nie mogła nic wyczytać z jego wyrazu twarzy.

– Zgadzam się.

Nie było jednak tak łatwo znieść poranek pełen spotkań ani wielogodzinny lot w kompletnej ciszy. Gdy dotarli na miejsce, samochód zabrał ich do portu, z którego popłynęli łodzią do ekskluzywnego domu wczasowego na prywatnej

wyspie, do którego kupna przymierzał się Nate. Mina wstrzymała oddech, gdy łódź zacumowano przy doku, który łączył się z prywatną willą. Od oceanu oddzielał ją jedynie wąski pas ziemi, a całość wyglądała jak unoszący się na wodzie raj. Słońce zachodziło na horyzoncie, a luksusowa willa prezentowała się w jego promieniach jeszcze bardziej imponująco. Z willi wynurzył się kamerdyner w białej koszuli, który przedstawił się i zabrał ich bagaże. Nate poszedł z nim, a Mina została na zewnątrz, upajając się widokiem.

Nate wrócił bez krawata i marynarki, z częściowo rozpiętą koszulą.

– Przed kolacją moglibyśmy wypić drinka.

Serce mocniej jej zabiło, a dłonie stały się wilgotne. Przytaknęła, starając się zapanować nad nerwami.

– Najpierw chciałabym się przebrać.

Wskazał głową willę.

– Zobaczę, czego można się tu napić.

Swój bagaż znalazła w przewiewnej sypialni z wielkim łóżkiem małżeńskim usytuowanym w ten sposób, że można było z niego podziwiać wschody i zachody słońca widoczne za wysokimi szklanymi drzwiami. Założyła białą sukienkę w kwiaty i dołączyła do Nate’a na tarasie.

Wyjął z wiaderka z lodem butelkę i nalał im po kieliszku wina. Nieufnie spojrzała na trunek.

– Nie powinnam już chyba pić.

Spojrzał jej w oczy.

– Twoje reakcje ubiegłej nocy były piękne w swej swobodzie. Każdy mężczyzna byłby podniecony. Nie masz się czego wstydzić.

Zatem dlaczego ją zostawił?

Usiedli, a Nate napił się wina, po czym utkwił w niej wzrok.

– Musiałem dać nam obojgu czas do namysłu. Zwolnić tempo, byśmy decyzję o nawiązaniu intymnej relacji podjęli, kierując się mózgiem, a nie hormonami.

Wstrzymała oddech. A więc to rozważał.

– Myślisz, że nie mówiłam szczerze. I że skoro nie mam doświadczenia, nie będę umiała sobie z tą relacją poradzić.

– A będziesz umiała? Jesteś pewna, że uda nam się połączyć aktualną sytuację ze złożonością seksualnej relacji? Bo jeśli nie, musimy to przerwać. Zależy mi na tym, byś rozkwitła. Chcę, żebyś zbudowała swoją karierę i była samodzielna, kiedy to się skończy. Za dużo przeszłaś, by tego nie zrobić.

Przytaknęła.

– Wskazałeś mi tę drogę. Wiesz, jak bardzo to doceniam. Nic jednak nie jest w stanie mnie od niej odwieść. Za dużo dla mnie znaczy.

Spojrzał na nią zamyślony.

– Nie wiem, czy potrafisz odseparować wizję mnie jako bohatera, od tego, kim naprawdę jestem.

Upiła łyk wina, by dodać sobie odwagi.

– Chcę, byś został moim pierwszym kochankiem, Nate. Chcę tego z tobą doświadczyć. Niczego więcej od ciebie nie

oczekuję i nie pozwolę, by wpłynęło to na nasze stosunki w pracy.

– Nie jestem pewien, czy możesz to zagwarantować.

– Mogę i gwarantuję.

Spojrzał na linię horyzontu. Zapadła cisza, którą przerywał jedynie śpiew ptaków.

– Może o to samo powinnam zapytać ciebie – powiedziała cicho. – Czego ode mnie chcesz?

– Chcę tego, czego chciałem od początku. Chcę cię w moim łóżku. Chcę eksplorować każdy zakątek twojego idealnego ciała.

Na dźwięk tych słów zakręciło jej się w głowie. Różowe, orzeźwiające wino nagle wydało się dobrym pomysłem. Gdy dokończyła kieliszek, niemal zdołała przekonać samą siebie o jego relaksującym działaniu. Wtedy jednak Nate chwycił jej dłoń i szybciej zabiło jej serce.

– Chcesz zjeść kolację? – zapytał cicho.

Spojrzała mu w oczy i pokręciła głową. Wziął od niej pusty kieliszek i postawił go na stole, po czym podniósł ją i posadził na sobie okrakiem. Przez chwilę myślała o ucieczce, jednak żądza w jego spojrzeniu nie pozwoliła jej się ruszyć z miejsca.

– Jesteś taka piękna – wymruczał. – Tracę przy tobie zdrowy rozsądek.

Nie była pewna, czy to był komplement, czy przytyk. Teraz nie miało to jednak znaczenia, pochylił bowiem głowę i namiętnie ją pocałował. Całowali się całą wieczność, a Mina zaczęła się zastanawiać, czy Nate zrobi wreszcie

kolejny krok. Sfrustrowana ugryzła jego wargę, a on odsunął się rozbawiony.

– Za co?

– Czy nie zamierzasz... no wiesz...?

Uśmiechnął się.

– Jestem tu. Cały twój.

Pozwalał jej przejąć kontrolę, upewniając się, że czuje się komfortowo. Jak zawsze stawiał ją na pierwszym miejscu. Zaczęła rozpinać jego koszulę. Na widok jego zachwycającego torsu zaschło jej w gardle. Gdy poczuł jej palce na podbrzuszu, westchnął, dodając jej pewności. Odpięła ostatni guzik, a jej kolejny ruch był zaskakująco intuicyjny. Dotknęła jego twardej, ciepłej skóry, pochyliła głowę i przycisnęła usta do umięśnionego torsu, wchłaniając jego słony smak i zapach. Poznawała jego ciało, wędrując dłońmi w górę i w dół. Pozwolił jej się pobawić przez kilka minut, po czym ścisnął jej dłonie.

– Wystarczy.

Wpił usta w delikatną skórę u podnóża jej szyi, jednocześnie zdejmując jej sukienkę. Opuszczał ją coraz niżej, obnażając piersi.

– Jesteś taka piękna – wyszeptał pożądliwie.

Zacisnął usta na jej sutku i zaczął go ssać. Wplotła palce w jego włosy, czując, że jest na skraju wytrzymałości. Zsunął z niej majtki i wsunął palce do jej gorącego, wilgotnego wnętrza.

– Nate – wyszeptała.

– Kotku, sposób, w jaki wymawiasz moje imię, doprowadza mnie do szaleństwa.

Wyjął z niej palce, a jej ciało od razu zaczęło protestować. Podniósł ją i posadził na kanapie, padając przed nią na kolana.

Spojrzała na niego.

– Co ty... Nate, nie możesz tego robić.

Rozsunął jej uda.

– Spodoba ci się, obiecuję.

– Tak, ale...

Podwinął rąbek jej sukienki.

– Ale co?

– To szokujące.

– Szokujące – potwierdził, wsuwając dłonie pod jej pośladki, by przyciągnąć ją na brzeg sofy.

Opadła głową na poduszki i zamknęła oczy, a serce waliło jej jak szalone, gdy rozchylał palcami najintymniejszą część jej ciała. Dotyk jego języka sprawił, że się wzdrygnęła. Powtarzała jego imię drżącym głosem, a on znów włączył do gry swoje palce. Penetrował ją nimi, nie odrywając od niej ust, przez co jej rozkosz stała się jeszcze większa niż zeszłej nocy. Miała wrażenie, że dłużej jej nie wytrzyma.

– Och, proszę...

Zacisnął usta na jej łechtaczce, wysyłając ją w kosmos.

Gdy zaniósł ją do sypialni, nadal nie doszła do siebie po orgazmie.

Objął ją w talii i przyciągnął do siebie.

– Wszystko w porządku?

Przytaknęła, a on się uśmiechnął.

– Nie było zbyt nieprzyzwoicie?

– Było. Ale mi się podobało.

Uniósł palcem jej podbródek i ją pocałował. Otarła się o niego i zamarła, czując na brzuchu jego twardą jak skała erekcję. Ależ był duży! Czy to normalne? Jakim cudem miała to wytrzymać?

Cofnęła się o krok i wzięła głęboki oddech. Nate zmarszczył czoło.

– Co?

– To. – Skinęła głową na wybrzuszenie w jego spodniach. – Ja... czy powinnam coś z tym zrobić? Dziewczyny w szkole mówiły...

– Co mówiły?

– Że kobieta może... No wiesz... Ulżyć mężczyźnie.

Uśmiechnął się, a ona miała nieprzyjemne wrażenie, że się z niej śmiał.

– To prawda – powiedział poważnym tonem. – Mężczyźni to lubią. Ja natomiast wolę, byśmy wzajemnie sobie ulżyli.

– Dobrze.

Obrócił ją i zbliżył usta do jej karku.

– Będzie lepiej niż dobrze.

Rozpiął jej sukienkę i pozwolił jej zsunąć się na podłogę. Zaczął całować jej łopatki, po czym uklęknął i całował kolejne partie jej ciała. Nagle jego usta znalazły się na jej pośladku.

– Nate. Co robisz?

– Dogadzam sobie. Fantazjowałem o tej części twojego ciała.

Położył dłonie na jej biodrach i obrócił ją, obrzucając jej ciało drapieżnym spojrzeniem.

– Jesteś zachwycająca – powiedział. – Każdy marzy o takiej kobiecie.

Nie obchodziło jej, kto jeszcze o niej marzył. Chciała być tylko jego.

Dostrzegła, że jego wzrok zatrzymał się na czarnych włosach okalających jej krocze.

– Nie – powiedziała, chwytając go za włosy. – Nate, nie...

Wpił w nią usta. Zesztywniała i uleciały z niej wszystkie myśli. Gdy wstał i położył ją na łóżku, zdążyła już zacząć dyszeć. Zdjął koszulę, po czym pozbawił się reszty ubrań. Mina szerzej otworzyła oczy. Jakim cudem to się miało udać? Nie było na to szans.

Położył się przy niej i ją pocałował.

– Jesteś do tego stworzona – wymamrotał. – Uwierz.

Uwierzyła. Oddała się pocałunkowi, a jego pieszczoty pomogły jej się zrelaksować. Na chwilę przestał jej dotykać, by włożyć prezerwatywę, a jego szybkie, gwałtowne ruchy sugerowały, że bardzo jej pragnął. Nagle znalazł się między jej nogami. Mina zamknęła oczy, czekając na ból. Nate jednak bawił się z nią, pozwalając jej się do niego przyzwyczaić.

Wygięła biodra w oczekiwaniu.

– Nate...

W jego ciemnych oczach pojawił się blask.

– Pragniesz mnie, skarbie?

– Tak.

Zanurzył się w niej, chcąc najpierw rozciągnąć jej ciało. Czekał, aż go przyjmie. Gdy uniosła biodra, niemo prosząc o więcej, spełnił jej prośbę, cały czas obserwując jej twarz.

Znów wygięła biodra, pozwalając mu wejść głębiej, nagle poczuła jednak opór.

– Odrobina bólu, po której czeka cię mnóstwo przyjemności – obiecał.

Przytaknęła i zacisnęła dłoń na prześcieradle, gdy wszedł głębiej i przerwał barierę. Przepełnił ją palący ból, który po chwili minął, by dać jej poczucie pełni.

– Wszystko w porządku? – zapytał.

Przytaknęła. Zmusiła swe ciało, by się odprężyło, a on powoli zaczął się ruszać w jej wnętrzu, pozwalając jej w pełni się zrelaksować. Dyskomfort prędko zmienił się w przyjemność. Jej biodra zaczęły się ruszać, błagając o więcej. Nate utkwił w niej wzrok.

– Dobrze ci?

– Tak. Nie miałam pojęcia, że może być aż tak dobrze.

– Mówiłem – powiedział, ściskając jej pośladki. – Twoje piękne ciało jest dla mnie stworzone.

Penetrował ją coraz mocniej, każąc jej powtarzać swoje imię. Ich ciała idealnie się zsynchronizowały, a już po chwili Mina doświadczyła tak intensywnego orgazmu, że wbiła paznokcie w jego uda. Targnął nim dreszcz i mocniej ścisnął jej pośladki. Gdy ochłonął, obrócił się na plecy i przyciągnął ją do siebie. Nie otwierała oczu, pragnąc dokładnie

zapamiętać każdy szczegół, każdą sekundę tego, co się między nimi wydarzyło.

Po odebraniu żonie niewinności Nate był zbyt niespokojny, by zasnąć. Zostawił śpiącą Minę i poszedł z laptopem na taras, by popracować. Położył głowę na oparciu sofy i przyglądał się grze świateł na wodzie. Idąc do łóżka z Miną, pragnął sprawić, by pierwszy raz był dla niej przyjemny, nie spodziewał się natomiast tego, jak to na niego wpłynie. Nie spodziewał się, że przez jej niewinne, namiętne reakcje głębiej wpadnie w sieć, którą bez wysiłku wokół niego zastawiła.

Zmusił się, by przyznać się przed samym sobą do prawdy. Czuł coś do Miny. Coś, czego nigdy jeszcze nie czuł do żadnej kobiety. Wiedział, jak to jest pozwolić sobie czuć i chcieć rzeczy, których nie można dostać. W przeciwieństwie do tego, co myślał jego dziadek i o co oskarżyła go Mina, próbował bowiem nawiązać więź ze swoim bratem Alexem. Kiedy zaczął pracę w Di Sione Shipping, wychodził z założenia, że byli do siebie podobni. Chciał sprawić, by wspólnie zapomnieli o demonach przeszłości. Tymczasem Alex obcesowo go odtrącił, jak gdyby nie zasługiwał na to, by oddychać tym samym powietrzem.

Zacisnął palce na laptopie – jego narzędziu do władania imperium zbudowanym od podstaw, by udowodnić, że wszystko to nie miało znaczenia. Czasami udawało mu się przekonać samego siebie, że to prawda. Zdarzało się natomiast, że przeszłość zżerała go od środka. To była cena,

którą musiał płacić za życie, jakie prowadził. Przypomniał sobie spojrzenie Miny, gdy był w jej wnętrzu. Zdziwienie wywołane tym, co razem stworzyli. Wiedział, że grał z nią w niebezpieczną grę. Zasady, na które naciskał, wydawały się teraz ważniejsze niż kiedykolwiek. Poza pomocą w rozwoju kariery nie miał jej nic do zaoferowania. Ograniczenie ich relacji do wzajemnej satysfakcji, którą sobie obiecali, było jedynym sensownym rozwiązaniem. W innym wypadku złamałby jej serce, a to nie wchodziło w grę. Serce jego żony zbyt wiele już przeżyło.

# ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Po nocy z Nate’em nic już nie było takie samo. Mina miała wrażenie, że rozbudził zmysłową część jej natury, której przedtem nie była nawet świadoma. Złość, którą czuła na samą siebie za to, jak przedtem żyła, zmieniła się we wdzięczność, że wreszcie mogła przejąć kontrolę nad własnym losem. To dzięki niej zapragnęła cieszyć się chwilą. W trakcie uderzającego do głowy pobytu na Malediwach zrozumiała coś jeszcze. Zakochiwała się w Nate’cie, choć mówiła, że do tego nie dojdzie. Rozmyślała o tym, gdy lecieli do Nowego Jorku. Idiotycznie było pozwolić sobie na uczucia do mężczyzny, którego nie interesował stały związek i który uciekłby gdzie pieprz rośnie, gdyby się o nich dowiedział.

Zerknęła na męża, który marszczył czoło nad raportem. Nie była nawet pewna, jak to się stało. Może doszło do tego, gdy z taką czułością pozbawił jej niewinności. Dostrzegła wówczas w jego oczach emocje, które sama czuła, jak gdyby naprawdę łączyła ich rzadka, podniosła więź. Potrząsnęła głową i podniosła kubek z kawą. Gdyby zaczęła sobie wmawiać, że Nate darzył ją uczuciem, popełniłaby jeszcze większy błąd niż ten, który miała już za sobą. Lepiej było zapomnieć o tym zauroczeniu i zgromadzić siłę na nowe życie w Nowym Jorku. Była obyta towarzysko, teoretycznie mogła zatem sprawdzić się

w elitarnej roli żony Nate’a, ale miała wrażenie, że jej poziom wyrafinowania nie dorównywał kręgom, w których się obracał. W dodatku musiała udowodnić, że nadaje się do pracy w marketingu...

Nigdy nie była w Ameryce. Onieśmielający Nowy Jork znała tylko z filmów.

– Przestań się zamartwiać – wymamrotał Nate. – Albo będę zmuszony odesłać cię do domu.

– Nie zamartwiam się.

Uniósł brew.

– Okej, zamartwiam się – przyznała. – Co jeśli współpracownicy mnie nie polubią? Co jeśli nie polubią mnie twoi znajomi i prasa?

Jego wzrok złagodniał.

– Pokochają cię, bo masz wrodzony urok, którym zjednujesz sobie ludzi. W dodatku jesteś utalentowana. Bądź sobą i wszystko będzie dobrze.

Wspominała te słowa, gdy wylądowali na małym prywatnym lotnisku w New Jersey i weszli do czekającego na nich samochodu. Nate zadzwonił do dziadka, by zapytać, czy mogą przyjechać i pokazać mu pierścionek. Gdy skończył rozmowę, miał ponury wyraz twarzy.

– Źle się czuje.

Serce podeszło jej do gardła.

– Mamy przyjechać kiedy indziej?

– Możemy na chwilę do niego zajrzeć. Bardzo chce zobaczyć ten pierścionek.

– Mówiłeś, że kiedyś do niego należał? Dlaczego musiał go sprzedać?

– Po drugiej wojnie światowej przyjechał z Włoch do Ameryki, a jego całym dobytkiem były ubrania, które miał na sobie. Musiał go sprzedać, by mieć pieniądze na życie.

Wyjęła pierścionek i zaczęła go oglądać.

– Po wewnętrznej stronie wygrawerowano słowa „Pani mego serca – B.A.”.

Zmarszczył czoło.

– To nie są inicjały Giovanniego.

– Może to nie inicjały – zasugerowała. – Może to wiadomość dla kochanki?

Nate rozmyślał o tym w trakcie podróży do Long Island. Czy Giovanni miał kochankę, którą zostawił we Włoszech? Do pewnego stopnia pierścionek pasował do innych przedmiotów odzyskanych przez jego rodzeństwo. Wszystkie mogły stanowić cenne pamiątki, które daje się ukochanej. A może nie miały one nic wspólnego z dawnym romansem i nawiązywały do różnych, odrębnych wspomnień dziadka? Ze swoją żoną Marią Giovanni był niemal przez dwadzieścia pięć lat, i z tego, co wiedział Nate, był z nią szczęśliwy. Jego dziadek zawsze był jednak zagadką. Nate miał przeczucie, że nie mówił o sobie wszystkiego. Tajemnica przeszłości dziadka nie dawała mu spokoju aż do ich przyjazdu do willi Di Sione. Akurat wychodził z niej lekarz.

– Proszę nie przeciągać tej wizyty – powiedział. – Musi odpoczywać.

Nate poczuł ukłucie w piersi.

– Są jakieś nowe wieści w kwestii jego zdrowia?

Lekarz pokręcił głową.

– Ma lepsze i gorsze tygodnie. Ten był ciężki.

Nate zaprowadził Minę do apartamentu Giovanniego i zasygnalizował dłonią, by poczekała przy drzwiach. Dziadek leżał w masywnym mahoniowym łóżku i wydawał się przygnębiająco mały. Jego oczy były przymknięte.

– Nathaniel – powiedział słabym głosem. – Przywiozłeś swoją żonę?

Nate przytaknął i zwrócił się do Miny.

– Poznaj mojego dziadka, Giovanniego. Giovanni, to do rodziny Miny należał pierścionek.

Giovanni się wyprostował. Gestem zachęcił Minę, by się zbliżyła, po czym pocałował ją w policzek.

– Myślałem, że mam zwidy, gdy czytałem doniesienia prasy. Choć wiedziałem, że Nate zakocha się bez reszty, gdy pozna tę jedyną.

Mina się uśmiechnęła.

– Wszystko to potoczyło się dość szybko.

– Naprawdę wystawiłaś narzeczonego przed ołtarzem?

– *Si*. Nate i ja... To była miłość od pierwszego wejrzenia.

– Tak być powinno. Taka właśnie jest wielka miłość.

Uśmiech zniknął z jej twarzy, ale Giovanni tego nie zauważył, wpatrywał się bowiem w pudełeczko, które trzymała.

– Mogę zobaczyć pierścionek?

Podała mu go. Giovanni zerknął na spektakularny szafir.

– Dokładnie taki, jak go zapamiętałem – wymamrotał. – Z biegiem czasu traci się cenne rzeczy, ale taki kamień? Zawsze z nami zostanie.

Nate ponad wszystko chciał się dowiedzieć, jaką wartość miał dla jego dziadka pierścionek. Giovanni jasno dał mu już jednak do zrozumienia, że nie zamierza ujawniać tej informacji.

– Mogę zatrzymać go na kilka dni? – zapytał Giovanni.

Mina przytaknęła.

– Nie mogę go panu sprzedać przed upływem roku, jak na pewno wspominał Nate. Taki warunek postawił mój ojciec, gdy mi go zapisywał.

Dziadek przytaknął, zamknął pudełko i szybko zamrugał, a po policzku spłynęła mu łza. Nate zacisnął pięści. Nigdy nie widział go płaczącego.

– Jestem zmęczony – powiedział Giovanni. – Mam nadzieję, że mi wybaczycie?

Nate przytaknął, czując ucisk w gardle.

– Oczywiście.

Giovanni chwycił jego nadgarstek i go do siebie przyciągnął.

– Jest urocza. Bądź szczęśliwy, Nate.

Nate otworzył usta, by powiedzieć, że odwiedzi go w tygodniu, ale nie był w stanie wydobyć z siebie ani słowa. Oparł czoło o głowę dziadka.

– Kocham cię – wyszeptał.

Giovanni ścisnął jego dłoń. Coś pękło w Nate’cie. Miał wrażenie, że dryfuje po morzu w czasie sztormu, który

w każdej chwili może pochłonąć go żywcem. Odwrócił się i wyszedł z pokoju, by na to nie pozwolić.

Nate przywiózł Minę do swojego luksusowego apartamentu znajdującego się na pięćdziesiątym piątym piętrze hotelu Grand.

– Jeśli czegoś ci potrzeba, daj znać, Rosie – powiedział, pokazując jej wyznaczony dla niej pokój.

To były pierwsze słowa, które z siebie wydobył po wyjściu od dziadka. Jego emocje były zbyt silne, by nad nimi zapanować. Zostawił ją, by się rozpakowała, poszedł do swojego gabinetu i przyglądał się szaremu Manhattanowi za oknem. Gniew, który się w nim wzbierał, przesłaniał mu widzenie. Zrzucił z biurka stertę papierów. Gdy nie przyniosło mu to ukojenia, chwycił swoją nagrodę Prezesa Roku i rzucił nią o ścianę. W ślad za nią poszedł ręcznie wyrzeźbiony przycisk do papieru. Ciężko oddychając, oparł dłonie o biurko, zwiesił głowę i przeklinał się za to, że brał to wszystko za pewnik. Wychodził z założenia, że jego czarujące życie mogło zrekompensować mu rzeczy, których nigdy nie mógł mieć. Żałował, że trzymał dziadka na dystans, mimo że Giovanni zaoferował mu wszystko, na przyjęcie czego nie pozwoliłaby mu duma. Miłość, której nie dał mu ojciec. Szansa na stanie się kimś więcej niż tylko samotnikiem.

– Nate.

Podniósł wzrok i zobaczył Minę stojącą w drzwiach.

– Daj mi spokój.

– Nate...

– Daj mi spokój, do cholery.

Pobladła i wyszła.

Serce waliło jej jak szalone, gdy kończyła się rozpakowywać. Werbalny policzek, który jej wymierzył, nadal bolał. Nie odezwał się słowem, odkąd wyjechali z Long Island, a teraz jeszcze ten popis... Chciała mu pomóc, jakoś go pocieszyć, jednak Nate jasno dał jej do zrozumienia, co myśli o ich układzie. Nie chciał, by oczekiwała od niego bliskości. Chodziło tylko o seks. Nie mogła zaprzeczyć, że ją to bolało. Nie mogła zaprzeczyć, że po trzech nocach przespanych w jego ramionach było jej ciężko. Wzięła głęboki oddech. Co ona wyprawia? Pozwalała sobie na uczucia do mężczyzny, którego nie mogła mieć. Miał ich łączyć jedynie romans. Miała doświadczyć wszystkiego, czego jej brakowało, ze światowym, ekscytującym człowiekiem, który dawał jej dużo przyjemności. Czując coś do niego, narażała się na jeszcze większe cierpienie, zwłaszcza że wiedziała, że wreszcie ją zostawi.

Zaczęła zmierzać w stronę biura Nate’a, jednak go tam nie zastała. Miał w zwyczaju wychodzić, gdy nie był w stanie poradzić sobie z emocjami. Przeszła do lśniącej kuchni, nalała sobie szklankę wody i wyszła na taras, spoglądając na wielką, szarą metropolię rozciągającą się przed jej oczami. Mglista warstwa smogu pokrywała budynki, powietrze, którym oddychała, drażniło jej płuca, a odgłosy klaksonów i syren składały się na chaotyczną

symfonię, przez którą z pewnością czekały ją bezsenne noce.

Poczuła tęsknotę za błękitnym morzem i niebem, smakiem soli na ustach...

– Wiem, że ten widok może przytłaczać. – Silne dłonie objęły ją w talii. – Ale może tu być naprawdę pięknie. Przeczekaj jeden dzień, a to uczucie minie.

Przyciągnął ją do siebie, muskając ustami jej kark.

– Nie powinienem był się na tobie wyżywać. Przepraszam.

– Cierpiałeś.

– Tak. Myślałem, że uporałem się z emocjami, ale najwyraźniej się myliłem.

– Kochasz go. To będzie dla ciebie trudne.

Przez dłuższą chwilę milczał.

– Dopiero dziś powiedziałem mu, że go kocham. Uderzyło mnie, że mogę go stracić, a on nigdy by się o tym nie dowiedział.

Obróciła się w jego ramionach.

– Wie o tym. Wystarczy na was spojrzeć, by to wiedzieć.

W jego oczach malowało się cierpienie.

– Zmarnowałem tyle czasu.

– Więc wykorzystaj jak najlepiej ten, który ci pozostał. Nawiąż bliższą relację z rodzeństwem.

– Już to przerabialiśmy. Zbyt wiele nas dzieli.

– Kto tak powiedział? Kto nie chce nawiązać tej relacji? Ty czy oni?

Zesztywniał. Uznała, że za mocno go naciskała, wtedy jednak głośno odetchnął.

– Moja matka była sekretarką mojego ojca. Gdy przechodził trudniejszy okres w małżeństwie, miała z nim romans. Myślała, że ją kocha i zostawi dla niej rodzinę, ale tak to już było z relacją mojego ojca i jego żony, Anny. Byli wielkimi imprezowiczami, mieli niestabilne charaktery. Naprawili swoje stosunki, a ojciec zerwał z moją matką. Matka jest bardzo dumną kobietą. Odeszła z pracy i znalazła inną. Wtedy odkryła, że jest w ciąży. Nie mogła kontynuować nowej pracy, bo była zbyt wymagająca. Znalazła inną, ale niewiele w niej zarabiała. Ojciec jasno dał jej do zrozumienia, że nie chce mieć z nią nic wspólnego. Dopiero gdy byliśmy totalnie spłukani, poszła ze mną do jego domu i poprosiła o wsparcie finansowe. Zatrzasnął nam drzwi przed nosem. Kiedy odeszliśmy, ojciec zaczął kłócić się z Anną. Mieli iść tego wieczoru na jedną z imprez, na których bogacze trwonili pieniądze bez opamiętania. Mój ojciec był znany z miłości do narkotyków i alkoholu. Po ich kłótni wjechał samochodem w drzewo, zabijając siebie i Annę.

– Co się stało z twoim rodzeństwem?

– Giovanni przyjął ich pod swój dach.

– Ale o twoim istnieniu dowiedział się później – przypomniała sobie. – Dopiero gdy odnalazł cię Alex. Skąd Alex o tobie wiedział?

– Tamtej nocy przyglądał się wszystkiemu przez okno i skojarzył fakty.

– Zatem dlaczego nie zbliżyłeś się do rodzeństwa? Fakt, że uratowałeś dziadka, musiał być niezwykle emocjonujący.

– Bo tego nie chciałem – odparł surowo. – Nie mogłem odmówić Giovanniemu, gdy zaoferował, że wyśle mnie na studia, bym mógł postawić pierwsze kroki w biznesie, ale to nie znaczyło, że chciałem mieć coś do czynienia z rodziną, która zawsze wychodziła z założenia, że nie jestem wystarczająco dobry, by być jej częścią.

– To nie była wina twojego rodzeństwa, a twojego ojca.

– Zabiegałem o ich względy, a oni mnie odtrącili.

– Może nabrali już dystansu. Jeśli nie podejmiesz kolejnej próby, będziesz tego żałował. Wiesz, jak bardzo chciałabym mieć braci i siostry? Miałabym kogoś, na kim zawsze mogę polegać.

– To co innego. – W jego oczach rozbłysło ostrzeżenie. – Nie ma sensu wracać do przeszłości, której nie można zmienić.

Potrząsnęła głową.

– Nie możesz uciekać od emocji i pozbawiać się czegoś tak cennego. W przeciwnym wypadku dzisiejsza sytuacja się powtórzy, z tym że będzie jeszcze gorzej. A wtedy może już być za późno.

– Mino – warknął, przyciągając ją do siebie. – Wystarczy.

W jego wzroku pulsowała furia. Był o krok od kolejnej eksplozji.

– Dobrze – wyszeptała.

Gdy wziął ją na ręce, serce podeszło jej do gardła.

– Co robisz?

– Zamykam ci usta.

Nate zaniósł żonę do sypialni, a w jego sercu roiło się od emocji. Mina zdołała je z niego wydostać za sprawą swojej czułej, empatycznej natury. Przez nią zaczął pragnąć rzeczy, które dawno już uznał za niemożliwe. Zrozumiał, jak wiele znaczył dla niego dziadek i jak zły był na samego siebie. Wszystko to było zbyt bolesne, dlatego postanowił skupić uwagę na kobiecie, której nigdy nie miał dość. Kobiecie, która potrafiła całkowicie zawładnąć jego myślami, gdy tylko znajdował się w promieniu metra od niej.

Postawił Minę na podłodze.

– Rozbierz się.

Posłała mu jedno ze swoich zszokowanych spojrzeń i zaczęła zdejmować ubrania. Myślał, że mu odmówi, jednak zauroczenie, z którym nie mogła wygrać, przejęło nad nią kontrolę. Wolno i niezręcznie rozpinała koszulę. Następnie zsunęła z bioder spódnicę. Wpatrywała się w niego, stojąc przed nim w koronkowej bieliźnie. Sam był już tylko w bokserkach, przez które od razu rzucało się w oczy jego podniecenie.

– Chodź tu.

Zawahała się, po czym zaczęła zmierzać w jego stronę.

Skinięciem głowy wskazał swoje bokserki.

– Zdejmij je.

Przełknęła ślinę. Po chwili zsunęła z niego bieliznę. Poddał się fantazji, która nie dawała mu o sobie zapomnieć, odkąd podsunęła mu ją tamtej nocy na Malediwach.

– Czy byłabyś skłonna mi ulżyć? – zapytał pożądliwie.

Oblał ją rumieniec. Gdy uklękła, a w jej ciemnych oczach rozbłysła żądza, zakręciło mu się w głowie.

– Tak – wymruczała. – Ale musisz mi powiedzieć, czy dobrze to robię.

Jej niepewne ruchy rozgrzały go bardziej niż wszelkie wyćwiczone techniki, których wcześniej doświadczył. Zanurzył ręce w jej włosach, mówiąc, jak mu dobrze. Jak bardzo jej pragnie. Po chwili poczuł, że zaraz dojdzie.

– Jeśli ulżysz mi jeszcze bardziej, będzie po wszystkim – wymamrotał.

Schylił się, podniósł ją i zaniósł do łóżka. Patrzyła, jak zakłada prezerwatywę, czując się dużo odważniejsza niż pierwszej nocy. Dołączył do niej w łóżku i posadził ją na sobie. Jej jęk przyprawił go o przyspieszony puls.

– W porządku? – zapytał.

– Tak – odparła, patrząc mu w oczy. – Jest mi tak dobrze.

Z jego ust wydobyło się ciche przekleństwo. Uniósł ją i znów ją do siebie przyciągnął. Powtarzał tę czynność, coraz głębiej się w niej zanurzając.

– Nate – jęknęła. – Och, Nate...

– To by było na tyle, piękna – wymruczał. – Dojdź dla mnie.

Objęła Nate’a z rozmarzonym spojrzeniem, doprowadzając go do orgazmu, który wstrząsnął jego światem. Jego mózg wrócił na ziemię dopiero po dłuższej chwili. Przejechał dłonią po jej krągłościach, a ona spojrzała na niego spod przymkniętych powiek.

– Mam iść do swojego pokoju?

– Zostań – wymamrotał, muskając ustami jej skroń. – Zgaszę światła i wrócę.

Gdy wrócił, wtuliła się w niego, powoli odpływając. Zignorował fakt, że nigdy nie pozwolił żadnej kobiecie spać ze sobą w łóżku, podobnie jak przeczucie, że niebezpieczna gra, w którą pogrywał z żoną, zmierzała ku katastrofie.

Było już za późno, by się wycofać.

# ROZDZIAŁ JEDENASTY

Mina sądziła, że pierwsze tygodnie pracy dla Nate’a były ciężkie, jednak jej początki w głównej siedzibie Brunswick Developments okazały się dużo większym wyzwaniem. Dyrektor marketingu była dokładnie taka, jak wspominał. Twarda Amerykanka miała mało czasu, by zajmować się żoną prezesa. Mina wcale zresztą tego od niej nie oczekiwała – wręcz przeciwnie, pragnęła być samodzielna. W gruncie rzeczy nie miała innego wyjścia, bo Carole od razu wyznaczyła jej obowiązki, rzucając na odchodne, by w razie potrzeby zadawała pytania. Kiedy pochwaliła ją za jej pierwszy kompletny plan marketingowy, Mina myślała, że umarła i poszła do nieba. To prawie wystarczyło, by ukoić jej nerwy, gdy wraz z Nate’em jechała na bankiet wystawiany na ich cześć przez jego matkę. Nate zbywał matkę tak długo, jak to możliwe, by dać Minie czas na przyzwyczajenie się do miasta i nowej pracy, ale skończyły mu się wymówki, zatem tego wieczoru miała poznać nowojorską śmietankę towarzyską.

Gdy przemierzali zakorkowane ulice, zaczęło jej się robić niedobrze. Nie przypominała sobie, by kiedykolwiek cierpiała na chorobę lokomocyjną, ale to był w końcu Manhattan. Nate przyglądał się jej twarzy, gdy jechali windą do apartamentu jego matki.

– Dobrze się czujesz? Jesteś nieco zielona.

Zmusiła się do uśmiechu.

– Nerwy plus twoja jazda.

– Nie masz choroby lokomocyjnej.

– Zwykle nie.

– Nie denerwuj się. Jesteś oszałamiająco piękna, pani Brunswick. Oczarujesz ich.

Chciała mu powiedzieć, by przestał ją tak nazywać. Chciała powiedzieć, że za każdym razem gdy to robił, za każdym razem gdy ją całował, zakochiwała się w nim jeszcze bardziej. Wtedy jednak jego usta znalazły się na jej ustach, sprawiając, że zapomniała o całym świecie. Łącznie ze strachem przed tym, co do niego czuła. Gdy winda się zatrzymała, oderwał od niej usta.

– Teraz wyglądasz odpowiednio – wymruczał.

Po chwili weszli na przyjęcie. Emily Brunswick, energiczna, atrakcyjna kobieta po pięćdziesiątce od razu polubiła Minę i pragnęła przedstawić ją wszystkim gościom. Minie przeszły mdłości i autentycznie dobrze się bawiła. Była w połowie rozmowy z teściową i dyrektorem galerii sztuki, gdy poczuła ostry zapach przystawki i znów zrobiło jej się niedobrze. Ledwo zdążyła przeprosić rozmówców i dotrzeć do toalety. Gdy uznała, że doszła do siebie, wstała, przemyła twarz wodą i spróbowała poprawić makijaż.

– Mino? – zawołał Nate zza drzwi. Otworzyła je i zobaczyła jego zmartwioną twarz. – Wymiotowałaś?

– Nie. Wszystko w porządku.

– Fatalnie kłamiesz – odparł oschle. – Wychodzimy.

– Ale twoja matka tak się napracowała...

Nie było sensu dyskutować. Ciągnął ją w stronę Emily, by się pożegnać. W samochodzie dostała od niego wykład na temat tego, że nie powinna się tak denerwować.

– Nie wydaje mi się, by chodziło o przyjęcie. – Przycisnęła głowę do siedzenia. – Po kilku minutach czułam się już dobrze. Twoja matka jest urocza.

Zerknął na nią.

– Może to zatrucie?

– Pewnie tak.

Nigdy nie miała zatrucia. Nigdy nie miała też choroby lokomocyjnej. Im dłużej o tym myślała, tym bardziej była podenerwowana. Niemożliwe przecież, że była...

Szybciej zabiło jej serce. Gdy tylko przyjechali do Nowego Jorku, poszła do lekarza po tabletki antykoncepcyjne, by mieć podwójną pewność, że nie zajdzie w ciążę.

Gdy dotarli do domu, Nate położył ją do łóżka i poszedł wysłać kilka mejli, obiecując, że zajrzy do niej za kilka minut. Ułożyła się na poduszkach i tępo wpatrywała się w panoramę Nowego Jorku. Nie mogła być w ciąży. To było niemożliwe. Nate używał prezerwatyw, ona brała tabletki. Brała je od niedawna, ale...

Wstała z łóżka. Włożyła legginsy, koszulkę i buty do biegania, wzięła torebkę i okrążyła apartament w taki sposób, by w drodze do drzwi nie przechodzić obok biura Nate’a. Wysiadła z windy i udała się do apteki w hallu. Zestresowana chwyciła dwa testy i stanęła w kolejce do kasy. Kolejka była dość długa. Niecierpliwie przebierała nogami w oczekiwaniu. Wreszcie zapłaciła i zaczęła

zmierzać w stronę apartamentu. Przyłożyła kciuk do czytnika i weszła prosto na... Nate’a. Odsunęła się i schowała reklamówkę za plecami.

– Przestraszyłeś mnie.

Nate posłał jej mroczne spojrzenie.

– Dlaczego włóczyłaś się po ulicach chora? W dodatku w nocy?

– Potrzebowałam... książki. I nie włóczyłam się. Poszłam do sklepu w budynku.

– Czyżby? – Skinięciem głowy wskazał na rękę, którą trzymała za plecami. – Co to za książka?

– Nieważne. – Ruszyła przed siebie, on jednak chwycił jej nadgarstek.

– Co jest w reklamówce, Mino?

– Naprawdę nie mogę sobie pozwolić na odrobinę prywatności?

– Nie dziś. Nie, kiedy wymiotujesz w toalecie, a po godzinie wracasz z reklamówką z apteki.

Jej mózg pracował na najwyższych obrotach.

– To staroświecki lek, który stosują Sycylijczycy.

– Fascynujące. Pokaż mi go.

– Nate...

Sięgnął za nią i wyrwał jej reklamówkę z dłoni. Mina zakryła twarz dłońmi.

To była najdłuższa cisza w jej życiu. Opuściła dłonie. Nate był siny na twarzy.

– To tylko przezorność – powiedziała szybko. – Niemożliwe, że o to chodzi. Poniosła mnie wyobraźnia i...

– Za każdym razem nakładałem prezerwatywę. Bierzesz tabletki.

– Tak – przytaknęła. – Tak jak powiedziałam, to tylko przezorność. Kupiłam je tylko dlatego, że wczoraj też źle się czułam i nie wiedziałam, dlaczego... Nate – powiedziała, gdy stał się jeszcze bardziej siny. – Może powinieneś usiąść.

– Myślę – powiedział powoli, podając jej reklamówkę – że powinnaś zrobić test.

Weszła do łazienki i zamknęła za sobą drzwi. Dasz radę, powtarzała w myślach.

Po dwóch pozytywnych testach siedziała na sedesie, próbując dojść do siebie. Nate szturmem wpadł do środka. Podała mu testy i padła na sofę w salonie. Nastała długa cisza, po czym Nate podszedł do barku i zrobił sobie drinka.

– Przykro mi – powiedziała cicho.

Spojrzał na nią ponuro.

– Dlaczego przepraszasz? Do spłodzenia dziecka trzeba dwojga.

– Bo to katastrofa.

Nie skomentował. Usiadł obok niej i wziął zdrowy łyk bursztynowego trunku. Mijały kolejne sekundy. Wyraz twarzy Nate’a nie ulegał zmianie, a Mina była coraz bardziej załamana. Nie chciał związku, a co dopiero dziecka. Był przerażony. Sama dopiero co zdobyła swoją wolność, podjęła pracę, którą kochała. Okoliczności nie mogły być gorsze. Chciała się cieszyć, bo posiadanie dziecka z pewnością było wspaniałe. Zamiast tego

zanurzyła twarz w dłoniach i modliła się, by to był tylko sen.

– Przestań panikować – charknął Nate. – Coś wymyślimy.

– Niby co? – Uniosła głowę. – Nie potrafisz nawet być w związku. Jakim cudem zniesiesz bycie ojcem?

– Dzień po dniu. Wydaje mi się poza tym, że nasza relacja całkiem przypomina już związek.

– Bo wiesz, że możesz odejść, kiedy zaczniesz się czuć klaustrofobicznie. Możesz to uciąć, kiedy tylko wyczujesz zaangażowanie.

– Gdyby tak było, już bym to zrobił.

A więc wiedział. Wiedział, że była w nim zakochana. Oblała się rumieńcem.

– Zatem dlaczego tego nie zrobiłeś? Dlaczego łamiesz dla mnie swoje zasady?

Odwrócił wzrok.

– Nie wiem.

– Cóż, ale ja wiem. – Ból i upokorzenie sprawiły, że słowa same wydostały się z jej ust. – Czujesz coś do mnie. Nie chcesz zrozumieć tych uczuć, bo się boisz, że runie twój domek z kart.

– Zbliżyłem się do ciebie. Powiedziałem ci rzeczy, których nigdy nikomu nie mówiłem.

– Bo niczym nie ryzykujesz! Za rok wyrzucisz mnie za drzwi. Masz automatyczną drogę ucieczki. Nic nie zagraża twojemu spokojowi ducha, bo tylko odgrywamy swoje role. Ty jesteś honorowym rycerzem, a ja damą w tarapatach.

Odstawił szklankę na stolik i na nią spojrzał.

– Czego ode mnie chcesz? Zależy mi na tobie. Wiesz o tym. Starałem się dać ci wszystko, czego ci potrzeba.

– A ja nigdy nie będę w stanie ci się odpłacić. Uratowałeś mnie nie tylko przed Silviem, ale i przed samą sobą. Nie pozwoliłeś mi poświęcić własnego życia w ramach nieuzasadnionego poczucia lojalności do mojej matki. Dałeś mi siłę, która pozwoliła mi stać się osobą, którą zawsze mogłam być, ale za bardzo się bałam, by to zrozumieć. Jednak to – wskazała na swój brzuch – dzieje się naprawdę. Nie możemy dłużej grać.

Przyglądał jej się w milczeniu. Wzięła głęboki oddech, zmuszając się do zrobienia tego, czego sam by nie zrobił.

– Jeśli nie sądzisz, że nasza relacja ewoluuje, nie ma problemu. Na starcie powiedziałam ci, że sobie z tym poradzę, i tak będzie. Po prostu muszę wiedzieć, na czym stoję.

Wziął kolejny łyk. Na jego twarzy nie malowały się żadne emocje.

– Moim zdaniem nie mamy wyboru. Pozostaniemy małżonkami i zachowamy się tak, jak powinniśmy w tej sytuacji.

Nie dlatego, że ją kochał. Nie dlatego, że chciał mieć ją w swoim życiu.

– Bo nie chcesz, by to dziecko dorastało bez ojca tak jak ty?

– Bo tak należy postąpić.

Zamknęła oczy. Właśnie przez to bała się przyznać, że go kocha. Obawiała się, że nie odwzajemni jej uczuć. Teraz

miała już pewność. Jej myślami zawładnęła wizja autodestrukcyjnej relacji, jaka by ich łączyła. W skrytości zawsze miałaby nadzieję, że nauczy się ją kochać, choć nigdy nie byłoby na to szans. Przechodziła to samo z matką. Nie mogła powrócić do samotnej, żądnej uwagi wersji siebie, której tak nienawidziła.

– Mino – Nate ścisnął jej dłoń. – Dobrze nam razem. Rozkwitasz w Brunswick Developments. To ma sens.

Otworzyła oczy, a czułość w jego spojrzeniu tylko pogłębiła jej cierpienie.

– Małżeństwo bez miłości nie wchodzi dla mnie w grę, niezależnie od tego, jak byłoby praktyczne.

– To nie jeden z tych hollywoodzkich filmów, które tak kochasz. Taki układ naprawdę może się sprawdzić.

Pokręciła głową.

– Nie sprawdzi się. W końcu zacząłbyś mieć do mnie żal. Do mnie i do dziecka. Sam powiedziałeś, że rodzina nie jest dla ciebie. Jesteś samotnikiem. Potrzebujesz przestrzeni. Moje uczucia do ciebie wisiałyby w powietrzu i oboje unikalibyśmy tematu, a w końcu zacząłbyś żałować, że nie skończyłeś tego w tej chwili.

Przedłużająca się cisza do reszty złamała jej serce.

– Źle się czujesz – wreszcie się odezwał. – Nie myślisz racjonalnie. Porozmawiamy o tym jutro.

Ze smutkiem pomyślała, że to niczego nie zmieni. Położył ją do łóżka i zostawił, najpewniej, by przemyśleć bałagan, do którego doprowadzili. To jej wina, że pozwoliła sobie

zakochać się w nim, przekonując samą siebie, że mógł się zmienić, choć to nie było możliwe.

Mina zmieni zdanie.

Nate nie po raz pierwszy powtarzał to sobie w nudne, szare popołudnie na Manhattanie, wiele dni po tym, jak bezowocna dyskusja o ich przyszłości utknęła w martwym punkcie. Tak długo zajęło mu przezwyciężenie otępienia, które zawładnęło jego mózgiem. Miał zostać ojcem. Był pewien, że to było jedyne wyzwanie, którego nigdy się nie podejmie. Zniecierpliwiony czekaniem na telefon wstał zza biurka i podszedł do okna. Szara, zimowa panorama Nowego Jorku nie poprawiała mu nastroju. Dalsza kontemplacja nie pomogła mu rozgryźć ich sytuacji. Jedyne, co potrafił powiedzieć żonie w trakcie ich niemrawych konwersacji, to że miał poczucie odpowiedzialności. Miał zamiar stać u boku Miny i ich dziecka, zrezygnować z wolności, którą tak cenił, i robić dla nich wszystko, co w jego mocy. To musiało wystarczyć.

Niestety dochodziła do tego kwestia jego uczuć do Miny. Wymagała od niego, by się do nich odniósł, a on nie wiedział, co myśleć. Jego strategią było unikanie tematu. Wiedział, że kiedy Mina zacznie myśleć rozsądnie i zrozumie, że lepiej, by wspólnie wychowywali dziecko, wszystko samo się rozwiąże. Nie mógł jej pozwolić na wymuszanie na nim słów, których by żałował, i obietnic, których nie mógłby dotrzymać.

Podszedł do biurka i zadzwonił po Josephine.

– Możesz się dowiedzieć, dlaczego Zachodnie Wybrzeże nadal nie dzwoni?

– Już się robi. Jeszcze jedno, Nate.

– Tak?

– Mina wyszła wcześniej. Powiedziała, że zobaczycie się w domu.

Zmarszczył czoło.

– Źle się czuła?

– Wyglądała normalnie. Może była nieco blada. Dużo ostatnio pracowała.

Gdy Jo poszła sprawdzić, co z jego telefonem, usiadł przy biurku. Mina zawsze na niego czekała. Czy coś się stało? Tego ranka była w samochodzie cicha jak nigdy. Odkąd dowiedziała się, że jest w ciąży, zawsze była pogrążona w myślach, ale tym razem chodziło o coś innego. Była całkowicie odległa. Zaniepokojony wstał, chwycił marynarkę i zatrzymał się przy biurku Jo.

– Odbiorę w samochodzie.

Po drodze utknął w korku, a jego przeczucie, że coś było nie tak, przybierało na sile. Gdy dotarł do apartamentu, był już bardzo zmartwiony. Szybkim krokiem przeszedł przez salon i znalazł żonę w sypialni. Od razu rzuciła mu się w oczy spakowana walizka.

– Co to ma być?

– Odchodzę.

Podszedł bliżej, nie dowierzając jej słowom.

– Dokąd to się wybierasz?

– Do Paryża. Zatrzymam się na trochę u Celii.

Przepełniała go furia, której nie mógł wyjaśnić.

– To jakiś twój zwyczaj? Przed wszystkim uciekasz?

– Jesteś niesprawiedliwy.

– Możemy sprawić, że to się uda. O ile przestaniesz żyć w swoim bajkowym świecie i zaakceptujesz fakt, że miłość jest mitologicznym konceptem wymyślonym przez kobiety, który kończy się, gdy ulecą feromony.

– Tej nocy, gdy Silvio mnie uderzył, moja mama powiedziała mi, że życie to nie bajka. Cóż, nie mogę się z tym zgodzić. Chcę tego. Wolę przeżyć zaledwie kilka wspaniałych lat niż w ogóle nie poznać miłości.

– Więc porzucisz niepowtarzalną okazję, by pracować w Brunswick Developments, polecisz do Paryża i co dalej?

– Miałam nadzieję, że pomożesz mi dostać pracę w paryskim Grand Hotelu.

Zrobiło mu się słabo. Mówiła poważnie.

– Mieszkam tutaj. Jak mam widywać się z dzieckiem?

– Mieszkasz na pokładzie swojego odrzutowca. Nawet gdybym została w Nowym Jorku, rzadko byłbyś w domu. Równie dobrze możesz odwiedzać Paryż.

Przeczesał włosy palcami. Nie podobało mu się, że miał ich dzielić ocean, i nie chodziło tylko o dziecko.

– Niezależnie od tego, co zrobimy, nie musisz pracować.

– Ale chcę. – Spojrzała mu w oczy. – Chcę być niezależna. Chcę spełniać marzenia i sprawić, że ojciec byłby ze mnie dumny. Z dzieckiem to nie będzie łatwe, ale zrobię wszystko, by się udało.

Mimowolny podziw stłumił jego gniew.

– Dlaczego po prostu nie zostaniesz? – zapytał łagodnie. – Nie rezygnuj z życia, które zaczęliśmy budować. Znajdziemy ci własne mieszkanie.

– Bo ty tu jesteś. – Jej usta zadrżały. – Bo cię kocham. Wiesz, że tak jest. Umarłabym, widząc cię z inną. Nie potrafię zadowolić się ochłapami.

– Mino...

– Pozwól mi odejść – powiedziała. – Pozwól mi być gladiatorem, tak jak mnie uczyłeś.

W tym momencie żałował, że użył tego nieszczęsnego porównania. Żałował, że jest na tyle silna, by odejść, bo nie miał odwagi jej zatrzymać.

– W porządku – powiedział. – Poproszę, by paryski Grand się z tobą skontaktował. Kiedy wylatujesz?

Jej zdruzgotane spojrzenie niemal pozbawiło go samokontroli.

– Dziś wieczorem. Wezmę taksówkę, nie musisz mnie odwozić.

Dziś? Poczuł ostre ukłucie bólu.

-Odwiozę cię – powiedział oschle. – Daj mi znać, kiedy będziesz gotowa.

Natężenie ruchu było tego wieczora wyjątkowo małe. Na lotnisko dotarli w rekordowym czasie. Nate zaparkował i wyszedł z samochodu, by pomóc Minie z bagażem. Pocałowała go w policzek. Wyglądała tak bezbronnie, że musiał się wykazać wielką siłą woli, by nie przyciągnąć jej do siebie i nie zabronić wyjeżdżać.

Nie pozwól jej odejść, powtarzał głos w jego głowie, sugerując, że to będzie największy błąd jego życia. Jego instynkt samozachowawczy był jednak silniejszy. Otworzył usta, pragnąc cokolwiek powiedzieć, ale ona odwróciła się i poszła. Nie oglądała się za siebie.

Wsiadł do samochodu i patrzył, jak się oddala. Pomyślał o dniu, kiedy otworzyła mu drzwi w sukni ślubnej. Zrozumiał, że nie był godzien nazywać się mężczyzną, skoro odrzucił taki dar.

Nate skończył drugiego drinka i rozważał trzeciego. Rozsiadł się w ulubionym krześle, wpatrując się w panoramę Nowego Jorku i starając się ignorować delikatny zapach perfum Miny, który nadal unosił się w powietrzu. Wszędzie były ślady jej obecności. Także w jego głowie. I w sercu. Był w niej zakochany. Mimo że nie wierzył w miłość. Choć może trafniej byłoby powiedzieć, że odrzucił ją przez to, co symbolizowała. Cierpienie, odtrącenie, złamane serce. Pustka, którą odczuwał, różniła się od tej, której doświadczał na co dzień. Świadomość, że przy Minie mógłby zaznać pełni, czyniła ją wyjątkowo bolesną. Przy niej po raz pierwszy w życiu był szczęśliwy. Ożenił się z nią w przekonaniu, że ich ślub nic nie znaczył. Tymczasem więź, która ich łączyła, była nad wyraz prawdziwa. Zamiast skonfrontować się z prawdą, postanowił pozwolić, by ich historia osiągnęła nieuchronny finał. Miał nadzieję, że nigdy nie będzie musiał przyznać się do uczuć, jakimi darzył żonę. Mina rozgryzła jednak jego blef. Może i nauczył ją, jak być wojownikiem, ale ona

nauczyła go, że wojownicy także muszą mierzyć się z wewnętrznymi bojami. Bywa, że muszą pozbyć się mechanizmów obronnych, by dostać szansę, której nie mieli w przeszłości. Pod tym względem go przewyższała. Pokazała mu, że jego uczucia go nie zniszczą – w gruncie rzeczy to one mogły go wyzwolić. Mimo to pozwolił jej odejść. Westchnął i sięgnął po butelkę. Napił się, po czym zakręcił butelkę i podniósł telefon.

– Nate? – W słuchawce odezwał się zaskoczony głos Alexa. – Co jest?

– Możemy pójść na drinka?

– Teraz?

– Teraz. Jutro. Jak wolisz.

Pauza.

– Pewnie. Chcesz pójść do tego nowego miejsca w Ritz?

Trzydzieści minut później usiadł naprzeciwko starszego brata w ekskluzywnym barze z widokiem na Central Park.

– Nate – Alex skinął głową.

– Alex.

Alex obrzucił spojrzeniem pogniecioną koszulę i potargane włosy Nate’a.

– Wyglądasz, jakbyś się musiał napić.

– Czemu nie.

Brat przywołał kelnera i zamówił butelkę whisky. Niepokojąca cisza zdawała się nie mieć końca.

– Dziękuję, że się ze mną spotkałeś – odezwał się wreszcie Nate. – Jak twoja misja dla Giovanniego?

– Mam obraz. I księżniczkę.

– Księżniczkę?

– Długa historia. Portret, który miałem odnaleźć dla Giovanniego, przedstawia Lucię, wygnaną królową Isola D'Oro. Zastanawia mnie, dlaczego tak zależało na nim Giovanniemu. Czy to możliwe, że ma za sobą przeszłość, o której nic nie wiemy? Nate zmarszczył czoło.

– Kiedy byłem na Sycylii, zleciłem prywatnemu detektywowi śledztwo. W jego odkryciach nie było śladu po Giovannim. Nie tylko w Livorno, ale i w całych Włoszech.

Alex przytaknął.

– Może poznamy prawdę, skoro Giovanni odzyskał wszystkie części układanki. Udało ci się znaleźć to, o co prosił?

– Tak, pierścionek. Mina zauważyła na nim grawer o treści „Pani mego serca – B.A.".

Kelner przyniósł im whisky.

– Kim jest B.A.?

– Nie mam pojęcia.

– Mam przeczucie, że chciałeś ze mną porozmawiać nie tylko o Giovannim – powiedział Alex, stukając się z Nate'em szklanką.

Nate wziął solidny łyk, odstawił szklankę i spojrzał na brata.

– Mina jest w ciąży.

Alex szerzej otworzył oczy.

– Gratulacje... Chyba.

– Chciałbym się dowiedzieć więcej o Benicie – powiedział Nate. – Jakim był ojcem? Jakim był człowiekiem?

– Miał wiele problemów. – Brat rozsiadł się w krześle z whisky w dłoni. – Z jakiegoś powodu nie dogadywał się z Giovannim. Odmówił, gdy zaproponował mu pracę w Di Sione Shipping. Zakładał kolejne firmy, które sponsorował Giovanni, ale nic z tego nie wychodziło.

– Domyślam się, że imprezy i narkotyki nie pomagały.

Alex przytaknął.

– Matka poszła na odwyk. Alkohol i narkotyki zamieniła na uzależnienie od zakupów. Ale nigdy nie byliśmy prawdziwą rodziną. Nie interesowała ich rola rodziców. Wychowywały nas nianie.

Nate zaczynał rozumieć, dlaczego jego rodzeństwu było tak ciężko.

– Boisz się, że nie będziesz dobrym ojcem – spekulował Alex. – Bo sam nigdy go nie miałeś. Bo ojciec był, jaki był.

– Czy nie tak zwykle bywa? Czy nie idziemy w ślady rodziców?

– Ty masz kochającą matkę, nam nigdy nie było to dane. Masz kogoś, kto zainspirował cię do spełniania marzeń, kto cię ukształtował. Twoje nazwisko wystarczy, by podbić świat biznesu, a jednak wpływa ono na twoje postrzeganie samego siebie. Sam mam podobnie.

Nate próbował przetrawić słowa brata.

– Kiedy zwróciłem się do ciebie, gdy zaczynałem pracę dla Di Sione, uznałem, że mamy wiele wspólnego, ale ty mnie spławiłeś. Dałeś mi do zrozumienia, że nie zasługuję, by oddychać tym samym powietrzem.

– To było dla mnie trudne – przyznał. – Przypominałeś mi o tej nocy... Nocy, kiedy zginęli moi rodzice. Przypominałeś mi o własnej porażce. Łatwiej mi było utrzymywać twoje istnienie w tajemnicy, ale jestem pewien, że to musiało być dla ciebie piekło. Ciężko mi było patrzeć na to, jak dziadek próbuje odpokutować moje grzechy.

Nate pokręcił głową.

– Nigdy nie czułem się z tym komfortowo. Myślę, że promując mnie w firmie, starał się zrekompensować mi przeszłość. Ale nigdy tego nie chciałem.

– Wiem. Ale nie umiałem sobie z tym poradzić. Byłem młody i łatwiej mi było czuć gniew niż winę. W zasadzie nadal tak jest.

Przez dłuższą chwilę Nate się nie odzywał.

– Przepraszam – wreszcie powiedział. – Że tak to się potoczyło.

Alex potrząsnął głową.

– To ja powinienem cię przeprosić. Zwróciłeś się do mnie, gdy potrzebowałeś sojusznika, a ja cię odtrąciłem. Teraz tego żałuję.

Nate przyswajał jego słowa. Zrozumiał, że nic nie było czarne i białe.

– Życie jest skomplikowane – powiedział. – Relacje z ludźmi są skomplikowane.

Alex wzniósł toast z cynicznym uśmiechem na ustach.

– Witaj w rodzinie Di Sione. Najbardziej dysfunkcyjnym klanie na ziemi.

Nate poczuł coś dziwnego. Być może nadzieję na lepszą przyszłość.

– Kiedy poznam Minę?

– Nie wiem, czy to będzie jeszcze możliwe. Właśnie leci do Paryża.

– Chcesz o tym pogadać?

– Masz całą noc?

Brat skinięciem głowy wskazał na whisky.

– Myślisz, że dlaczego zamówiłem całą butelkę?

# ROZDZIAŁ DWUNASTY

Mina uznała, że gladiator ma prawo płakać, jeśli ma ku temu naprawdę ważny powód. Zostawienie mężczyzny, którego się kochało wydawało się odpowiednio ważnym powodem, zwłaszcza jeśli się zrozumiało, że uczucia, którymi w twojej ocenie darzył cię ten mężczyzna, były jedynie demonstracją honoru. W trakcie lotu do Paryża powtarzała sobie, że postąpiła słusznie. Przez ostatni tydzień próbowała dostrzec praktyczność kontynuacji małżeństwa, zasypując się obowiązkami zawodowymi. Zbyt bardzo bolał ją jednak widok Nate'a, który starał się udawać, że cieszy się na myśl o roli ojca i permanentnego męża, choć ewidentnie była to dla niego udręka. Wiedziała, że z czasem zapomni o swoich uczuciach. Gdyby jednak została, codziennie oddawałaby mu kolejny fragment duszy, a w końcu posiadłby ją w całości. Ostatecznie nie miałaby możliwości odejść. Oboje zaczęliby się nienawidzić za to, czego pragnęli, a czego nigdy nie mogliby mieć.

Kiedy Celia odebrała ją z lotniska i zawiozła do swojego pięknego mieszkania w centrum Paryża, myślała, że się już pozbierała. Kiedy jednak przyjaciółka zażądała szczegółowej relacji, łzy znów spłynęły jej po policzkach.

– Nie trać na niego więcej czasu – skwitowała Celia w typowy dla siebie bezpośredni sposób. – Mężczyźni są jak pory roku. Pojawiają się i znikają. W tym tygodniu mam

spotkanie klubu książki. Przeczytaj książkę, naciesz się pogaduszkami i wszystko będzie lepiej.

Mina czytała książkę, leżąc na sofie Celii i pochłaniając potężne ilości serów i krakersów, by złagodzić mdłości. Kiedy w poniedziałek w maleńkim salonie Celii odbyło się spotkanie klubu, umiała już lepiej ukrywać złamane serce. Brigitte, ostatnia członkini grupy, spóźniała się przez imprezę służbową. O siódmej zadzwonił dzwonek do drzwi, a Celia otworzyła je, nadal gaworząc, w mig jednak zamilkła, gdy zobaczyła, kto przed nią stał. Mina momentalnie pobladła.

– To klub książki – powiedziała Celia, dochodząc do siebie szybciej niż Mina. – Mężczyźni nie mają tu wstępu.

– Co czytacie? – zapytał Nate.

– „Wiek niewinności”.

– Z tym wam nie pomogę. – Uniósł bukiet świeżych kwiatów, patrząc na Minę. – Miałem nadzieję, że pójdziesz ze mną na kolację.

Jakimś cudem pojawił się w Paryżu i chciał, by poszła z nim na kolację? Wpatrywała się w mężczyznę w dżinsach i skórzanej kurtce, przez którego wylała już zbyt wiele łez.

Przełknęła ślinę i odnalazła głos.

– Obawiam się, że nie jestem zainteresowana rycerzem w lśniącej zbroi.

– A człowiekiem, który żałuje, że pozwolił odejść najlepszemu, co go w życiu spotkało? Który chce zacząć od początku, tym razem naprawdę? Nikt tu nikogo nie ratuje, Mino, to nie hollywoodzki film, a najszczersza prawda.

Dziewczyna siedząca obok niej odłożyła lekturę.

– To lepsze od książki.

– Nie chcesz go? – wymamrotała piękna blondynka siedząca po jej drugiej stronie. – Ja go wezmę.

To ściągnęło Minę na ziemię. Wstała z sofy i podeszła do Nate'a na miękkich nogach.

Poczuła ukłucie w sercu. Nate podał kwiaty Celii.

– Weźmiesz je?

– *Oui* – odparła mrukliwie, posyłając mu długie spojrzenie. – Jeśli ją skrzywdzisz, to ja skrzywdzę ciebie.

W samochodzie, który czekał na nich przed wejściem, Nate chwycił dłoń Miny. Bądź ostrożna, powtarzała w myślach. Nie słyszałaś jeszcze, co ma do powiedzenia. Mimo to nie puszczała jego ręki. Wkrótce zatrzymali się pod paryskim Grand Hotelem. Znajoma szklana winda zabrała ich do luksusowego apartamentu na ostatnim piętrze. Nate zaprowadził ją na taras z widokiem na Paryż, gdzie zastawiono stół dla dwojga.

Mina opadła na jedną z sof, przyglądając się spiętej twarzy męża.

– Co miałeś na myśli, mówiąc, że chcesz zacząć od początku?

Usiadł obok niej.

– Zapomniałaś o „najszczerszej prawdzie".

– Nate...

Westchnął.

– Kiedy miałem pięć lat, zapytałem matkę, dlaczego nie mam ojca jak wszystkie inne dzieci. Powiedziała, że mój

ojciec miał już inną rodzinę i że bardzo mnie kochał, ale nie mógł się nami opiekować. Zaakceptowałem to z niewinnością typową dla pięciolatka, ale ciągle pytałem, kiedy nas odwiedzi. Wreszcie przestałem, gdy zrozumiałem, że nigdy do tego nie dojdzie. Kiedy tamtej nocy matka zabrała mnie do domu ojca, widziałem go po raz pierwszy. Byłem nieufny, podekscytowany, ciekawy – przepełniało mnie całe spektrum emocji. Miałem już w głowie jego obraz. Wtedy jednak otworzył drzwi, posłał nam jedno spojrzenie i kazał nam opuścić swoją posiadłość. Matka błagała, by jej wysłuchał, by nam pomógł. Kazał jej przestać kłamać. Powiedział, że była dziwką, która chciała wyłudzić od niego pieniądze za dziecko, które nie było jego.

Otworzyła usta w zdumieniu.

– Jak mógł zrobić coś takiego?

– Nie był sobą. Anna podeszła do drzwi i rozpętało się piekło. Moja matka się przestraszyła. Wyszliśmy i poszliśmy do domu. Matka położyła mnie do łóżka. Słyszałem jej płacz. To bolało tak bardzo, że zmusiłem się, by zasnąć. Obudziłem się w środku nocy, a moje łóżko było przykryte wymiocinami.

Przejęta ścisnęła jego dłoń.

– Nie mówię ci tego, żebyś się nade mną litowała. Mówię ci to, bo tamtej nocy patrzyłem, jak umiera moja matka, najsilniejsza osoba, którą znałem. Pracowała na dwa etaty, byśmy mieli co jeść. Dbała o naszą rodzinę, ale nigdy nie była już taka sama. Nadal go kochała.

– A ty postanowiłeś, że nigdy nie dasz się tak zranić kobiecie.

– Nikomu. Rzuciłem szkołę, pracowałem na ulicy z gangsterami. Zmierzałem w złą stronę, kiedy odnalazł mnie Alex. Miałem do wyboru dwie ścieżki i całe szczęście Giovanni naprowadził mnie na słuszną. Obsesję związaną z ojcem zmieniłem na siłę napędzającą moją karierę. Postanowiłem stać się tak ważny, żeby nikt nie mógł mnie ignorować. Ale mój pierwszy rok w Di Sione Shipping nie był łatwy. Dryfowałem w nieznanym mi świecie. Z Alexem wydawaliśmy się ulepieni z tej samej gliny. Nie w kwestii naszego otoczenia, rzecz jasna, ale obaj zmagaliśmy się z przeszłością. Pewnego wieczoru zaproponowałem, byśmy poszli na piwo. Spojrzał na mnie, jakbym był zerem.

Mocniej zabiło jej serce.

– To nie była jego wina. Giovanni postawił nas w niezręcznej sytuacji, promując mnie wewnątrz firmy, a jemu każąc samodzielnie wspinać się po szczeblach kariery. Alex czuł się winny za to, że utrzymywał moje istnienie w sekrecie.

– Ale ja nie powinnam była cię odtrącać, nie znając całej historii.

– Postąpiłaś słusznie. Zadzwoniłem do Alexa. Poszliśmy na drinka. Naszej relacji daleko do ideału, ale zawsze to jakiś początek.

Do oczu napłynęły jej łzy. Nate przejechał kciukiem po jej policzku, posyłając jej łagodne spojrzenie.

– Uciekałem od tego, co nas łączy, bo sprawiłaś, że zapragnąłem niemożliwego – ciebie, więzi z rodzeństwem, wszystkiego, z czego brakiem się pogodziłem. Chciałaś zostać gladiatorem, walczyć o to, czego pragniesz, ale ja nie chciałem nim być.

Łza spłynęła jej po policzku.

– To ty mi to podarowałeś.

– Nie – powiedział, wycierając łzę kciukiem. – Twoja siła wywodzi się z twojego wnętrza. Pokazałem ci jedynie, jak z niej korzystać. Uwolniłaś się od przeszłości, a ja zrobiłem z niej wymówkę, by się nie angażować. Nie chciałem wierzyć w miłość, bo dla mnie oznaczała ona tylko ból. Wmawiałem sobie, że czułem jedynie potrzebę, by cię chronić, bo gdybym przyznał, że mi na tobie zależy, że cię kocham, musiałbym wpuścić cię do mojego świata. Musiałbym pozwolić ci zobaczyć popsutą, pustą część mnie, której nigdy nikomu nie pokazałem. Bałem się, że ją odrzucisz.

– Wszyscy jesteśmy popsuci, Nate. Liczy się to, co robimy, gdy to sobie uświadomimy.

Przytaknął.

– Spotkałem się z Alexem, bo przeraża mnie bycie ojcem. Nie miałem wzoru do naśladowania. Nie miałem nawet pojęcia, jak sprawdzał się w tej roli mój własny ojciec. A wszystko wskazuje na to, że nie sprawdzał się w niej w ogóle. Wiem jednak, że chcę być ojcem dla naszego dziecka i dać z siebie wszystko.

– Myślisz, że ja się nie boję? Że nie mam podobnych refleksji, mając taką matkę?

Posadził ją sobie na kolanach.

– Będziesz cudowną matką przez twoją przeszłość, a nie pomimo jej. Wyzwania, którym stawiłaś w życiu czoło, uczyniły cię silniejszą. Przekażesz tę siłę ducha naszemu dziecku.

– A co z twoją potrzebą wolności? Co jeśli w końcu zaczniesz mieć żal do mnie i dziecka i będziesz chciał odzyskać swoje życie?

– Nie dojdzie do tego. Przez cały tydzień nie mogłem spać. Nie mogłem jeść. Bo nie było cię przy mnie. Potrzebuję cię, Mino.

– Zauważyłam, że nie zapiąłeś jednego guzika. Jesteś nieco rozczochrany.

Zignorował zaczepkę, unosząc jej podbródek.

– To właśnie jest najszczersza prawda – powiedział. – Powiedz, czy nadal mnie pragniesz, bo jeśli tak, to będzie to trwać wiecznie.

– Naprawdę musisz o to pytać? Twoja ludzka strona czyni cię tylko atrakcyjniejszym, Nate’cie Brunswicku. Pragnęłam cię od dnia, w którym się poznaliśmy.

Napięcie zniknęło z jego twarzy.

– Byłaś nieziemsko seksowna w tym wdzianku pokojówki.

– A ty byłeś bardzo, bardzo nieprzyzwoity.

– Podobało ci się to.

– *Si.*

Złożył na jej ustach długi, powolny pocałunek. Postanowili uwolnić się od przeszłości i w pełni wykorzystać szansę na szczęście. Byli dwojgiem ocalałych, którzy zrozumieli, że na przeznaczenie składały się wybory, których dokonywali. Mina uznała, że się nie myliła, i zarzuciła ręce na szyję męża. W gruncie rzeczy nigdy jeszcze nie miała tyle racji. Koniec końców była gladiatorem. Wiara była dla niej zasadniczym warunkiem.

# EPILOG

*Nowy Jork, dziewięć miesięcy później*

Zabytkowa gotycka katedra na Manhattanie mieniła się niemal eterycznym blaskiem za sprawą promieni popołudniowego słońca wdzierających się do środka przez dekoracyjne okna. Prawie dorównywał on blaskowi, którym emanowała Mina, gdy Nate wsuwał na jej palec pierścionek z diamentem, który dołączył do pierścionka, który umieścił tam rok temu tego emocjonującego dnia w Palermo. Gdy tym razem oczekiwała pocałunku, który miał potwierdzić ich przysięgi, nie była zdenerwowana i nie zastanawiała się nad przyszłością. Czuła jedynie radość.

– Wystarczająco bajecznie? – wymruczał Nate.

– Tak – odparła, obejmując dłońmi jego twarz i stając na palcach, by go pocałować.

Ksiądz odchrząknął, gdy wyraz ich uczucia zaczął trwać ciut za długo. Nate posłał Minie rozbawione spojrzenie.

– Muszę nad tym popracować.

Gdy ceremonia dobiegła końca, Mina przejęła od Natalii dwumiesięcznego Giovanniego Vincenza Brunswicka i zaczęła zmierzać z mężem w stronę wyjścia. Rodzina Di Sione z aprobatą spoglądała na nich z lewej strony. Po prawej siedziała matka Miny, jej niania, kilkoro jej kuzynów

i kuzynek oraz Celia. Zarówno Mina, jak i Nate pragnęli intymnej, prywatnej ceremonii.

Przyjęcie wyprawiono w posiadłości Brunswicków znanej z imponujących ogrodów, w których w przyszłości mógł bawić się mały Giovanni. Wypito sporo wina, a integracja dwóch rodzin przebiegła przy salwach śmiechu. Matka Miny na szczęście nie sprawiała żadnych kłopotów.

Widok męża z przyrodnim rodzeństwem przepełniał Minę radością. Stopniowo się otwierał i nawiązywał z nimi bliższe relacje – zwłaszcza z Alexem, który wydawał się do niego bardzo podobny. Przyjęcie toczyło się godzinami, aż wreszcie mąż posłał gościom wymowne spojrzenia. Wszyscy udali się do samochodów, a oni wrócili do środka, by odciążyć nianię. Giovanni spał jak zabity, trzymając piąstkę w ustach. Nate przejechał palcem po jego policzku, a błysk w jego oku wyrażał jego uczucia. Od razu zakochał się w ich synu i nieraz przyglądał mu się z fascynacją, a Mina musiała upominać go, by przyszedł do łóżka. Tym razem było inaczej.

– Myślałem, że nigdy sobie nie pójdą – wymruczał, po czym zgasił światło i wyprowadził ją z pokoju.

Gdy dotarli do sypialni, z ekscytacją dostrzegła pierwotną żądzę wypisaną na twarzy męża. Podeszła bliżej i odwróciła się do niego plecami, by rozpiął jej sukienkę. Rozprawiał się z zamkiem, całując jej nagie ramię.

– Jesteś zmęczona?

Zwykle była, przez kilka ostatnich tygodni wyczerpana padała wieczorem na łóżku. Lekarz potwierdził jednak

wreszcie, że znów może utrzymywać intymne stosunki z mężem. Obróciła się i napotkała pożądliwy wzrok Nate’a.

– Nie.

-To dobrze – odparł, zsuwając z niej sukienkę. – Bo zdecydowanie trzeba mi ulżyć.

Poczuła falę ciepła w podbrzuszu.

– To prośba?

– Nie tym razem. – Wsunął dłoń między jej uda i pieścił ją, doprowadzając do szaleństwa.

– Ta przerwa była za długa – wyjęczała.

– To mało powiedziane. – Wziął ją na ręce, usiadł na fotelu i posadził ją na sobie okrakiem.

– Nate... – wyszeptała, czując jego pulsujący wzwód.

– Kocham cię – wymamrotał. – Nawet bardziej niż wcześniej.

– Cieszę się – odparła. – Bo obiecałeś mi wieczność.

Chwycił jej dłoń, przyciskając ją do ust.

– Zawsze dotrzymuję obietnic, signora Brunswick.

Objęła jego szyję.

– Weź mnie do łóżka, signor Brunswick. Zanim twój syn mnie obudzi.

Nate tak zrobił. Jednak na pewno nie po to, by spać.

Tytuł oryginału: A Deal for the Di Sione Ring
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2017
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Anna Jabłońska

© 2016 by Harlequin Books S.A
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-3837-3

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o.